Uniwersytet Wrocławski

PRZEGLĄD UNIWERSYTECKI

NR 2–3 | 2019
(227–228)

REKRUTACJA
Nowy klip promocyjny
str. 43

NAUKA
Wszyscy jesteśmy hipokrytami
str. 52

WYDARZENIA
Badania Otwarte. Amereida
str. 10

STUDENCI
Podróżami w stereoypy
str. 68

Uniwersytet Wrocławski

Wakacje sprzyjają lekturze, a przed Państwem podwójny numer „Przeglądu Uniwersyteckiego”. Nie zachęcamy jednak tylko i wyłącznie do leniwej lektury. Proponujemy Państwu odrobinę refleksji. Czerwcowe upały, według doniesień naukowców, to tylko preludium tego, co czeka mieszkańców Ziemi w nie tak znowu odległej przyszłości. Czy jako jednostki mamy jakikolwiek wpływ na stan naszej planety? Bez względu na to, jak sobie Państwo odpowiecie na to pytanie, my zachęcamy do podjęcia prób. Jak? Mała podpowiedź w wywiadzie z dr Beatą Czyż.

A tymczasem – miłych wakacji!
Redakcja

PRZEGLĄD UNIWERSYTECKI

„Przegląd Uniwersytecki”
pismo informacyjne Uniwersytetu Wrocławskiego,
2-3/2019 (227-228), rok wydania XXV
ISSN 1425-798X
Nakład 1000 egz.

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Redakcja zastrzega sobie prawo do wyboru, adiustacji, skracania i redagowania tekstów, dodawania własnych tytułów, śródtytułów, nagłówków, przypisów itp., a w przypadku nadesłanych zdjęć i rysunków – wyboru oraz własnego kadrowania. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczonych listów i opinii. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Wykorzystanie materiałów zawartych w „Przeglądzie Uniwersyteckim” możliwe tylko za zgodą redakcji.

Wydawca:
Uniwersytet Wrocławski
pl. Uniwersytecki 1, 50-137 Wrocław

Redakcja:
Aleksandra Draus, Agata Kreska (redaktorka naczelna), Michał Raińczuk

Fotografie:
Aleksandra Draus, Dominika Hull, Magdalena Marcula, Wiktor Pietrzak, Michał Raińczuk

Opracowanie graficzne, skład:
IJ

Adres redakcji:
Uniwersytet Wrocławski
Biuro ds. Promocji
pl. Uniwersytecki 1 (pok. 134), 50-137 Wrocław

Kontakt:
tel. +48 71 375 20 77
promocja@uwr.edu.pl

Druk:
MEDIA Studio Reklamy/Drukarnia
al. Kołłątaja 73, Będzin 42-500

„Przegląd Uniwersytecki” on-line:
www.uni.wroc.pl/puol
(w ramach głównego serwisu internetowego uczelni)

„Przegląd Uniwersytecki” do pobrania (PDF):
www.uni.wroc.pl/puol (bieżący numer)
oraz www.bibliotekacyfrowa.pl (numery archiwalne od 1997 r.)

Okładka:

IJ, na zdj. Angelika Marcioch

Spis treści

WYDARZENIA

6 Wydarzenia – krótko
10 Badania Otwarte. O pobycie w chilijskim Ciudad Abierta i kulturoznawczych badaniach Amereidy
16 Bunt w kulturze. VI Noc Humanistów
20 Archeolodzy UWr kontynuują badania prekolumbijskich kultur południowego Peru
24 Każda literatura ma swoje magdalenki
26 NCN dofinansowuje badania
28 Wybitny jidyszysta na UWr
31 Kongres „Państwo i prawo przyszłości. Ewolucyjne strategie rozwoju”
32 Wystawa średniowiecznych psałterzy śląskich w Bibliotece Uniwersyteckiej
34 Na Uniwersytecie znowu bezpiecznie – projekt #bezpiecznie po raz czwarty
35 Konferencja NATO na WNS
36 Warsztaty z „Zebrafish”
38 Ostatni etap przeprowadzki Biblioteki Uniwersyteckiej
40 Odsłonięcie tablicy upamiętniającej „Ul”
42 Rada Interesariuszy Zewnętrznych na WPAE
44 Budynek bramny w zespole Leopoldiny
46 WPAE – „oczko” na skarbowość i doradztwo podatkowe
47 Moniuszko i koncerty wielkopostne
48 Ponad 17 milionów na badania naukowców z UWr
49 Socjologia grup dyspozycyjnych – konferencja
50 XVIII Konkurs Piosenki Słowiańskiej

NAUKA

52 Wszyscy jesteśmy hipokrytami
60 Stworzą technologię, która uratuje życie
64 Nadchodzi srebrne tsunami

STUDENCI

68 Podróżami w stereotypy
70 Otwierają drogi karierom
71 #hejty, czyli poznaliśmy hejt
72 Motyw: Hiszpania
73 Alex Miśko najlepszym krasomówcą w Polsce

74 Z historii UWr
78 Hydropolis
79 Socjologia plotki
80 Rektor i Senat
81 Odeszli
83 Nasze publikacje w oficynie ATUT
84 Nowości Wydawnictwa UWr

URBANVS
PONTMAX

Biuro ds. Promocji zakończyło pierwszy etap prac fotograficznych skierowanych do pracowników i doktorantów Uniwersytetu Wrocławskiego. Zorganizowane zostały sesje indywidualne i grupowe, w których udział wzięło 700 osób. Kolejny etap prac został przewidziany na jesień tego roku. Na fotografii widoczna fotografka z grupą fizyków UWr pozującą do zdjęcia pamiątkowego.

Zdjęcie: **Wiktor Pietrzak**

Nominacje profesorskie

Prezydent RP Andrzej Duda w ostatnim czasie wręczył nominacje profesorskie naukowcom z UWr. Są to:

- Małgorzata Masternak-Kubiak (profesor nauk prawnych)
- Andrzej Kozieł (profesor nauk humanistycznych)
- Małgorzata Daczewska (profesor nauk biologicznych)
- Piotr Stefanowicz (profesor nauk chemicznych)
- Mirosława Wawrzak-Chodaczek (profesor nauk społecznych)
- Maria Wierzejewska (profesor nauk chemicznych)

Alicja Osińska nagrodzona za pracę licencjacką

Podopieczna prof. Gościwita Malinowskiego (dyrektora Instytutu Studiów Klasycznych, Śródziemnomorskich i Orientalnych, Instytutu Konfucjusza oraz kierownika Zakładu Filologii Greckiej) Alicja Osińska uzyskała nagrodę w VIII Konkursie Polskiej Akademii Olimpijskiej za pracę licencjacką „Wpływ organizacji Letnich Igrzysk Olimpijskich w roku 2008 na sytuację polityczną, społeczną i gospodarczą Chińskiej Republiki Ludowej". Uroczystość wręczenia nagród odbyła się 28 lutego w Centrum Olimpijskim im. Jana Pawła II w Warszawie.

Socjologia ekonomiczna Liderem Jakości Kształcenia

Kierunek socjologia ekonomiczna utworzony w roku akademickim 2016/2017 w Instytucie Socjologii (WNS) przez prof. Wandę Patrzałek uzyskał w marcu dwa certyfikaty: Akredytacyjny Studia z Przyszłością i Certyfikat Nadzwyczajny Lider Jakości Kształcenia. Certyfikaty przyznawane są w drodze konkursu przez Fundację Rozwoju Edukacji i Szkolnictwa Wyższego dla kierunków realizowanych według oryginalnych i wartościowych programów kształcenia, dobrze odpowiadających na potrzeby rynku pracy.

W tegorocznym konkursie aplikacje akredytacyjne oceniało 3 ekspertów reprezentujących środowisko akademickie, gospodarcze oraz organy statutowe fundacji. Członkowie Komisji badających kierunki studiów dokonywali analizy kwestionariuszy certyfikacyjnych i opisu efektów kształcenia, stron internetowych uczelni, a także pozyskiwali informacje z Ośrodka Przetwarzania Informacji, Polskiej Komisji Akredytacyjnej, bazy POL-on, baz zawierających informacje z rynków pracy, a także bezpośrednio od interesariuszy rynkowych.

Szkolenie z NCN

W kwietniu na UWr odbyło się szkolenie z zakresu pozyskiwania, realizowania i rozliczania projektów badawczych finansowanych ze środków Narodowego Centrum Nauki. W szkoleniu wzięło udział 136 osób, zarówno pracowników naukowych, jak i administracyjnych.

Formalne aspekty związane z obsługą projektów badawczych omówione zostały przez przedstawicieli NCN zaproszonych do zaprezentowania zasad dotyczących końcowego rozliczania projektów oraz procesu oceny wniosków o finansowanie.

Cennych wskazówek dotyczących konstruowania wniosków grantowych potencjalnym grantobiorcom udzielili pracownicy UWr pełniący funkcje ekspertów oceniających wnioski w różnych panelach NCN: dr hab. Jarosław Byrka, dr Karolina Kremens, dr hab. Maciej Kryza, dr hab. Patrycja Matusz-Protasiewicz, oraz dr hab. Małgorzata Werner.

Szkolenie odbyło się w związku z realizowanym w UWr projektem „Uniwersytet Wrocławski wiodącą uczelnią badawczą – cele, zadania, zakres zmian" finansowanym przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach przedsięwzięcia MNiSW pod nazwą „Strategia doskonałości – Uczelnia Badawcza".

Wizyta studentów z Uniwersytetu Warszawskiego

W kwietniu studenci Samorządu Studentów z Centrum Studiów Samorządu Terytorialnego i Rozwoju Lokalnego Uniwersytetu Warszawskiego spotkali się rektorem UWr prof. Adamem Jezierskim. Wyjazd miał charakter naukowy i podczas niego odbyły się spotkania także z prezydentem miasta Jackiem Sutrykiem we Wrocławskim Centrum Akademickim, prof. Bohdanem Aniszczykiem (radny Rady Miejskiej Wrocławia) i dr. Jackiem Ossowskim (obecnie Sekretarzem Rady ds. Szkolnictwa Wyższego i Nauki przy Prezydencie Wrocławia). Ponadto studenci poza spotkaniami z przedstawicielami władz miasta Wrocławia i samorządu terytorialnego oraz środowiska akademickiego poznali atrakcje turystyczne Wrocławia.

Joanna Błaszczak naukowcem przyszłości

Dr hab. Joanna Błaszczak, kierownik Pracowni Badań Eksperymentalnych nad Językiem, została laureatką Polskiej Nagrody Inteligentnego Rozwoju 2019 w kategorii „naukowiec przyszłości". Od 2016 r. laureatami nagrody zostają organizacje i osoby, które w swojej działalności wykazują się ukierunkowaniem na przyszłość. Wszystkie projekty, inwestycje i przedsięwzięcia realizowane przez laureatów charakteryzują się innowacyjnością i są najlepszymi przykładami zrównoważonego i inteligentnego rozwoju. Inicjatorem i organizatorem nagrody jest Centrum Inteligentnego Rozwoju. Partnerem medialnym sekcje tematyczne „Rzecz o Innowacjach i Inwestycjach" oraz program „goPL". Partnerem merytorycznym jest Śląskie Centrum Etyki Biznesu i Zrównoważonego Rozwoju przy Politechnice Śląskiej. Patronem honorowym prezes Urzędu Patentowego RP, dr Alicja Adamczak.

Stypendyści i stypendystki START

Fundacja na rzecz Nauki Polskiej ogłosiła wyniki konkursu START. Najzdolniejsi młodzi naukowcy z całej Polski otrzymają roczne stypendium w wysokości 28 lub 36 tys. złotych. Wśród nich znalazło się siedem osób z UWr.

Fundacja po raz 27. wyłoniła najbardziej obiecujących i najzdolniejszych badaczy i badaczki w wieloetapowym konkursie, do którego zgłosiło się aż 899 osób. Średni wiek nagrodzonych w konkursie to 29 lat, a 60% stypendystów i stypendystek ma już na swoim koncie tytuł doktora. W sumie na stypendia Fundacja przeznaczyła aż 3 miliony złotych.

Nagrodzeni z UWr to: Patrycja Brzdąk (biologia molekularna), Filip Duszyński (geomorfologia), Mateusz Janeta (chemia), Karolina Jara (historia sztuki), Paweł Lenio (prawo), Krzysztof Sornat (informatyka), Marika Żyła-Karwowska (chemia).

Naukowcy z UWr we wrocławskich radach społecznych

Prezydent Wrocławia Jacek Sutryk powołał nowych członków pięciu wrocławskich rad społecznych. Wśród nich znaleźli się także specjaliści z UWr.

Rady społeczne to jedno z narzędzi, dających mieszkańcom wpływ na rozwój miasta. We Wrocławiu inne tego typu inicjatywy to Wrocławski Budżet Obywatelski, Mikrogranty, Program Inicjatyw Lokalnych i inne projekty partycypacyjne. Każda z nich reprezentuje inną grupę wrocławian, a w ich gronie zasiadają przedstawiciele instytucji naukowych, badawczych, organizacji pozarządowych, aktywiści, radni miejscy oraz przedstawiciele prezydenta.

24 kwietnia, ze względu na mijającą kadencję, prezydent Jacek Sutryk powołał członków pięciu rad społecznych: Rady ds. Przedsiębiorczości, Rady ds. Polityki Mobilności, Rady ds. Polityki Rowerowej, Rady ds. Ekologii i Rady ds. Sportu.

W Radzie ds. Ekologii znaleźli się m.in. naukowcy z UWrSławomir Czerwiński, dr Zygmunt Dajdok, prof. Zygmunt Kącki i prof. Ludwik Tomiałojć. Rada pełni funkcję organu opiniodawczo-doradczego prezydenta Wrocławia w sprawach rozwoju, kształtowania i utrzymania terenów zielonych w mieście oraz wprowadzania rozwiązań proekologicznych w funkcjonowaniu miasta. Członkowie rady pełnią funkcje społecznie. Ich kadencja trwa 5 lat.

Zmarł prof. Karol Modzelewski

28 kwietnia w Warszawie zmarł prof. Karol Modzelewski, wybitny historyk średniowiecza, profesor nauk humanistycznych, członek Polskiej Akademii Nauk, kawaler Orderu Orła Białego, dysydent, więzień polityczny i jeden z liderów opozycji demokratycznej w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Prof. Modzelewski w latach 1992-1994 był także profesorem Uniwersytetu Wrocławskiego.

„[Prof. Modzelewski] dowiódł, że wola kierowana umiłowaniem prawdy może harmonizować słowa i czynami pogodzić sprzeczności między działalnością naukowca i odpowiedzialnością obywatela. Jego pasja badawcza kierowała go ku tym, których kapryśna pamięć Europejczyków, w tym Polaków, spychała bądź to w zupełne zapomnienie, bądź zastępowała ich prawdziwe cienie sztucznymi tworami, o kształtach miłych dla oka twórców. Na przekór modom na politycznie słuszną lub politycznie poprawną wizję historii zawsze pozostawał wierny wymowie źródeł, wątłym, lecz człowiekowi jedynie dostępnym ścieżkom ku naszym przodkom." [z listu prof. Przemysława Wiszewskiego z Instytutu Historycznego UWr, napisanego z okazji wręczenia Księgi Jubileuszowej prof. Modzelewskiemu w 2008 r.]

Prof. Karol Modzelewski urodził się w 1937 r. w Moskwie. W 1945 r. wraz z rodziną przybył do Polski, w 1954 r. zdał egzamin maturalny i rozpoczął studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim. W 1964 r. wraz z Jackiem Kuroniem napisał „List otwarty do partii", w którym krytykował linię polityczną PZPR. Został za to usunięty ze studiów doktoranckich i wyrzucony z pracy. Skazano go także na 3,5 roku pozbawienia wolności. W okresie PRL był wielokrotnie więziony i internowany, w sumie w więzieniu spędził ponad 8 lat.

W latach 1989-1991 sprawował mandat senatora I kadencji. W 1990 r. otrzymał tytuł profesora, w latach 1992-1994 pracował w Instytucie Historycznym UWr.

– Karol Modzelewski, gdy byłem w liceum i na studiach, był dla mnie postacią z mediów i legendy – wspomina prof. Stanisław Rosik z Instytutu Historycznego UWr. – Odruchowo przychodził mi na myśl przy wspomnieniu opozycji solidarnościowej obok Lecha Wałęsy, Jacka Kuronia czy Kornela Morawieckiego. Dlatego z pewnym trudem przyszło mi Go później złożyć w jedną postać z Profesorem Karolem Modzelewskim, uczonym o światowym autorytecie, z którym dzieliłem wspólny obszar badań nad wczesnym średniowieczem, światem tzw. barbarzyńców. Przyszły jednak wreszcie – pierwsze już blisko dwadzieścia lat temu – okazje do spotkań nie tylko na konferencjach czy wykładach, ale i podczas nawet parogodzinnych rozmów w gronie zaprzyjaźnionych osób. Tego będzie mi zawsze brakowało. Wyjątkowa inteligencja i wrażliwość, zawsze wyraziste i głęboko uzasadnione poglądy, błyskotliwy humor, umiejętność słuchania, sporo dobrych słów, rad. Za zasługi dla badań nad średniowieczem otrzymał medal LUX ET LAUS od polskiego środowiska mediewistów. A dobrze też było być w Jego towarzystwie wrocławianinem. Kochał Wrocław, wielokrotnie podkreślał, że tu odkrył wspaniałych ludzi, a przede wszystkim ten wielki powiew wolności, który przecież sam tak podsycał. Spotkanie Go to wyjątkowy dar i zaszczyt.

Medale w lekkiej atletyce

Podczas Akademickich Mistrzostw Polski w lekkiej atletyce, student ekonomii, Tymoteusz Zimny, pobił rekord w liczbie zdobytych medali – wywalczył aż 5 krążków: srebro na 400 m w wyścigu uniwersytetów, brązowy medal w klasyfikacji ogólnej, srebro w klasyfikacji AZS, brąz w sztafecie w uniwersytetach i srebro na 200 metrów w rywalizacji uniwersytetów. Z kolei uniwersytecka sztafeta męska – w składzie Tymek Zimny, Łukasz Markowicz Bogdan Żygadło i Kacper Ambroży – z dobrym czasem zdobyła brązowy medal. Zawody odbyły się w maju w Łodzi.

Dofinansowanie projektu RURALIZATION

Dr hab. Sylwia Dołzbłasz wraz z dr hab. Krzysztofem Jancem i dr hab. Andrzejem Raczykiem (Instytut Geografii i Rozwoju Regionalnego) otrzymali dofinansowanie w ramach grantu Horyzont 2020 na projekt „RURALIZATION The opening of rural areas to renew rural generations, jobs and farms".

Projekt RURALIZATION realizowany jest w ramach dyscypliny „Geografia społeczno-ekonomiczna i gospodarka przestrzenna". Jego celem jest poszerzenie wiedzy i wspieranie kształtowania polityk w odpowiedzi na wyzwania, przed którymi stoją współcześnie obszary wiejskie w Europie w kontekście spójności gospodarczej, społecznej i terytorialnej. Badania w ramach projektu mają wspomóc procesy odnowy obszarów wiejskich, w tym szczególnie w zakresie identyfikacji innowacyjnych instrumentów i strategii ułatwiających odnowę pokoleniową w rolnictwie i rozwój obszarów wiejskich oraz kwestii dostępu do ziemi. Praktyczne wyniki uzyskane w projekcie będą stanowić bardzo ważne narzędzie w kształtowaniu polityk na szczeblu europejskim, krajowym, regionalnym i lokalnym w UE w zakresie rozwoju obszarów wiejskich.

Projekt RURALIZATION zarządzany jest przez Uniwersytet Techniczny w Delft (lider projektu), w skład konsorcjum wchodzi 18 podmiotów z 12 krajów. Całkowity budżet projektu wynosi 6 mln euro i jest całkowicie finansowany przez UE.

Prof. Urszula Glensk nominowana do Nagrody NIKE

„Fascynująca i niezwykle treściwa biografia genialnego polskiego immunologa, którego życie i praca naukowa ściśle splatały się z historią Polski pierwszej połowy XX wieku" – pisała o książce profesor Urszuli Glensk *Hirszfeldowie. Zrozumieć krew* Olga Tokarczuk. Biografia napisana przez prof. Glensk (Zakład Form Literackich i Dziennikarskich, Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWr) dotyczy Ludwika Hirszfelda, wybitnego lekarza, światowej sławy immunologa, kandydata do Nagrody Nobla – oraz jego żony Hanny, także wybitnej lekarki, twórczyni wrocławskiej szkoły pediatrycznej. Laureata NIKE poznamy 6 października.

Na UWr pojawił się Krasnal Kirklandysta

Pod koniec maja w gmachu głównym UWr odbyło się uroczyste wmurowanie figurki Krasnala Kirklandysty, który będzie przypominać o bliskiej współpracy z laureatami Programu Stypendialnego im. Lane'a Kirklanda.

Program Kirklanda już od niemal osiemnastu lat oferuje stypendia na roczne studia uzupełniające mieszkańcom krajów Europy Wschodniej, Kaukazu oraz Azji Centralnej. Stypendyści studiują w pięciu miastach akademickich (w tym we Wrocławiu), a w trakcie studiów zapoznają się z polskimi doświadczeniami z zakresu transformacji ustrojowej oraz integracji europejskiej.

Na pomysł stworzenia Kransnala Kirklandysty wpadli stypendyści z rocznika 2018/2019, fundatorami rzeźby są Fundacja Liderzy Przemian oraz UWr, a autorką projektu jest Marlena Zakrzewska.

fot. arch. UWr

Martyna Dziakowicz w finale FameLab

W maju odbył się finał krajowy konkursu popularyzującego naukę FameLab. W finale udział wzięła Martyna Dziakowicz z UWr, studentka II roku studiów magisterskich na kierunku genetyka i biologia eksperymentalna (WNB) UWr.

Podczas półfinału wygłosiła wystąpienie pt. „Ukryta prawda, czyli perypetie genomu", które dotyczyło istnienia w organizmie tzw. DNA śmieciowego. Mówiła o tym, że geny stanowią

w naszym ciele zaledwie niecałe 2% naszego genomu, pozostała część to dla naukowców spora zagwozdka. Czy więc są to tylko śmieci? Istnieją pewne dowody na to, że to pejoratywne (śmieciowe) określenie nie jest do końca prawidłowe… Finałowe wystąpienie nosiło tytuł „Wprowadzamy druk w życie – otagowani od początku". Dziakowicz mówiła, dlaczego nie jesteśmy połowicznymi kopiami swoich rodziców, imprintingu genomowym i czy jesteśmy skazani tylko na to rodzicielskie „wdrukowanie".

Wizyta UTW z Ostrowa Wielkopolskiego

W maju członkowie koła humanistycznego słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku z Ostrowa Wielkopolskiego mogli zapoznać się z historią i dzisiejszym funkcjonowaniem UWr.

Niezwykle ciekawe dla wszystkich było zwiedzanie Biblioteki Uniwersyteckiej i zaprezentowana przez Łukasza Krzyszczuka wystawa starodruków, natomiast dr Krzysztof Morta zapoznał grupę z dziejami i architekturą kompleksu leopoldyńskiego.

Uniwersytet Trzeciego Wieku w Ostrowie Wielkopolskim (OUTW) jest stowarzyszeniem działającym od 2007 r. Patronat naukowy sprawuje Społeczna Akademia Nauk w Łodzi – Wydział Zamiejscowy w Ostrowie Wielkopolskim. W ciągu 12 lat działalności skupił ponad 1 tys. członków, a w zajęciach uczestniczyło prawie 4 tys. słuchaczy. Obecnie OUTW liczy 425 członków.

Naukowcy w Radzie Doskonałości Naukowej

W czerwcu rozpoczęła działalność pierwsza Rada Doskonałości Naukowej. To nowy organ działający w Polsce na rzecz rozwoju kadry naukowej. Będzie dbał o najwyższe standardy jakości działalności naukowej wymagane do uzyskania stopni naukowych, stopni w zakresie sztuki i tytułu profesora. Rozpoczęcie działalności rady jest kolejnym etapem wdrażania „Konstytucji dla nauki", obejmującej także reformę systemu awansu naukowego. Docelowo RDN zastąpi Centralną Komisję ds. Stopni i Tytułów w zakresie nadzoru nad indywidualnymi postępowaniami awansowymi. Skład RDN ustalany jest w sposób demokratyczny w ramach wyborów, w których wziąć udział mogą wszystkie osoby posiadające stopień doktora habilitowanego lub tytuł profesora. Do rady wchodzi po 3 przedstawicieli każdej dyscypliny.

23 maja 2019 r. komisja wyborcza przekazała do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego protokół z przeprowadzonych wyborów, w którym zatwierdzono ostateczną listę członków RDN pierwszej kadencji. Wśród nich także naukowcy z Uniwersytetu Wrocławskiego. Są to: prof. Jerzy Piekalski (Instytut Archeologii) dyscyplina archeologia; prof. Marek Szydło (Zakład Prawa Konkurencji i Regulacji Sektorowej) dyscyplina nauki prawne; prof. Andrzej Pigulski (Zakład Astrofizyki i Astronomii Klasycznej) dyscyplina astronomia.

fot. arch. UWr

Projekt badawczy dr. Marty Migockiej-Patrzałek

Dr Marta Migocka-Patrzałek z Zakładu Biologii Rozwoju Zwierząt rozpoczeła 3-miesięczny projekt badawczy finansowany w ramach Francuskiego Stypendium Rządowego. Realizacja projektu pt.: "The generation of Drosophila melanogaster (fruit fly) models of human muscular diseases " odbywa się w Genetics Reproduction and Development Institute (GReD) Institute Université of Clermont Auvergne, INSERM, CNRS, w Clermont-Ferrand, we współpracy z zespołem dr. Krzysztofa Jagły. Celem projektu jest stworzenie modelu – muszki owocowej, zawierającej w swoim genomie mutację zidentyfikowaną u osoby cierpiącej na chorobę mięśniową. Taki zwierzęcy model pozwoli ocenić, czy ta niezdiagnozowana dotychczas mutacja jest przyczyną choroby. Jeśli tak jest, zmutowana muszka dostarczy cennych informacji o mechanizmie i sposobie leczenia schorzenia.

Badania Otwarte. O pobycie w chilijskim Ciudad Abierta i kulturoznawczych badaniach Amereidy

Tekst: **dr Magdalena Barbaruk, Instytut Kulturoznawstwa**

Na początku marca 2019 r. przekroczyłam bramy Miasta Otwartego, by rozpocząć w nim badania terenowe związane z realizacją grantu pt. *Trajektorie słowa. Kulturowe oddziaływanie Amereidy*. Przygotowywałam się do nich przez rok: poznawałam zjawisko ukryte pod neologizmem „Amereida" na podstawie artykułów i opracowań, tłumaczyłam teksty źródłowe, odkrywałam nowe humanistyczne konteksty zjawiska, pisałam artykuły, dzieliłam się wynikami swoich analiz na konferencjach naukowych.

Mój przyjazd do Miasta Otwartego poprzedziła też trwająca wiele miesięcy korespondencja z wykładowcą Escuela de Arquitectura y Diseño Pontificia Universidad Católica de Valparaíso, Herbertem Spencerem. Zadawałam w niej wiele pytań dotyczących pobytu w Mieście, jego funkcjonowania, warunków aprowizacyjnych, godzin otwarcia biblioteki etc. Moje pytania świadczące o niewiedzy, czym jest Miasto Otwarte zapewne nie dziwiły adresata, przypominały za to o niezwykłości utopijnego projektu „Szkoły z Valparaíso". Twierdzę, że założonego w 1970 r. Miasta Otwartego nie można sobie wyobrazić. Nie mogłam antycypować ani tego jak funkcjonuje, ani tego jak wygląda, mimo że widziałam zdjęcia jego obiektów a nawet – poruszona wystawą *La invención de un mar /Amereida 1965/2017* w Santiago de Chile – w lutym 2017 r. stanęłam pod jego bramą. Była zamknięta. Na betonowych słupkach udało mi się wtedy dojrzeć odciśnięty napis *Corporación Cultural Amereida* i odwróconą mapę Ameryki Południowej. Nie będę oryginalna, gdy napiszę, że pobyt w tym miejscu jest doświadczeniem szokującym i niezbędnym dla badań. Pisała o tym Ann M. Pendleton-Jullian, amerykańska architektka, wykładowczyni Massachusetts Institute of Technology, autorka *The Road That Is Not a Road and the Open City, Ritoque, Chile*, która przez siedem lat starała się być obserwatorką, „muchą na ścianie", w Mieście Otwartym.

Kulturoznawcy często nie potrzebują dosłownie rozumianych badań terenowych. „Teren" jest dla nich tam, gdzie

Czym jest Amereida, którą dr Magdalena Barbaruk zajmuje się w ramach realizacji grantu *Trajektorie słowa. Kulturowe oddziaływanie Amereidy (NCN, OPUS, 2018-2020)*? Korzenie zjawiska sięgają 1952 r., kiedy pracujący nad możliwością połączenia poezji i architektury chilijski architekt Alberto Cruz i argentyński poeta Godofredo Iommi, dostali zaproszenie od rektora Pontifica Universidad Católica z Valparaíso do utworzenia w Viña del Mar nowego wydziału architektury. Opuścili wtedy wraz z grupą najbliższych studentów Santiago de Chile i wspólnie zamieszkali na Cerro Castillo w Viña del Mar. W 1965 r. wyruszyli na wyprawę (tzw. *travesía*), która miała połączyć ich nowoczesne, awangardowe myślenie o architekturze z potrzebą prawdziwego „odkrycia" Ameryki. Grupa składała się z architektów, poetów, filozofów, rzeźbiarzy pochodzących z Chile, Argentyny, Francji, Anglii, Panamy. Wyprawa trwała półtora miesiąca i prowadziła z Ziemi Ognistej do „nowej stolicy poetyckiej" Ameryki Południowej, czyli Santa Cruz de la Sierra (Boliwia). Nowe centrum zostało wyznaczone przez nałożenie na odwróconą mapę kontynentu Krzyża Południa. W trakcie wyprawy realizowali akty poetyckie (*phalànes*), dokonywali interwencji artystycznych, pisali wiersze. Rezultatem wyprawy był poemat nazwany od połączenia słów „Ameryka" i „Eneida" *Amereidą*. W 1970 r. decyzją Salvadora Allende przekazano im 286 hektarów w pobliżu Valparaíso (Ritoque), gdzie mogli zacząć realizować swoją utopijną wizję architektury. W ten sposób powstało *Ciudad Abierta* (Miasto Otwarte), które można traktować jako kampus Escuela de Arquitectura y Diseño de la Pontifica Universidad Católica z Valparaíso. Po 1984 r. studenckie *travesías* stały się ważnym elementem edukacji architektonicznej.

Więcej o Amereidzie można przeczytać w artykułach dr Magdaleny Barbaruk: *Zabroniona funkcja języka. Przypadek Amereidy* („Konteksty. Polska Sztuka Ludowa" 2018, nr 1-2), *Poetic boundaries of open cities* ("ΠΡΑΞΗΜΑ. Journal of Visual Semiotics" 2019, issue 1, 19), *Amereida: praktykowanie utopii w globalnym świecie* („Kultura-Historia-Globalizacja" 2018 nr 24).

Miasto Otwarte, *Hospedería de La Alcoba*, Magdalena Barbaruk z prof. Patricio Caravésem Silvą, fot. Pedro Jimenez

chcą i potrafią go wyodrębnić. Uważają, że dobrze wyostrzona perspektywa poznania (intencja interpretowania) jest kluczowa dla wytwarzania wiedzy o kulturze. Potrafią korzystać we własnych celach z danych empirycznych gromadzonych przez przedstawicieli innych dyscyplin naukowych. A jednak niniejszy wstęp musi być pochwałą „obserwacji uczestniczącej", włącznie z koniecznością zjedzenia obiadu z członkami *Corporación* w Sali Muzyki (co tydzień, w każdą środę, przygotowanego przez innego członka) czy w egalitarnej studenckiej stołówce w Viña del Mar, która kontynuuje tradycje latynoamerykańskich społecznych kasyn. Aby móc badać realizacje idei mówiącej, że architektura powinna być sposobem życia, trzeba być w domu zwanym „Confin" u wydawcy, poety i kustosza biblioteki Manuela Sanfuentesa, w zaskakującej *Alcoba* zbudowanej przez architekta Patricio Caravésa Silvę, w spektakularnej *Hospedería del Errante*, w której „gości" dziś architekt Jorge Ferrada Herrerę. Aby móc tworzyć „współpracę międzynarodową" potrzeba zaufania członków *Corporación*, rozmów z Miguelem Eyquemem, Carlosem Covarrubiasem, Andresem Garcésem...

A zatem przez kilka dni mieszkałam w Cubícula del Poeta, które znajduje się w miejscu, które nie jest ani zwykłym miastem, ani „laboratorium", gdzie pośród wydm rzeka Aconcagua wpada do Pacyfiku, a w obiektach „zdekonstruowanej" architektury mieszkają, pracują, uczą się pracownicy i studenci Pontyfikalnego Uniwersytetu Katolickiego. Co jednak sprawiło, że się tam znalazłam? Długo szukałam zjawiska, które ukazywałoby kulturową „władzę słowa", mogłoby dorównać „modelowej" Trasie Don Kichota jeśli chodzi o moce performatywne literatury, jej wpływ na wytwarzanie przestrzeni i tożsamości (ludzi, miejsc). Amereida umożliwiła mi kontynuację refleksji nad trasami literackimi jako podróżami o charakterze aksjologicznym i ontologicznym (kulturoznawcze rozumienie szlaków literackich zaproponowałam w książce *Sensy błądzenia. La Mancha i jej peryferie*, postulując w niej rozszerzenie badań na Nowy Świat).

Amereidę utożsamia się dziś przede wszystkim z awangardową „Szkołą z Valparaíso", w której tworzenie architektury funduje się na poezji i refleksji humanistycznej. Ten obraz utrwaliły wystawy w Museo Reina Sofía w Madrycie (2010) czy ostatnie Documenta w Atenach i w Kassel (2017). W swoich badaniach chciałam zwrócić uwagę na rolę, jaką w kulturowej karierze zjawiska, założeniu Miasta Otwartego, odegrała zrealizowana w 1965 r. przez grupę architektów, poetów, filozofów, rzeźbiarzy dekolonizacyjna przeprawa (*travesía*) przez Amerykę Południową. Przewodniczył jej argentyński poeta Godofredo Iommi i architekt Alberto Cruz. Radykalność wyprawy sprawiła, że nazywa się ją „podróżą mityczną", „nowym aktem założenia Ameryki". W swoich badaniach proponuję postrzegać ją jako podróż literacką, a na dokonywane w jej trakcie *phalènes* patrzeć jako na poetyckie performansy wartości. Swoisty zapis wyprawy stanowi wydany po powrocie z wyprawy poemat-manifest *Amereida* (1967). Wypływa z niego ważna do dziś filozofia Amereidy, o czym mogłam przekonać się, uczestnicząc 6 marca w *Taller de Amereida*. Jak w każdą środę z Viña del Mar, gdzie znajduje się siedziba Escuela de Arquitectura y Diseño, do oddalonego o 30 km Miasta Otwartego przyjechało kilkuset studentów, by siedząc na wydmach słuchać o poetyckiej wizji Ameryki inspirowanej Heideggerową filozofią koncepcji gościnności, zamieszkiwania, Otwartego.

Świadectwem ważności pierwszej wyprawy jest to, że po 1984 r. realizacja *travesía* stała się obowiązkiem każdego studenta. W archiwum José Vial Armstrong dzięki pomocy Adolfo Espinozy zapoznałam się z różnorodną (zależną od miejsca, uczestników, momentu powstania) dokumentacją tych studenckich wypraw, w listopadzie zaś wezmę udział w przygotowaniu i realizacji travesía. Jej miejsce i cel zostanie ustalony w sierpniu przez studen-

Miasto Otwarte, Sala Muzyki, środowy obiad *Corporación Cultural Amereida,* fot. Magdalena Barbaruk

tów i opiekunów wyprawy (profesorów Szkoły). Wiele z *travesías* za cel obierało Patagonię, niektóre przekraczały granice Chile. Łącznie zrealizowano ich już ponad sto. Naniesione na mapę pokrywają gęstą siatką „morze wewnętrzne" kontynentu, kiedyś opisywanego przez fundatorów Amereidy jako „nieznane".

Moi rozmówcy często przywoływali fragmenty zdań, które stały się częścią tradycji Amereidy i mają moc symboli, zaklęć. Jednym z nich jest *mañana comencemos a recorrer América*, „jutro rozpoczniemy wyprawę po Ameryce". Definitywność płynąca ze słowa „jutro" przełamywała zwątpienie, poczucie bezsilności, zniewolenia. W czasie pobytu w Chile spędziłam dwa dni w Patagonii, jeden z nich poświęciłam na zrealizowanie pierwszego etapu *travesía* z 1965 r. (Punta Arenas-Puerto Natales i z powrotem). Opis trudów wyprawy, która rozpoczęła się 31 lipca, czyli w środku zimy, gdy temperatura spadła 30 stopni poniżej zera, jest znany dzięki skrupulatnym zapiskom, które złożyły się na dziennik opublikowany w 1986 r. W porównaniu z brnięciem przez wodę, śnieg, błoto dzisiejsza jazda drogą numer 9 jest jak ślizganie się po powierzchni rzeczywistości. Trasę, która można przejechać dziś w sześć godzin, grupa pokonywała z wielkim wysiłkiem trzy dni. Doświadczenie oporu było ważnym, choć niezamierzonym tworzywem ich filozofii (np. znalezienia analogii między oporem terenu a rolą metrum w poezji). Nie zależało mi na imitowaniu przeżyć grupy, lecz na tym, by usytuować wiedzę (swoją i ich), znaleźć jej topograficzny kontekst. Interesowało mnie też odnalezienie śladów, które mogły być świadectwem trwałości ich interwencji artystycznych. Z tego powodu przemierzałam ulice i place Punta Arenas.

Nie ma jednego powodu, dlaczego wyprawa zaczęła się właśnie tam, u wrót Ziemi Ognistej. W trakcie rozmowy Manuel Sanfuentes stwierdził, że był to pomysł Iommiego, autorytarne „jeździmy na południe". Celem grupy było oddalenie się od wybrzeży, symboli podboju, odkrywanie „morza wewnętrznego". Oprócz idei, by przejechać po pionowej osi przeorientowanej mapy oraz odwrócenia kierunku odkrywania Ameryki (konkwistadorzy płynęli z północy na południe), warto zauważyć, że na swym południowym krańcu Ameryka przypomina kosmopolityczne miasto. W czasie jazdy przez Patagonię spotykali ludzi wielu narodowości, którzy mówili o tęsknocie za Europą, podważali sens swojego życia w Ameryce. 4 sierpnia napisali w dzienniku o Cypryjczyku, Christosie Varnavie, właścicielu kawiarni w Punta Arenas, który dosłownie umierał z nostalgii. Wykonali rysunek naprzeciw kawiarni, napisali i podarowali mu wiersz o tym, że „się nie pomylił". Postanowiłam znaleźć miejsce tego symbolicznego aktu. Na ulicy Noiguera nie ma już Cafe Varnava. Modną kawiarnię dawniej nazywaną „małym parlamentem" zastąpiło zaniedbane miejsce z plastikowymi krzesłami i starymi fotografiami na ścianach. To tylko jedna z historii opisanych w dzienniku wyprawy, która może przybliżyć do odpowiedzi na pytanie o jej oddziaływanie. Z kolei piękna Casa de España, w której odbył się uroczysty akt poetycki dla mieszkańców, dziś należy do banku. Punta Arenas „nie pamięta" *travesía*, czy to jednak powód, by mówić o kulturowym fiasku tej założycielskiej wyprawy?

Gdy przyjechałam do Miasta Otwartego jego mieszkańcy byli poruszeni pierwszym aktem wandalizmu: próbą sforsowania bramy wjazdowej. Fakt ten chcę interpretować w kontekście dyskusji o statusie uniwersytetu, jaka rozgorzała w obliczu naruszania jego autonomii. Interesuje mnie bowiem nie tylko obserwowanie „władzy słowa" w przestrzeni, ale też teoriopoznawcze pożytki z Amereidy, przede wszystkim zaś nowe figury myślenia o uni-

wersytecie. Miasto Otwarte założono w pewnym oddaleniu od siedzib uniwersytetu. Jest niewidoczne z ruchliwej drogi z powodu gęstych zarośli i ograniczane (chronione?) wodami Pacyfiku. Umożliwiało to łączenie pracy i życia, „wiedzę nocną" (F. Jacob), swobodne eksperymentowanie. Zdaniem J. Derridy uniwersytet musi pozostać „bezwarunkowy", oporny wobec tego, co chce naruszać jego autonomię, czyli ekonomii i polityki. Mimo silnego chilijskiego neoliberalizmu terenu Miasta nie sprywatyzowano, nie zamknięto go za dyktatury A. Pinocheta, nie przymuszono do kształcenia studentów zgodnie z profesjonalnym modelem uczenia architektury. Profesorów Amereidy oskarżono jednak o „milczenie" w czasie, gdy w pobliżu, na tym samym wybrzeżu, funkcjonował obóz koncentracyjny dla więźniów politycznych, m.in. aktorów teatrów uniwersyteckich.

Utopijna autonomia jako zasada istnienia, siła uniwersytetu jest zarazem powodem jego słabości, gdyż działa coraz mniej efektywnie w świecie. Miasto Otwarte czyni granicę pomiędzy zewnętrzem a wnętrzem uniwersytetu wyraźną, odczuwalną, namacalną. Sądzę, że jest to istotne, bo właśnie na tej granicy muszą być realizowane praktyki oporu wobec polityczno-ekonomicznych uzurpacji. Położone na wydmach Miasto Otwarte, które powstało jako rezultat *travesía*, jest lepszą, bo mocniej chwytającą ambiwalencję rzeczywistości ludzkiej, figurą „uniwersytetu jutra" niż topos Czarodziejskiej góry. Trawestując słynne zdanie Paula Ricoeura powiedzieć można, że Miasto Otwarte daje do myślenia.

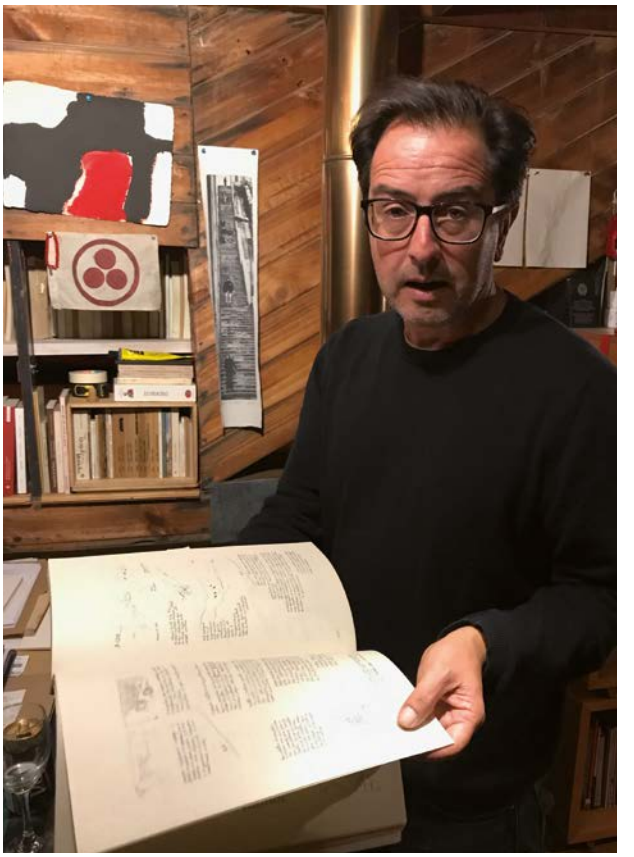

Manuel Sanfuentes, poeta, szef *Taller de Ediciones,*
fot. Magdalena Barbaruk

fot. Magdalena Marcula

Magdalena Barbaruk

doktor, adiunkt w Instytucie Kulturoznawstwa UWr. Prowadzi badania nad kulturowym potencjałem literatury w kształtowaniu sposobów życia i „mapowaniu" przestrzeni. Autorka monografii *Długi cień Don Kichota* (Kraków 2015 / *The Long Shadow of Don Quixote*, Frankfurt am Main 2015), *Sensów błądzenia. La Mancha i jej peryferie* (Kraków 2018), oraz filmu dokumentalnego *Błędne mapy* (2014), który powstał jako rezultat projektu badawczego NCN („Fuga") zrealizowanego w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UJ (2012-2014). W 2018 r. zaczęła badania w Ameryce Południowej nad *Amereidą*.

Wystawa zegarów słonecznych

Zdjęcia: **Magdalena Marcula**

20 marca odbył się wernisaż wystawy „Sol Omnia Regit, gnomoniczne opowieści z Wieży Matematycznej". Wystawę eksponatów ze zbiorów rodziny Lose zorganizowało Muzeum UWr. Zapraszamy na drugi poziom Wieży Matematycznej!

Studenci Studenckiego Koła Naukowego Archeologów – Sekcja Archeologii Sądowej przy zaimprowizowanym miejscu eksploracji średniowiecznego pochówku kobiety, fot. Witold Jakubowski

Bunt w kulturze. VI Noc Humanistów

Tekst: **Joanna Panciuchin**

Inspiracją dla hasła tegorocznej Nocy Humanistów był utwór i teledysk Rogera Watersa *Is This the Life We Really Want?* Organizatorzy mówili o kryzysie tradycyjnych form demokracji, zwiększających się różnicach społecznych (szczególnie ekonomicznych), wojnach handlowych, obawach związanych z ruchami migracyjnymi, konfliktach etnicznych, niedostatkach żywności, widmie katastrofy ekologicznej, ale też o bezpieczeństwie, które w miejsce wolności staje się naczelną jakością i wartością ludzkiego życia.

6 kwietnia w budynku Instytutu Pedagogiki i Instytutu Psychologii odbyła się VI edycja Nocy Humanistów. Jest to wydarzenie organizowane przez Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych UWr, a w tym roku spotkaniu przyświecało hasło: „*Czy to jest świat, w którym chcemy żyć?* Bunt w kulturze". O najważniejszych problemach przyszłości i współczesności oraz o związanych z nimi formach kontestacji opowiadali antropolodzy kultury, historycy, historycy sztuki, kulturoznawcy, muzykolodzy, pedagodzy i psycholodzy. Nie zabrakło również archeologów prowadzących warsztaty. Tegoroczna odsłona imprezy cieszyła się wyjątkowo dużym zainteresowaniem i stała się dobrą okazją do międzygeneracyjnych spotkań i dyskusji.

Pomysł stworzenia cyklu powstał przed siedmioma laty z inicjatywy prof. Przemysława Wiszewskiego i prof. Witolda Jakubowskiego, którzy w tym czasie pełnili funkcje prodziekanów. Organizacją od pierwszej edycji kieruje prof. Jakubowski.

Pierwsze dwie odsłony pomyślane były jako otwarte spotkania z najnowszymi trendami i odkryciami współczesnej, szeroko pojmowanej humanistyki. Opowiadano o ostatnich odkryciach polskich archeologów w Egipcie, o dolnośląskich legendach i mitach, o wrocławskich teatrach jako swoistych laboratoriach tożsamości, o długowieczności, o tym jak ważny dla człowieka jest zmysł węchu, a także o znaczeniu nowych technologii dla rozwoju sztuki. Prezentowano również filmy m.in. *Imiona miasta* z Normanem Davisem oraz dokument naukowy *Błędne mapy*, którego autorka, dr Magdalena Barbaruk, przekonywała, że hiszpańska La Mancha jest nie tylko konkretnym miejscem na mapie, ale i „ziemią literatury", gdzie wciąż żywe jest dziedzictwo Cervantesa.

Tematem III edycji Nocy Humanistów było „Ciało", mówiono o pradziejowych pochówkach, higienie osobistej Greków i Rzymian, kanibalu z Ziębic, ale też o szkole jako defekcie ciała społecznego, relaksacyjnej roli muzyki oraz „awatarach". W tracie IV Nocy humaniści ukazywali, w jaki sposób w reprezentowanych przez nich dziedzinach odsłaniane są „Tajemnice". Z kolei przedostania, V odsłona cyklu związana była z rocznicą stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Naukowcy wskazywali na złożone relacje między wolnością, kulturą i tożsamością, tym, jak konstruowany jest naród i jak pisze się jego historię, jaką rolę odgrywa muzyka w procesach kulturotwórczych. Rozprawiano też

o nierównościach i wykluczeniach i dlaczego „niefajnie jest być Aborygenem". Pytano także o to, czy Polska jest kobietą oraz o znaczenie wolności w sztuce.

Tematyka tegorocznej imprezy dotyczyła zagrożeń i kryzysów. Podjęto także kwestię mowy nienawiści oraz powszechność przemocy, podkreślając, że przynajmniej część z wymienianych bolączek pojawiała się już wcześniej. Przed akademikami postawiono wyjątkowo trudne zadanie: poproszono ich o próbę odpowiedzi na pytanie o największe problemy przeszłości i współczesności, ale też refleksję nad tym, kiedy pojawia się niezadowolenie z zastanej sytuacji i na czym polega bunt w kulturze.

Dla humanistyki świat, w którym żyje człowiek, zawsze stanowił poznawcze wyzwanie i etyczne zobowiązanie. By go zrozumieć lub wyjaśnić, badacze wykorzystywali zarówno ujęcia obejmujące współczesne im procesy i zjawiska kulturowe, jak również sięgali po fenomeny o charakterze historycznym. Uniwersytet z zasady jest miejscem krytycznego namysłu nad rzeczywistością, bastionem oporu wobec doktrynerstwa, ślepoty, fobii, partykularnych interesów gospodarczych i politycznych. Naukowcy od stuleci stawiają czoła zagrożeniom płynącym z fałszywych obrazów relacji człowieka z otaczającym go środowiskiem społecznym i przyrodniczym. Wiedza może nas do pewnego stopnia chronić, ale też pozwolić nam lepiej przemyśleć i urządzić świat. VI Noc Humanistów miała zatem za zadanie także przypomnieć, jak istotna jest prawda naukowa i jak ważną społeczną rolę pełni. Badaczom udało się nie tylko wskazać na rozmaite problemy, ale przede wszystkim zapoznać uczestników wydarzenia z tym, czym jest protest i kontestacja.

Wśród największych zagrożeń wymienia się dziś kryzys tradycyjnych form ustroju demokratycznego. Prof. Ireneusz Paweł Karolewski z Centrum im. Willy'ego Brandta, wygłosił wykład na temat „de-konsolidacji" demokracji. Przywołał amerykańskiego politologa Dana Kelemena, twierdzącego, że wybory parlamentarne z 2015 r. były ostatnim demokratycznym głosowaniem w Polsce. Polityczne wydarzenia w naszym kraju, ale także na Węgrzech, Słowacji, w Rumunii czy Hiszpanii narzucają pytanie o to, w jakim stopniu mamy do czynienia z procesami erozji demokracji, czyli *demokratic backsliding*. Teoria demokracji nie przynosi jednoznacznej odpowiedzi, a prof. Karolewski wskazywał na szereg możliwych przyczyn zmian politycznych w regionie. Być może jesteśmy świadkami transformacji systemu – przejścia od „poliarchii" do demokracji nieliberalnej.

W problematykę funkcjonowania ustrojów politycznych nieodzownie wpisany jest bunt. Dowodził tego dr Łukasz Kamiński z Instytutu Historycznego UWr. Przedstawił on historię kulturowego oporu przeciw systemowi społeczno-ekonomicznemu panującemu w Czechosłowacji. Zarysował sytuację polityczną od lat 60. i opisując znacznie opóźniony proces destalinizacji, ukazywał rolę, którą odegrali czołowi czescy literaci w okresie poprzedzającym Praską Wiosnę. Przybliżył również czas tzw. „normalizacji", kiedy to zrezygnowani i zastraszeni obywatele podporządkowali się systemowi komunistycznemu. Do grona kilku tysięcy osób, które zdecydowały się nie poddawać, należeli pisarze, plastycy oraz muzycy rockowi. Dr Kamiński wspomniał sygnatariuszy Karty 77, m.in. Václava Havla, a także prześladowania przez władze członków czechosłowackiej słynnej grupy „The Plastic People of the Universe". Okazuje się jednak, że „rewolucjonistów" nie brakowało również w operze. W swym bogato ilustrowanym przykładami muzycznymi i niezwykle fascynującym wykładzie „Wyśpiewać sprzeciw..." dr Agnieszka Drożdżewska z Instytutu Muzykologii UWr dokonała historycznego przeglądu form buntu w sztuce operowej. Dowiodła, że poczynając od niezrównanego *Orfeusza* Claudio Monteverdiego, a więc utworu, którego bohater siłuje się z wolą bogów, wymuszając na władcach Hadesu oddanie mu żony Eurydyki, przez całą galerię najrozmaitszych postaci sprzeciwiających się odgórnym nakazom i społecznym konwenansom (*Don Giovanni* Mozarta), operę wypełniają osobowości zbuntowane, a zarazem tragiczne. Dr Drożdżewskiej udało się też wykazać, iż bunt w operze nie obejmował wyłącznie fabuły i stanowił istotny czynnik w rozwoju całego gatunku – przykładu swoistego rodzaju „buntu" wobec natury ludzkiej może się dopatrywać w postaci kastrata, śpiewaka dysponującego – za sprawą okaleczenia – znacznie donośniejszym, mocniejszym brzmieniem głosu (altem).

Pozostając w obrębie sztuki nadmienić warto o wykładzie prof. Anny Markowskiej z Instytutu Historii Sztuki UWr. Posługując się doskonale dobranymi przykładami przekonywała, że sztuka relacyjna stanowi nie tylko bunt, ale też przedmiotową alternatywę dla sterylności muzeów. Opowiadając o konwencjonalizacji i sztuczności zachowań widzów w placówkach muzealnych, pokazywała performanse, w ramach których artyści całkowicie przeformułowywali panujące zasady. Sztuka relacyjna nie poddająca się łatwo „muzealizacji", skłania do interakcji i wspólnego działania na rzecz zmiany. Widz nie jest już bierny – przysługuje mu nie tylko interpretacja, ale i sprawczość. Przenosząc kulturę w sferę codzienności o znaczeniu oporu i sprawczości w obszarze postaw konsumenckich mówiła dr Janina Radziszewska z Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej UWr. Różnicując znaczenie pojęć „bunt" i „opór", skupiała się na aktywnościach, które związane są z tzw. polityką stylu życia. Badaczka przede wszystkim poruszała kwestie związane z konsumpcją etyczną i antykonsumeryzmem jako manifestacjami moralnego i politycznego zaangażowania. Z kolei o tym, co mobilizuje ludzi z różnych grup społecznych do kontestowania istniejącej rzeczywistości, opowiadał na przykładzie buntu „żółtych kamizelek" dr Jarosław Klebaniuk z Instytutu Psychologii UWr. Uczonego interesowała przy tym odpowiedź na pytanie o to, dlaczego władze odpowiadają na demonstracje w tak gwałtowny i brutalny sposób.

Pedagożka dr Monika Humeniuk przedstawiła niezwykle oryginalny i interesujący wykład o zyskach majstrowania przy religijnych ortodoksjach. Pytała o miejsce buntu, kontestacji i anarchii w ramach dzisiejszych przekonań, postaw, praktyk religijnych. Omawiała hermeneutyczną koncepcję „myśli słabej" Gianniego Vattimo, kwestię interpretacji świata, odnosząc się do zachodniej pedagogiki religii. Interesowała ją ona szczególnie w aspekcie emancypacji. Dr Dawid Junke z Instytutu Kulturoznawstwa UWr przybliżał natomiast motywy religijne w serialach amerykańskich stacji telewizyjnych. W kontekście stale wzrastającej liczby obywateli USA deklarujących się jako „uduchowieni, ale nie religijni" – co uznawane jest często za przejaw procesu sekularyzacji – podejmowanie wątków transcendentalnych przez twórców kultury popularnej jawi się jako niezwykle interesujący trend. Jednym z omawianych przykładów był *Młody papież* w reżyserii Paolo Sorrentino. W przypadku tego serialu religijność/duchowość może być odczytywana na bardzo wiele, niekiedy całkowicie od sobie odmiennych, sposobów. Część recenzentów filmowych uważa, iż głównym tematem jest tu dojrzewanie tytułowego bohatera, zaś modlitwa staje się w tym świetle praktyką wyposażającą w niezwykłą moc czy siłę. Dr Junke pytał też czy pojawiające się w popkulturze wątki religijne mogą dać odpowiedź na problemy współczesnego świata i impuls do pozytywnych zmian.

W tegorocznym wydarzeniu udział wzięło około 300 osób. Organizatorzy mają nadzieję, że cykl już na trwałe wpisał się w kalendarz wrocławskich imprez popularnonaukowych i kulturalnych. Z pewnością warto będzie wybrać się na Noc Humanistów w przyszłym roku.

UWr Help+

Zdjęcia: **Magdalena Marcula**

W kwietniu Samorząd Studentów UWr wspólnie z m.in. Fundacją DKMS, Klubem HDK Pijafka i Fundacją Rak'n'Roll zorganizował akcję UWr Help+. Na dwóch wydziałach można było oddać krew, zarejestrować się w bazie dawców szpiku kostnego i ściąć włosy na peruki dla osób w trakcie chemioterapii.

Nasi badacze na pustyni Atacama, fot. A. Wybraniec

Archeolodzy UWr kontynuują badania prekolumbijskich kultur południowego Peru

Tekst: **Anna Wybraniec, Katarzyna Szumilas, Instytut Archeologii**

Pod koniec stycznia tego roku do południowego Peru wyruszyła kolejna ekspedycja archeologiczna UWr. Podobnie jak w latach poprzednich, w tegorocznych pracach badawczych uczestniczą pracownicy naukowi, doktoranci oraz studenci Instytutu Archeologii.

Prowadzone przez nas badania koncentrują się zarówno na obszarze dolin rzecznych najbardziej południowej części peruwiańskiego wybrzeża, jak również w przyległej strefie wysokogórskiej Andów. Dotychczas przeprowadzone prace w dolinach rzek Yauca, Chala i Atico pozwoliły m.in. zarejestrować i udokumentować liczne stanowiska sepulkralne (cmentarzyska), jak również pozostałości kamiennych osad związanych z okresem sięgającym od 300 r. p.n.e. aż do momentu ekspansji na te tereny imperium Tawantinsuyu, funkcjonującego w naszej świadomości jako Imperium Inków.

Jednocześnie, w trakcie badań przeprowadzonych w strefie wysokogórskiej Andów, nasza ekipa zarejestrowała liczne stanowiska jaskiniowe związane z odległym czasowo okresem, kiedy to na obszarze masywu andyjskiego żyły społeczności zbieracko-łowieckie. Były to grupy ludzkie, których podstawową strategią przeżycia było polowanie na zwierzęta z rodziny wielbłądowatych; do tej rodziny należą obecnie żyjące na tym terenie w stanie dzikim wigoń i guanako, jak również udomowiona kilka tysięcy lat temu lama i alpaka.

W trakcie badań prowadzonych w obrębie stanowisk jaskiniowych strefy wysokogórskiej udokumentowano liczne malowidła naścienne przedstawiające zwierzęta oraz polujących na nie ludzi. Niektóre z malowideł mają charakterze narracyjny. Ukazują one uciekające zwierzęta, z których niektóre są ugodzone oszczepem. Odnajdujemy również sceny chwytania zwierząt w pułapkę, a także moment ich dobijania. Należy nadmienić, że tematyka przedstawień oraz związany z nimi kontekst jest tematem dysertacji doktorskiej jednej z uczestniczek ekspedycji.

W trakcie tegorocznych badań prowadzone było również opracowanie materiałów pochodzących z wcześniej realizowanych prac wykopaliskowych w delcie Rio Tambo. Podczas analizy materiału kostnego wrocławscy archeolodzy mogli korzystać z bezcennej pomocy specjalistów z Zakładu Biologii Ewolucyjnej Człowieka, Laboratorium Kopalnego DNA Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Oczekuje się, że ich przybycie do Peru wyznaczy początek dalszej wszechstronnej współpracy naukowej obu uczelni, koncentrującej się na problematyce migracji i powiązań genetycznych prekolumbijskich społeczności zamieszkujących ongiś obszar wybrzeża oraz gór najbardziej południowej części Peru.

Prace badawcze Instytutu Archeologii UWr na terenie Peru realizowane są od roku 2008. Stronę peruwiańską reprezentuje Ministerstwo Kultury Republiki Peru oraz Uniwersytet Katolicki Santa Maria w Arequipie. Tematyka badań dotyczy rozwoju społeczności prekolumbijskich na obszarze dolin rzecznych, rozcinających najbardziej południową część peruwiańskiego wybrzeża (tzw. Extremo Sur), jak również adaptacji tychże społeczności do zmian środowiskowych, zachodzących w okresie od późnego plejstocenu aż po koniec wieku XVI, tzn. początkowego okresu epoki kolonialnej.

Badaniami kieruje prof. Józef Szykulski z UWr. W tegorocznych pracach uczestniczyli także doktoranci Ewa Bewziuk (Instytut Historii Sztuki), Anna Wybraniec i Jakub Wanot (Instytut Archeologii), jak również studentka archeologii Katarzyna Szumilas. Realizacja obecnie prowadzonych badań była możliwa dzięki wsparciu finansowemu ze strony dziekana WNHP, oraz władz Instytutu Archeologii. Wyjazd doktorantów nastąpił w ramach programu PROM, realizowanego na terenie Peru we współpracy z Uniwersytetem Katolickim Santa Maria w Arequipie.

Stado wigoni nad jeziorem Salinas w prowincji Arequipa, fot. A. Wybraniec

Malowidła naskalne z doliny Cruzero , fot. J. Szykulski

Niderlandzcy mistrzowie

Zdjęcia: **Magdalena Marcula**

W Ośrodku Kultury Niderlandzkiej UWr można było obejrzeć kopie obrazów m.in. Boscha, Vermeera, Van Gogha. Podczas wernisażu wystawy „Ze snem i rzeczywistością" odbył się wykład Magdaleny Śniedziewskiej „Nie jest całkiem źle z nami, jeżeli możemy podziwiać holenderskie malarstwo – kilka uwag o polskich pisarzach zafascynowanych sztuką niderlandzką".

Każda literatura ma swoje magdalenki

Rozmawiała: **dr Katarzyna Uczkiewicz, Instytut Filologii Słowiańskiej** / Zdjęcia: **Magdalena Marcula**

O XIII Międzynarodowej Konferencji „Wielkie Tematy Kultury w Literaturach Słowiańskich" z prof. Tadeuszem Klimowiczem i dr Ewą Komisaruk rozmawia dr Katarzyna Uczkiewicz

W połowie maja na UWr slawiści z Europy i nie tylko rozmawiali o pamięci jako wielkim temacie kultury w literaturach słowiańskich. To już trzynasta edycja konferencji. Skąd wziął się pomysł takich właśnie spotkań?

Dr Ewa Komisariuk: Pierwsza konferencja odbyła się w listopadzie w 1997 r.

Prof. Tadeusz Klimowicz: Pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX w. doszliśmy do wniosku, że warto określić zakres tematyczny konferencji literaturoznawczych, organizowanych przez Instytut Filologii Słowiańskiej. Dosyć lekkomyślnie uznaliśmy wówczas wraz z ówczesną dyrektor Instytutu, prof. Krystyną Galon-Kurkową, że powinien to być temat bardzo szeroki, tak, by każdy potencjalny referent mógł się w nim odnaleźć. Stąd propozycja „wielkich tematów kultury w literaturach słowiańskich" – w takiej formule można było napisać tekst właściwie na każdy „wielki" temat. Na początku obecnego stulecia zrozumieliśmy jednak, że wpadliśmy w swego rodzaju pułapkę – że „wielkie tematy kultury" to nie temat sam w sobie i że potrzebujemy ograniczenia. Trzeba nadać każdej konferencji osobny motyw przewodni. Jako pierwszy temat zaproponowałem pieniądze, chociaż wówczas w naszym instytucie według niektórych profesorów mówienie o finansach było nietaktem. Naukowcy o tym nie rozma-

wiają – trochę na odwrotnej zasadzie, niż dżentelmeni, którzy o pieniądzach nie rozmawiają, bo je mają. Tymczasem naukowcy o pieniądzach nie rozmawiają, bo ich nie mają... Dlatego przekornie zaczęliśmy od pieniędzy. Chociaż w przypadku literatur słowiańskich pieniądz nie jest aż tak ważny jak na przykład w dziewiętnastowiecznej literaturze francuskiej, niemieckiej czy angielskiej, tam, gdzie kapitalizm miał się dobrze. Natomiast w zgrzebnej literaturze rosyjskiej w dziewiętnastym wieku ten temat był gdzieś na marginesie...

Powiedziałabym, że pieniądz był w niej obecny zawsze, tyle że niewidoczny, podskórny... przecież wszyscy ci hrabiowie, kamerjunkrzy, Onieginowie i Obłomowowie mieli pieniądze na swoje rozrywki, podróże, pojedynki, wyjazdy do wód.

TK: Tak, ale nie mówiło się o tym, skąd są pieniądze – jeżeli już, to częściej mówiło się o łapówkach albo o przepuszczaniu majątku, niż o tym jak go zdobyć, jak zarobić pieniądze.

EK: Kiedy zaglądam do spisu treści tamtej monografii pokonferencyjnej, widzę, że poruszane zagadnienia zaczynają się od folkloru, a kończą się ma literaturze współczesnej, czyli jednak pieniądze są tematem uniwersalnym... wówczas dużo było referatów dotyczących życia pisarzy, np. „Marina Cwietajewa i pieniądze", „Pieniądz w życiu i twórczości Borysa Pasternaka"...

TK: Głownie była pewnie mowa o biedzie pisarzy. To był taki stały motyw przewodni. Pisarzowi rosyjskiemu w ogóle nie wypadało mówić, że ma pieniądze. Trzeba się było wpisywać w stereotyp ubogiego, romantycznego, nie wiedzącego, ze istnieją pieniądze, żyjącego gdzieś w chmurach...

Wspomniała pani o publikacji, która towarzyszy konferencji od początku...

TK: To jest też ciekawa historia... Pierwszy tom ukazał się dzięki nieocenionemu Janowi Choroszemu, który wtedy rozkręcał wydawnictwo o nazwie Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej. Ja do tego dorzuciłem nazwę serii „Aoryst" i w tej serii ukazały się dwie książki: mój przewodnik po literaturze rosyjskiej i tom Wielkie tematy kultury w literaturach słowiańskich pod redakcją prof. Galon Kurkowej i moją.

Białe kruki, jednym słowem.

EK: Potem wszystkie te publikacje miały już wspólną szatę graficzną, a tomy są coraz grubsze. Zwiększa się też liczba redaktorów. Od dwóch do pięciu, sześciu w ostatnich latach.

TK: Ta konferencja od początku była nastawiona na literatury słowiańskie. Kiedyś to było niespotykane. Zwykle osobno rozmawiało się o literaturze rosyjskiej, a gdzie indziej – o czeskiej. Nasz Instytut jako pierwszy od początku nazywał się Instytutem Filologii Słowiańskiej. To nastawienie na wielokulturowość widać także na naszej konferencji.

EK: Już w pierwszym tomie pokonferencyjnym pojawiła się literatura słowacka, czeska, bułgarska, ukraińska... Z kolei jeżeli chodzi o uczestników początkowo byli to Polacy, Rosjanie i Ukraińcy, ale przyjeżdżają także badacze z Włoch, Niemiec, ale też np. z Japonii.

TK: Zazwyczaj trzeba zakładać, że połowę uczestników stanowią rusycyści. To zresztą dosyć naturalne. Każda szanująca się slawistyka na świecie to przede wszystkim rusycystyka. Chociaż i one są teraz zamykane. Nieoceniony Rafał Goździk, który w Korei Południowej szerzy rusycystykę też już o tym mówi. W czasie zimnej wojny było zapotrzebowanie na sowietologów, a przy okazji na filologów... być może teraz – przez Putina – to zapotrzebowanie wróci i rusycystyka rozkwitnie.

> “ […] dżentelmeni o pieniądzach nie rozmawiają, bo je mają. Tymczasem naukowcy o pieniądzach nie rozmawiają, bo ich nie mają...

Kiedy patrzę na tytuły tych tomów, widzę, jakimi drogami biegły myśli inicjatorów i organizatorów konferencji. Najpierw więc pieniądze...

TK: Potem już wszystko było po bożemu.

Jeżeli po bożemu, to następne jest... ciało.

TK: Ciało, potem sen, zmysły, starość, Tanatos...

Cóż nam zostało po Tanatosie? Tylko pamięć?

TK: Pamięć to też amnezja, także postpamięć... bardzo obecnie modny temat. Zwykle kojarzy się z Holokaustem, ale myślę, że w przypadku literatur słowiańskich może być to kojarzone ze zjawiskiem, które socjologowie nazywają neo homo sovieticus. Najpierw był powszechny optymizm, że wymrze pokolenie, które pamięta Związek Radziecki, w którym przeżywało swoją młodość i dojrzewanie, wejdą do życia ludzie urodzeni po rozpadzie ZSRR, nie obciążeni sentymentami, nostalgią. Tymczasem okazuje się, że postpamięć działa. Mówi się „jak fajnie było w Związku Radzieckim, oczywiście jak ktoś był nie w porządku, to trafiał do łagru, ale wszyscy uczciwi ludzie mieli pracę". To jest taka nostalgia socjologiczno-ekonomiczna: że było tanio, że za darmo, pionierzy jeździli do Arteku, wszyscy mieli mniej więcej tyle samo...

Jeżeli chodzi o postpamięć, inne literatury słowiańskie będą pewnie w kontrze do literatury rosyjskiej, pojawią się zapewne dyskursy postzależnościowe, „odpominanie" traum wojennych i powojennych...

EK: Choćby Wielki Głód – inaczej go zapamięta Ukrainiec, inaczej Rosjanin.

Na konferencję wpłynęło ponad 120 zgłoszeń. Jak uczestnicy zinterpretowali temat „pamięć"?

EK: Pojawia się zagadnienie pamięci społecznej, miejsca pamięci, medium pamięci o totalitaryzmach, pamięć biograficzna, pamięć kulturowa, fakt autobiograficzny, polityka pamięci, metafory pamięci, psychologia, zmitologizowany obraz pisarza...

TK: A wracając do pamięci... Pamięć jest czymś chwytliwym, chociaż pisarz zazwyczaj staje się banalny, pisząc o pamięci – nawet Puszkin: „Pamiętam cudne zachwycenie..." itd. Jakiś sentymentalny romansik sprzed roku czy dwóch.

Kiedy mówimy o pamięci w literaturze, nieuchronnie wracamy do Marcela Prousta i jego magdalenek maczanych w herbacie, których smak uruchomił lawinę wspomnień, składających się na *W poszukiwaniu straconego czasu*.

TK: Myślę, że każda literatura ma swoje magdalenki. Podobny chwyt zastosował Iwan Bunin w opowiadaniu „Antonówki". „Antonowskije jabłaki" ukazały się w roku 1900, a pierwsza część *W poszukiwaniu straconego czasu* Prousta w 1912 albo 1913. Nikt nie podejrzewa wprawdzie Prousta o czytanie Bunina, ale literatury słowiańskie nie mają się tu czego wstydzić.

NCN dofinansowuje badania

Zebrala: **AMK**

W ostatnio rozstrzygniętych konkursach Narodowego Centrum Nauki środki na realizację projektów naukowych otrzymają badacze z Uniwersytetu Wrocławskiego dr Karolina Kremens oraz dr hab. Aleksander Czogalla.

NCN podał do wiadomości m.in. wyniki konkursu SONATA BIS, w ramach którego dofinansowanie otrzymają dr Karolina Kremens oraz dr hab. Aleksander Czogalla. SONATA BIS to konkurs na projekty powołujące nowy zespoły naukowe; w konkursie brać udział mogą osoby ze stopniem lub tytułem naukowym, które uzyskały stopień naukowy doktora w czasie od 5 do 12 lat przed rokiem wystąpienia z wnioskiem. Projekty mogą trwać 3, 4 lub 5 lat.

Dr Karolina Kremens z Katedry Postępowania Karnego (WPAE); otrzyma 561 498 zł na projekt „Uzasadnione przeszukanie. Między efektywnością ścigania a prawami jednostki" (SONATA BIS panel HS).

Dr Kremens o swoim projekcie:

„Przeszukanie, jako czynność ujawniająca dowody, posiada istotne znaczenie dla biegu i wyniku postępowania dowodowego w procesie karnym. Z drugiej strony, ze względu na swoją naturę, jednocześnie stanowi środek istotnej ingerencji w prawa i wolności jednostki, gwarantowane w Konstytucji RP, takie jak prawo do prywatności, nietykalności osobistej i poszanowania miru domowego. Ze względu na konfliktowy charakter wskazanych racji, celem projektu jest takie ukształtowanie instytucji przeszukania, które pozwoli pogodzić skuteczność organów postępowania w zakresie wykrywania i ścigania przestępstw z odpowiednią ochroną przed dokonywaniem przeszukań bezpodstawnych, czy też nadmiernie ingerujących w podstawowe prawa i wolności.

W celu wypracowania optymalnego modelu przeszukania osoby, miejsca i rzeczy, zidentyfikowano problemy badawcze, które zostaną podjęte w planowanym projekcie.

Po pierwsze, poza przeszukaniami dokonywanymi przez Policję dla potrzeb prowadzonych postępowań karnych, funkcjonariusze podejmują także inne czynności zbliżone do przeszukania (kontrola osobista, kontrola bagażu itp.), które obwarowane są znacznie mniej surowymi wymogami, a ich regulacja ma charakter zdecydowanie mniej precyzyjny. Stwarza to znaczne ryzyko nadmiernej ingerencji w prawa i wolności jednostki. Dlatego też konieczne jest przeprowadzenie badań dotyczących «przeszukań porządkowych», pomimo istnienia podstaw do przeprowadzenia przeszukania procesowego.

Po drugie, obowiązujące regulacje stwarzają ryzyko dokonywania przeszukań bezzasadnych lub nieproporcjonalnych. W polskim systemie prawnym zarówno w odniesieniu do przeszukań procesowych, jak i porządkowych przepisy minimalizujące ryzyko nadużyć skonstruowane zostały w sposób nieprzejrzysty i budzący znaczne problemy interpretacyjne. Poszukiwanie odpowiedniego standardu regulacji pozwalających na prowadzenie przeszukań w sposób zapewniający jednocześnie skuteczność ścigania oraz poszanowanie praw jednostki, stanowi główny cel planowanych badań.

Po trzecie, obowiązujące przepisy nie gwarantują satysfakcjonujących instrumentów kontroli w zakresie dokonywania przeszukań tak procesowych jak i porządkowych.

dr hab. Aleksander Czogalla, fot. Dominika Hull

Projekt zostanie zrealizowany przy wykorzystaniu trzech metod badawczych: analiza obowiązujących regulacji prawnych, wykorzystanie metod weryfikujących stosowanie wskazanych przepisów przez odpowiednie organy oraz badania porządków prawnych innych państw. Całokształt planowanych badań pozwoli wypracować optymalny model przeszukania, zapewniający odpowiednie proporcje pomiędzy interesem społecznym wyrażającym się w efektywności ścigania przestępstwa a konstytucyjnie gwarantowanymi prawami jednostki".

Dr hab. Aleksander Czogalla z Zakładu Biochemii (WB); otrzyma 2 240 800 zł na realizację projektu „Molekularne mechanizmy selektywności względem błonowych lipidów sygnałowych: kwas fosfatydowy i ceramido-1-fosforan" (SONATA BIS panel NZ).

Dr hab. Czogalla o swoim projekcie:

„W ostatnich latach radykalnie zmieniło się spojrzenie na błony biologiczne i rolę, jaką odgrywają lipidy w funkcjonowaniu komórek. Cząsteczki lipidów to nie tylko pasywne elementy strukturalne tworzące bariery w postaci dwuwarstwy, ale mogą być także cząsteczkami biorącymi czynny udział w przekazywaniu sygnału. Do ostatniej z wymienionych grup należą m.in. kwas fosfatydowy (PA) i ceramido-1-fosforan (C1P). Są to nietypowe lipidy błonowe o stożkowym kształcie molekularnym. Drugą charakterystyczną cechą obu lipidów jest ich negatywny ładunek wypadkowy, którego wartość jest zależna od pH w fizjologicznym zakresie. Pomimo podobieństwa strukturalnego, każdy z wymienionych lipidów odgrywa inną rolę w komórce, a w niektórych przypadkach mogą nawet być antagonistami względem siebie. Co więcej, mnogość procesów komórkowych, w których lipidy te są zaangażowane, sugeruje, że muszą istnieć mechanizmy molekularne pozwalające na precyzyjną kontrolę ich aktywności. W tym miejscu nasuwa się pytanie o zachowanie specyficzności podczas procesów rozpoznawania wspomnianych lipidów przez cząsteczki efektorowe. Jest to szczególnie interesujące w perspektywie istnienia subpopulacji każdego z lipidów różniących się między sobą pod względem długości i stopnia nasycenia ich łańcuchów acylowych. Kluczową do rozwikłania kwestią jest określenie, w jaki sposób subtelne różnice strukturalne pomiędzy PA i C1P oraz ich subpopulacjami mogą wpływać na zachowanie się cząsteczek lipidowych w błonach biologicznych, a tym samym na interakcje z białkami efektorowymi. Odzwierciedleniem tych różnic mogą być odmienne funkcje biologiczne. Kolejne zasadnicze pytanie dotyczy potencjalnej funkcji tych lipidów (wraz z ich białkami efektorowymi) jako molekularnych przełączników wrażliwych na subtelne zmiany wewnątrzkomórkowego pH. Istotnym zagadnieniem jest też potencjalny wpływ innych cząsteczek sygnałowych, takich jak jony wapnia, na proces rozpoznania PA lub C1P przez białka peryferyjne, co stanowiłoby kolejny poziom sprzężeń łączących różne kaskady sygnałowe w komórce.

dr Karolina Krmens,fot. z arch. UWr

Pytania te stały się podwaliną prezentowanego projektu. W poszukiwaniu odpowiedzi na nie proponujemy użycie modelowych systemów błonowych, takich jak monowarstwy lipidowe na granicy faz woda-powietrze oraz pęcherzyki lipidowe o różnej średnicy. Takie podejście eksperymentalne gwarantuje zachowanie pełnej kontroli nad parametrami kluczowymi przy identyfikowaniu molekularnych podstaw mechanizmów odpowiedzialnych za procesy rozpoznawania lipidów sygnałowych. Przewidujemy badania interakcji lateralnych PA i C1P z cholesterolem. Ostatni z wymienionych jest postrzegany jako główny modulator właściwości fizycznych błon komórkowych, który pełni także kluczową rolę w procesach formowania domen błonowych (tzw. tratw lipidowych), które stanowią strukturalne i funkcjonalne platformy o różnorodnym znaczeniu fizjologicznym. Badania nad selektywnym wiązaniem reprezentatywnych białek peryferyjnych do błon lipidowych zawierających PA lub C1P w różnym kontekście lipidowym i w odmiennych warunkach eksperymentalnych pozwolą na wyjaśnienie potencjalnego związku pomiędzy zachowaniem się lipidów różnych subpopulacji w błonie, a ich dostępnością/rozpoznawalnością przez białka efektorowe. W trakcie realizacji projektu powinniśmy także uzyskać informacje o tego typu zależnościach w perspektywie stopnia uporządkowania błony oraz jej grubości.

Aktualny obraz komórkowych procesów przekazywania sygnału z udziałem lipidów jest w dużym stopniu niekompletny. Realizacja proponowanego projektu pozwoli zapełnić pewne luki w tej materii poprzez dostarczenie szczegółowego opisu mechanizmów zawiadujących procesami rozpoznania molekularnego cząsteczek lipidów przez białka. Należy się spodziewać, że wiedza ta może w przyszłości znaleźć zastosowanie przy projektowaniu nowych strategii terapeutycznych".

Wybitny jidyszysta na UWr

Rozmawiała: **dr Barbara Pendzich, Katedra Judaistyki** / Zdjęcia: **IFK Wiedeń**

Na UWr prof. Marc Caplan realizuje projekt *Język, literatura i brzmienia jidysz okresu modernizmu*, w którym bada podejście pisarzy posługujących się językiem polskim i jidysz do braku harmonizacji, do lingwistycznego dysonansu pomiędzy polskim i jidysz w ich literackich opowieściach. Caplan pokazuje, że nowoczesne założenia dotyczące muzyki i literatury, w szczególności to, że muzyka powinna być jednotonalna, a społeczeństwo musi się porozumiewać jednym językiem, zostały poddane radykalnej krytyce z punktu widzenia estetyki odrzucającej współczesne założenia uniformizmu i jednojęzyczności.

Skąd pan pochodzi? Czy ma pan jakieś związki z Polską i stąd pomysł na projekt, którym zajmuje się pan na UWr?
Urodziłem się i wychowałem w Alexandrii w Luizjanie. Alexandria to małe miasto, wtedy liczące około 50 000 mieszkańców. Leży mniej więcej dwie godziny od Baton Rouge, około trzy godziny od Nowego Orleanu, a w ogóle to około tysiąca mil od „nikąd". Jest w samym środku brutalnie wiejskiej części głębokiego Południa. To tam, gdzie pas północnej Luizjany – drewno, bawełna – spotyka się z francuskim katolicyzmem w południowej Luizjanie – trzciną cukrową, soją. Tym właśnie zajmowali się ludzie w okolicy, w której dorastałem. A w weekendy przyjeżdżali do Alexandrii, by handlować i przychodzili do sklepu moich rodziców, do jednego żydowskiego sklepu na sąsiedniej ulicy i do drugiego żydowskiego sklepu na innej ulicy. W ten sposób moja rodzina dotarła do Alexandrii.

A kiedy zacząłem studiować jidysz na Uniwersytecie Nowojorskim w latach 90., moja babcia pokazała mi napisany w jidysz list, który został wysłany do mojego prapradziadka, jej teścia z Narewki, niedaleko Białegostoku. Powiedziała, że muszę to przetłumaczyć. Pierwszą więc rzeczą, jaką musiałem zrobić, to dowiedzieć się, gdzie jest Narewka. To, czego nie rozumiałem, to dlaczego mój przodek osiedlił się w Alexandrii w stanie Luizjanie. Pytałem więc ludzi, dlaczego ktoś z Narewki miałby wybrać Alexandrię.

I co się okazało?
Były dwa czynniki: jednym z nich jest to, że był pewien człowiek, który go sponsorował. Pewnie mój prapradziadek znał go w starym kraju. Ktoś także z Narewki. Zakładam, że oboje byli nastolatkami, kiedy jeden wyruszył do Ameryki i z jakiegoś powodu zatrzymał się w Alexandrii. Posłał po mojego prapradziadka, który przyjechał, spłacił dług wobec starszego kolegi, a po 18 miesiącach miał już własny interes. Dlaczego Alexandria? Pytałem kolejnych ocalałych [z Holokaustu], czy ktoś słyszał o Narewce, aż pojawił się pewien człowiek ze Słonimia, które leży całkiem blisko, a on: „o, Narewka! Na brzegach rzeki Narew!" Powiedział: „Narewka to *sztihl gorniszt*" – „takie małe nic". Więc pomyślałem „no dobrze, widzę tutaj pewne podobieństwa". Powiedział też, że w okolicy Narewki hodowali dużo sosny (ang. *pines*). To ciekawe, ponieważ Alexandria leży nad brzegiem rzeki Red, po drugiej stronie miasteczka Pineville.

Tak więc topografia była prawdopodobnie bardzo podobna do tego, co znali mój prapradziadek i jego przyjaciel. Dodatkowo zastanawiałem się, jak by to było żyć w guberni grodzieńskiej w 1890 r. Byłaby to sytuacja, w której klasa rządząca mówiła po rosyjsku, klasa kupiecka w jidysz, a chłopi prawdopodobnie po polsku albo po białorusku. Prapradziadek dotarł do Nowego Jorku w 1890 r., bardzo trudne miejsce dla kogoś, kto był biedny, nie mówił po angielsku i nigdy wcześniej nie był w mieście. Pozostawia je więc tak szybko, jak to możliwe i przenosi się do Luizjany, gdzie klasa rządząca mówi po angielsku, klasa kupiecka w jidysz, a chłopi po francusku. Na pewno taka dynamika była dla niego o wiele łatwiejsza do zrozumienia niż ta nowojorska. Tam więc został.

Prof. Marc Caplan

Dzięki stypendium ufundowanemu przez KGHM Polska Miedź S.A., prof. Marc Caplan był przez ostatni semestr profesorem wizytującym w Katedrze Judaistyki im. Tadeusza Taubego na UWr. Profesor Caplan jest jednym z najważniejszych i najbardziej kreatywnych badaczy kultury Żydów wschodnioeuropejskich, szczególnie literatury jidysz. Jest absolwentem Uniwersytetu Yale, w 2003 r. na Uniwersytecie Nowojorskim uzyskał tytuł doktora w dziedzinie literaturze porównawczej. W 2011 r. w Stanford University Press opublikował książkę *How Strange the Change: Language, Temporality, and Narrative Form in Peripheral Modernsims*, w której przeprowadza porównanie literatury jidysz z literaturami afrykańskimi. Tematem jego drugiej książki, będącej obecnie w recenzji wydawniczej, jest literatura jidysz powstała w Republice Weimarskiej i porównanie jej z ówczesną literaturą, teorią krytyczną i filmem.

Jak Pan dotarł do jidysz?

Zainteresowałem się jidysz podczas studiów nad literaturą afrykańską, a zacząłem interesować się literaturą afrykańską na wydziale literatury porównawczej. Nie miałem do czynienia z judaistyką, ani kiedy byłem na NYU jako doktorant, ani wcześniej podczas studiów licencjackich. Dopiero na ostatnim roku na uniwersytecie zapisałem się na kurs literatury żydowskiej i wydarzyły się tam dwie rzeczy. Po pierwsze zauważyłem, że to, co robią żydowscy pisarze, o których słyszałem po raz pierwszy, jak Szolem Alejchem czy Samuel Josef Agnon, było bardzo podobne do tego, co robili afrykańscy pisarze. Drugą rzeczą, która przytrafiła mi się na tym kursie, było to, że studiowałem u Benjamina Harshava. Nie miałem pojęcia, kim on był i założyłem, że był emerytowanym właścicielem delikatesów, który tak naprawdę lubił poetykę strukturalistyczną. Nigdy wcześniej nie słyszałem intelektualisty z akcentem jidysz. Taki byłem prowincjonalny. Nie wiedziałem, że można być intelektualistą, jeśli twoim językiem ojczystym jest jidysz.

Jego rodzina pochodziła z Wilna i żyła w świecie jidysz. Tam dorastał. Przeżył wojnę w Związku Radzieckim. Zrobił bardzo wczesną aliję, w 1947 lub 1948 r. Był Izraelczykiem. I był jednym z trzech lub czterech najważniejszych krytyków literatury żydowskiej, zarówno jidysz, jak i hebrajskiego okresu powojennego. Nie miałem pojęcia, kim on jest ani co to oznaczało, dopóki nie zacząłem studiować jidysz. To było bardzo, bardzo satysfakcjonujące, że mogłem zaprzyjaźnić się z nim po tym, jak napisałem doktorat i zostałem profesjonalistą. Widziałem go w ciągu ostatnich pięciu lub sześciu lat jego życia i rozmawiałem z nim w jidysz. To było osiągnięcie, z którego zawsze będę dumny. Tak właśnie zaczęła się moja droga badacza jidysz.

> “Studiowanie jidysz jest przyjemnym przedsięwzięciem międzynarodowym. To mały świat, więc wszyscy się znają. Wiedziałem, że to, co dzieje się na judaistyce we Wrocławiu, jest bardzo, bardzo wyjątkowe.

Co spowodowało, że złożył pan wniosek do Katedry Judaistyki?

Studiowanie jidysz jest przyjemnym przedsięwzięciem międzynarodowym. To mały świat, więc wszyscy się znają. Wiedziałem, że to, co dzieje się na judaistyce we Wrocławiu, jest bardzo, bardzo wyjątkowe. I wiedziałem, że pracuje tu dr Kamil Kijek, bo byliśmy kolegami w Nowym Jorku. Znałem twórczość dr Karoliny Szymaniak, bo wszyscy znają pracę Karoliny w świecie jidysz. No i wiedziałem, że pracuje tu prof. Marcin Wodziński. Zdawałem sobie sprawę, że jest to miejsce, które z pewnością jest najlepszym miejscem do pracy nad judaistyką w Europie Wschodniej i być może najlepszym miejscem w Europie, jeśli chodzi o współczesną judaistykę. I chciałem być częścią tego, chciałem pracować z kolegami, których prace znałem z daleka od wielu lat i chciałem skorzystać z okazji, aby je poznać bliżej. Byłem zachwycony, gdy moja aplikacja została przyjęta. To jest wielki zaszczyt. Wspaniale tu być!

Nad czym pan pracuje podczas pobytu i co ma pan nadzieję osiągnąć?

Właśnie skończyłem pisać książkę. Dzięki stypendium KGHM mogę rozpocząć pracę nad kilkoma projektami. Są podobne, jeśli chodzi o tematykę, ale bardzo różnią się pod względem okresu. Jednym z zagadnień jest problem, jak jidysz odnosi się do języków wokół niego. Jest to zjawisko bardzo łatwe do zrozumienia w XXI wieku, ale istniało już jako zjawisko w XIX i XVIII wieku. Mam na myśli jidysz jako język mniejszościowy, język, którym mówi niewiele osób, a jeśli mówią, to w bardzo specyficznym kontekście kulturowym i społecznym. A wokół mówi się wieloma innymi językami. Jak pisarz jidysz może odwoływać się do tych innych języków w jidysz? Jednym z tematów, którymi się interesuję, jest powieść jidysz w Polsce w dwudziestoleciu międzywojennym. To jest właśnie to, co zaproponowałem we wniosku.

W 1913 r. w Warszawie czy Łodzi, gdyby pani mówiła po polsku, a ja w jidysz, to oboje bylibyśmy w zasadzie na tej samej socjologicznej podstawie. Polski nie był wtedy językiem państwowym. Tak samo jidysz. Językiem państwowym, handlu, prestiżu kulturowego był rosyjski. W imperium rosyjskim w 1913 r. polski jest prawie tak samo mniejszościowy, pozbawiony mocy i praw obywatelskich jak jidysz. Już w 1919 r. polski stał się językiem państwa i kultury, stał się językiem społeczeństwa na wszystkich jego poziomach. A jidysz to dalej jidysz. Jak więc pisarz jidysz w 1919 r. ma zająć stanowisko wobec tego nowego statusu polskiego? W literaturze jidysz pisanej w Polsce w latach 1919-1939 widzimy nieustanny wysiłek określenia stanowiska wobec języka polskiego.

Co to oznacza dla statusu jidysz? Dla mówców jidysz, dla pisarzy jidysz, dla działaczy kulturalnych jidysz? Oznacza to coś bardzo skomplikowanego, ale oznacza to również coś, co jest z pewnością wzorowe dla sposobu, w jakim języki mniejszościowe funkcjonują w pluralistycznym społeczeństwie; może o sposobie, w jaki język funkcjonuje zawsze. Że wszystkie języki są kompozycjami języków, które są wokół nich, a my kodujemy inne języki, „pożyczamy" z nich elementy, nawet nie zdając sobie z tego sprawy. Przyczyny tego są społeczne, ekonomiczne, polityczne, ale też psychologiczne. Mam nadzieję, że dzięki temu moje badania będą istotne nie tylko dla studiów nad jidysz i nie tylko dla okresu międzywojennego.

A gdyby student studiów licencjackich zapytał: profesorze Caplan, jaki jest sens studiowania jidysz?

Po pierwsze, zawsze i wszystkim uczniom mówię, że cała wiedza jest przydatna. Musimy tylko znaleźć kontekst, w którym jest to istotne. Uważam, że jidysz jest ważny z wielu powodów, poza faktem, że jest fajny. Dzięki niemu chłopiec z Alexandrii w Luizjanie poznał ludzi z Wrocławia! Ale jidysz umożliwia też poznanie tego, jak Żydzi funkcjonowali w cywilizacji europejskiej przez setki lat. Nie mamy już tamtej cywilizacji, ale mamy język. A on jest kluczem do odszyfrowania czegoś, co znamy zapisane w języku hebrajskim, polskim, niemieckim i wielu innych językach. Trudno jest nawet oszacować, ile tekstu rabinicznego napisanego po hebrajsku lub tekstu literackiego napisanego po polsku przez Żydów współczesnej epoki można oświetlić znajomością języka jidysz.

> “W 1913 r. w Warszawie czy Łodzi, gdyby pani mówiła po polsku, a ja w jidysz, to oboje bylibyśmy w zasadzie na tej samej socjologicznej podstawie. Polski nie był wtedy językiem państwowym.

Kolejna ważna nauka ze studiowania jidysz, to sposób, w jaki mniejszości wchodziły w interakcje. Powtarzam, jidysz nigdy nie był językiem większościowym, prestiżowym. Znajomość jidysz pozwala nam odnaleźć Żydów w tym, co nazwalibyśmy w XXI w. wielokulturowością Europy Wschodniej. To ważne.

No i jidysz jest ważny, bo jest wielkim międzynarodowym językiem potocznym narodu żydowskiego. Liczebnie więcej Żydów wypowiadało się w języku jidysz w większej liczbie miejsc niż w jakimkolwiek innym języku w historii narodu żydowskiego. Może za sto czy tysiąc lat będziemy mogli powiedzieć, że hebrajski jest ważniejszy, ale w kategoriach demograficznych jidysz jest najbardziej „zaludnionym" językiem w żydowskiej historii. Możemy więc badać, w jakim sensie jidysz stanowi kulturową i historyczną sieć dla narodu żydowskiego. Możemy się zastanawiać, czego można się dowiedzieć poprzez jidysz o kulturach diaspory, kulturach wygnanych, kulturach ponadnarodowych.

Czy jest więc coś, czego inne języki mogą nauczyć się od jidysz?

Jedyną osobą, która mnie uczyła zarówno na studiach licencjackich, jak i doktorskich, był pisarz kenijski Ngugi Wa Thiong'o. Zaczynał jako pisarz języka angielskiego. W 1977 r. podjął bardzo radykalną decyzję rozpoczęcia pisania w swoim ojczystym języku, w Gikuyu. Właśnie to sprawiło, że został wyrzucony z Kenii. Nie możesz pisać w Gikuyu, to niebezpieczne. Ponieważ jeśli piszesz w Gikuyu, dajesz ludziom pomysły. Niebezpieczne pomysły, takie jak demokracja, jak wolność, jak mówienie zgodne ze swoim sumieniem. Pojechał więc do Anglii, pojechał do Stanów Zjednoczonych, uczył w Yale, uczył na NYU, ja uczyłem się u niego w obu miejscach. Miałem ambicję napisania artykułu o nim dla gazety jidysz i żałuję, nigdy tego nie zrobiłem.

Ale kiedy rozmawiałem z Ngugi Wa Thiong'o, pierwszą rzeczą, którą musiałem mu wyjaśnić, była różnica między jidysz i hebrajskim. Nie wiedział, czym jest jidysz, więc po wyjaśnieniu, jak to było i jak funkcjonowało historycznie, powiedział: „zazdroszczę języka jidysz". „Zazdrościsz jidysz? Czy zwracałeś uwagę na to, co powiedziałem o ostatnich siedemdziesięciu latach kultury jidysz?" Powiedział: „zazdroszczę jidysz, ponieważ jidysz ma coś, czego Gikuyu nie ma: wszyscy mówiący w jidysz są piśmienni". Nie myślałem o tym, ale jest to historycznie najbardziej prawdziwe. A ponieważ wszyscy mówiący jidysz byli czytelnikami jidysz, wiąże to jidysz z tradycją religijną, której Gikuyu nie ma. Masz archiwum, masz historię, masz literaturę. W Gikuyu jest inaczej. Nikt nie napisał powieści w Gikuyu przed Ngugi Wa Thiong'o w 1981 r. I było to dla mnie interesujące, ponieważ nigdy nie słyszałem o nikim, kto patrzyłby na jidysz z zazdrością. To była bardzo pouczająca rozmowa o języku jidysz, który może uczyć inne języki o tym, jak działa język i jak język może przetrwać.

Kongres „Państwo i prawo przyszłości. Ewolucyjne strategie rozwoju”

Tekst: **dr Elżbieta Kocowska-Siekierka, Uniwersyteckie Centrum Transferu Technologii**

Studenci, doktoranci oraz pracownicy naukowi WPAE uczestniczyli w dniach 15–20 kwietnia 2019 r. w międzynarodowym kongresie „Państwo i prawo przyszłości. Ewolucyjne strategie rozwoju w Moskwie”. Ważnym elementem programu była ceremonia podpisania umowy o współpracy między UWr a Wszechrosyjskim Państwowym Uniwersytetem Sprawiedliwości (WPUS) w Moskwie.

Podczas sesji plenarnej referaty wygłosili m.in. wiceminister sprawiedliwości Federacji Rosyjskiej, prezes Komitetu Śledczego FR, sędzia Sądu Najwyższego FR, a także dr Witold Małecki z Zakładu Publicznego Prawa Gospodarczego UWr, kierownik Pracowni Prawa Geologicznego i Górniczego. Umowa, podpisana podczas konferencji, oficjalnie określa ramy dalszej współpracy naukowej, rozwijanej w ostatnim pięcioleciu dzięki inicjatywie dr. Witolda Małeckiego, koordynatora współpracy pomiędzy UWr a WPUS, wielokrotnego uczestnika programów naukowych w szkołach wyższych Federacji Rosyjskiej, Chińskiej Republiki Ludowej oraz Republiki Chińskiej (Tajwan). Podczas uroczystości podpisania umowy przez rektora WPUS Olgę Iwanownę Aleksandrową ja reprezentowałam naszą uczelnię.

Historia Wszechrosyjskiego Państwowego Uniwersytetu Sprawiedliwości sięga 1970 r., kiedy to powołano do życia Wszechzwiązkowy Instytut Doskonalenia Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. W 1990 r. Instytut przekształcono w Akademię Prawniczą Ministerstwa Sprawiedliwości, a w 2015 r. we Wszechrosyjski Państwowy Uniwersytet Sprawiedliwości. Uniwersytet jest uczelnią o największej w Rosji liczbie studentów kształcących się w dziedzinie prawa. Zajmuje się zarówno prowadzeniem studiów I, II i III stopnia, jak i organizowaniem szerokiego katalogu studiów podyplomowych, szkoleń i kursów dokształcających, adresowanych do praktyków prawa – sędziów, prokuratorów, adwokatów i notariuszy. Prowadzi działalność naukową i dydaktyczną w swojej głównej siedzibie w Moskwie oraz w 15 instytutach zamiejscowych (filiach), znajdujących się także w azjatyckiej części Rosji (Irkuck, Barnauł, Chabarowsk). Uniwersytet współpracuje z wieloma uczelniami z zagranicy, m.in. z Niemiec, Włoch, Hiszpanii, Armenii i Chin. Pracownikami WPUS są czołowi rosyjscy uczeni w dziedzinie prawoznawstwa, będący m.in. sędziami Sądu Najwyższego i Sądu Konstytucyjnego oraz wchodzący w skład licznych komisji i ciał doradczych działających przy organach władzy publicznej Federacji Rosyjskiej. Wykładowcami są m.in. Aleksander Konowałow – rosyjski minister sprawiedliwości i Wiaczesław Lebiediew – prezes Sądu Najwyższego.

Do tej pory współpraca między UWr a WPUS, prowadzona była w ramach programu „Erasmus Mundus”. Polska i rosyjska delegacja uczestniczyły w takich wydarzeniach naukowych jak:

- Polsko-Rosyjska debata *Współczesne tendencje w polskim prawie*, przeprowadzona w grudniu 2013 r. we Wrocławiu,
- Międzynarodowa Letnia Szkoła Prawa *Prawnomiędzynarodowe i krajowe aspekty ochrony dóbr kultury*, zorganizowana w lipcu 2014 r. w Moskwie,
- Międzynarodowa Letnia Szkoła Prawa *Prawna regulacja działalności turystycznej — rosyjskie tendencje i zagraniczna specyfika*, która odbyła się w dniach 31 lipca – 11 sierpnia 2016 r. w filii WPUS w Soczi.
- Międzynarodowa Konferencja Naukowa P*rawo i administracja wobec współczesnych problemów społecznych, gospodarczych i międzynarodowych*, zorganizowana w czerwcu 2017 r. na Uniwersytecie Wrocławskim,
- Międzynarodowa Letnia Szkoła Prawa Państwowa polityka karna: główne kierunki i problemy realizacji w działalności organów władzy publicznej i organizacji międzynarodowych, zorganizowana w Kałudze w lipcu 2017 r.,
- XIV Międzynarodowa Konferencja Prawnicza *Odczyty Dzierżawinowskie*, zorganizowana we wrześniu 2018 r. w Kazaniu.

We wspólnych przedsięwzięciach wzięło dotychczas udział około stu wykładowców oraz studentów z Polski i Rosji. Umowa ma na celu dalszy rozwój tej współpracy naukowej, zwłaszcza poprzez takie działania jak: wymiana literatury naukowej i informacji o działaniach w dziedzinach nauki i dydaktyki, organizacja wspólnych badań naukowych, realizacje projektów badawczych, jak również organizacja przedsięwzięć w zakresie wymiany pracowników, doktorantów i studentów. Uczestnicy naszej delegacji mieli okazję omówić z kadrą naukową WPUS projekty wspólnych inicjatyw, a także brali udział w specjalnie dla nich zorganizowanych dyskusjach poświeconym zagadnieniom prawa administracyjnego, związanym m.in. z reformami systemu szkolnictwa wyższego w obu krajach. Podczas seminarium z zakresu prawa prywatnego mieli okazję rozmawiać z twórcami projektu nowego rosyjskiego kodeksu cywilnego na temat wpływu poszczególnych systemów prawnych na kształt zaproponowanych instytucji. Ogromne zainteresowanie rosyjskich studentów wzbudziła prezentacja (film oraz materiały promocyjne) UWr. Członkowie Delegacji z WPUS mieli okazję poznać naszą uczelnię na przełomie maja i czerwca podczas Międzynarodowej Konferencji Naukowej Prawne aspekty współpracy gospodarczej Polska-Wschód.

Wystawa średniowiecznych psałterzy śląskich w Bibliotece Uniwersyteckiej

Tekst: **Grażyna Piotrowicz, Biblioteka Uniwersytecka** / Zdjęcia: **Michał Raińczuk**

11 kwietnia w gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej przy ul. Fryderyka Joliot-Curie odbył się wernisaż wystawy zorganizowanej przez Bibliotekę i wydawnictwo Quaternio z Lucerny „W kręgu średniowiecznych iluminowanych psałterzy śląskich. Europejska sztuka książki w pełnym blasku".

Na wystawie prezentowany jest wykonany przez wydawnictwo Quaternio egzemplarz faksymilowy pochodzącego z XIII w. *Psałterza wrocławskiego*, którego oryginał przechowywany jest aktualnie w zbiorach Fitzwilliam Museum w angielskim Cambridge oraz czternaście oryginalnych rękopisów średniowiecznych, w tym trzy psałterze ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej.

Uroczyste otwarcie poprzedziło moje wystąpienie, podczas którego przywitałam zgromadzonych gości, złożyłam podziękowania szwajcarskim współorganizatorom z wydawnictwa Quaternio, jak i profesorom naszej uczelni – Wojciechowi Mrozowiczowi z Instytutu Historycznego oraz Romualdowi Kaczmarkowi z Instytutu Historii Sztuki, którzy zaangażowali się w prace merytoryczne nad przygotowaniem koncepcji wystawy i opracowaniem jej katalogu, a także współpracownikom z Biblioteki za trud włożony w przygotowanie przedsięwzięcia, materiałów promocyjnych (zaproszeń, plakatów oraz foldera informacyjnego) oraz wsparcie techniczne i artystyczne wernisażu.

Następnie głos zabrał obecny na otwarciu wystawy przedstawiciel wydawnictwa Quaternio – Matthias Krüger. Oprócz podziękowań skierowanych w stronę polskich partnerów przybliżył też historię *Psałterza wrocławskiego* i uzasadnił jego wybór do przygotowania faksymile. Podkreślił, iż to wyjątkowy średniowieczny kodeks, który wyróżnia się bogactwem i kolorytem zdobień, a także najwyższej próby artyzmem i finezją wykonania. Przypomniał, że psałterz był darem ślubnym dla księżnej Heleny saskiej, drugiej małżonki księcia Henryka III Białego ze śląskiej linii dynastii Piastów. Zamówiony został prawdopodobnie przez księżnę Annę Przemyślidkę, matkę Henryka III, samego Henryka III oraz jego brata Władysława, arcybiskupa Salzburga.

Po oficjalnych wystąpieniach przerywanych utworami m.in. Michaela Praetoriusa i Johanna Steuerleina w wykonaniu Izabeli Baron-Grygar (skrzypce) i Joanny Konopczak (lutnia) z Oddziału Zbiorów Muzycznych BUWr – wykład wprowadzający do wystawy wygłosił prof. Wojciech Mrozowicz. Przybliżył on słuchaczom

zarówno historię zbiorów rękopiśmiennych Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, jak i przypomniał, iż dysponuje ona największą w kraju i jedną z największych w Europie Środkowej kolekcją ok. 3 000 średniowiecznych, bogato iluminowanych kodeksów.

Prof. Mrozowicz zaprezentował szczegółowo *Psałterz wrocławski* podając, że jest to pergaminowy foliant wykonany w skryptorium klasztoru Cystersów w Lubiążu, liczący 147 kart wypełnionych tekstami wszystkich 150 psalmów, które zilustrowano 28 całostronicowymi miniaturami, 10 całostronicowymi ozdobnymi inicjałami, 168 mniejszymi miniaturami oraz innymi elementami zdobniczymi. Zwrócił uwagę na fakt, iż barwy i złocenia tych iluminacji zaspokajały najbardziej wyszukane gusta średniowiecznego czytelnika, lecz również dziś zapierają dech w piersiach współczesnym odbiorcom.

Ponadto podkreślił, że *Psałterz wrocławski* do tej pory pozostawał niemal nieznany badaczom historii książki i sztuki średniowiecznej oraz miłośnikom przeszłości Śląska, natomiast szwajcarskie wydawnictwo Quaternio z Lucerny wydobywa go dzisiaj z zapomnienia. Opublikowało ono najwyższej jakości podobiznę faksymilową oryginalnego rękopisu z Cambridge, wzbogacając ją o znakomite opracowanie naukowe, przygotowane przez wybitnych znawców sztuki książki.

Dzięki inicjatywie wydawnictwa Quaternio, faksymile *Psałterza wrocławskiego* można obejrzeć w ramach okolicznościowej wystawy zorganizowanej w murach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu.

Prezentacja faksymile *Psałterza wrocławskiego* z Cambridge stała się też inspiracją dla polskich i szwajcarskich organizatorów wystawy do przedstawienia skarbów średniowiecznej sztuki książki ze zbiorów Oddziału Rękopisów wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej. Zgromadzono tam największą w kraju kolekcję średniowiecznych kodeksów, pochodzących najczęściej ze zbiorów dawnych bibliotek śląskich zakładanych przy kościołach i klasztorach.

W swoim wystąpieniu prof. Mrozowicz zaakcentował, iż wybrane na wystawę kodeksy pozwalają spojrzeć na *Psałterz wrocławski* nie jako na odosobniony epizod w śląskiej historii książki, lecz zobaczyć tę księgę w szerszym kontekście kultury rękopiśmiennej średniowiecznego Śląska. W XIII w., a więc w czasie, gdy powstawał *Psałterz wrocławski*, kultura pisma w regionie intensywnie się rozwijała – spisywano tu inne kodeksy, przede wszystkim o treści religijnej, dokumenty itd. Wśród kilkudziesięciu iluminowanych kodeksów liturgicznych wykonanych w tej epoce zdaniem profesora wyróżniają się dwa psałterze. Starszy z nich, tzw. *Psałterz trzebnicki*, powstał około 1238-1243 r. u cystersów w Lubiążu, a według tradycji miała z niego korzystać św. Jadwiga. Drugi to tzw. *Psałterz klarysek wrocławskich*, pochodzący z lat 70. XIII w., najpewniej spisany i ozdobiony w ich klasztorze. Zdobienia jednego i drugiego kodeksu pozostają pod wpływem zachodnich ośrodków wytwórczości książki. Ponadto zwrócił uwagę, iż na wystawie znajdują się też przykłady średniowiecznych kodeksów rękopiśmiennych sprowadzonych na Śląsk z zachodu i południa Europy. Do najcenniejszych należy tzw. *Pontyfikał kamieniecki,* który znajdował się niegdyś w bibliotece klasztoru Cystersów w Kamieńcu Ząbkowickim, powstał jednak w północnej Francji około przełomu lat 20. i 30. XIV w. i był wykorzystywany przez tamtejszych biskupów.

Swoje wystąpienie prof. Mrozowicz spuentował stwierdzeniem: „Tak niezwykły *Psałterz wrocławski*, jak i pozostałe prezentowane na wystawie rękopisy iluminowane nie pozostawiają wątpliwości, że sztuka książki rozlśniewa pełnym blaskiem również na Śląsku."

Po wykładzie można było obejrzeć zarówno faksymile Ps*ałterza wrocławskiego* jak i podziwiać oryginalne kodeksy średniowieczne ze zbiorów Oddziału Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej.

Na Uniwersytecie znowu bezpiecznie – projekt #bezpiecznie po raz czwarty

Tekst: **prof. Barbara Wiśniewska-Paź, Zakład Socjologii Edukacji, Dominika Buczkowska, Biuro Karier**
Zdjęcie: **Michał Raińczuk**

4 i 18 kwietnia 2019 r. na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii odbyła się IV edycja projektu #bezpiecznie.

Od pierwszej edycji najważniejszym celem wydarzeń realizowanych w ramach projektu jest edukacja środowiska akademickiego oraz otoczenia zewnętrznego uczelni w zakresie szeroko pojmowanego bezpieczeństwa oraz uwrażliwianie na różne typy zagrożeń występujące w bliższym i dalszym otoczeniu uczelni.

Konferencja 4 kwietnia odbyła się pod hasłem: ,,Niebezpieczne pieniądze – hazard, znikający podatnicy". Na zaproszenie rektora oraz dziekana WPAE, przedstawiciele Izby Administracji Skarbowej we Wrocławiu (Mariusz Czepielewski i Adam Pauch), zapoznali uczestników m.in. z historią hazardu, działaniami Krajowej Administracji Skarbowej w obszarze gier hazardowych ze szczególnym uwzględnieniem zwalczania nielegalnych gier na automatach, zagrożeniem uzależnienia od hazardu w społeczeństwie. Prelekcja odbyła się z inicjatywy Ministra Finansów.

W kolejnej części konferencji zastępca Naczelnika Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Olsztynie, Jarosław Borawski, przedstawił mechanizmy oszustw w podatku od towarów i usług z udziałem znikających podatników, tzw. ,,słupów".

Motywem przewodnim konferencji z 18 kwietnia były stopnie zagrożenia terrorystycznego oraz procedury działania i zachowań w zależności od różnych typów zagrożeń na uczelni. Pierwszy z prelegentów, dowódca Samodzielnego Pododdziału Kontrterrorystycznego Policji, mł. insp. Wojciech Żmija scharakteryzował uczestnikom cztery stopnie zagrożenia terrorystycznego, zapoznając z procedurami i formami reagowania. Kolejny gość, mł. insp. Wojciech Dudek, były Naczelnik Wydziału Kryminalnego KWP we Wrocławiu, omówił typy zagrożeń na uczelni, procedury działania i zachowań. Ze strony UWr o bezpieczeństwie i obronności mówił płk. Marek Sielski, kierownik Działu Spraw Obronnych. Aktywnym uczestnikiem konferencji był również mł. insp. Zbigniew Beczyński – były naczelnik ds. Przestępczości Narkotykowej KWP, obecnie wiceprezes Zarządu Komendantów Stowarzyszenia Policji Polskiej. Pytania i komentarze ze strony uczestników wydarzenia, pojawiające się w trakcie każdego z wystąpień wyraźnie pokazywały, że omawiana tematyka ma bardzo ważne znaczenie dla funkcjonowania uczelni i istnieje uzasadniona konieczność ciągłej edukacji całej społeczności akademickiej w tym zakresie – oprócz studentów, także kadry naukowo-dydaktycznej, administracji i kadry zarządzającej uczelnią. Kolejnym istotnym wyzwaniem wydaje się nieustanne doskonalenie i walidacja wewnętrznych procedur uczelni w zakresie bezpieczeństwa, które pozwolą na właściwe reagowanie na wyzwania, jakie pojawiają się przed szkołami wyższymi w tym obszarze. Podczas drugiej konferencji obecny był także prezes Stowarzyszenia Komendantów Policji Polskiej – insp. Andrzej Kląskała.

Obie konferencje prowadziła prof. Barbara Wiśniewska-Paź, otworzył je rektor UWr. prof. Adam Jezierski, wspólnie z gospodarzem wydarzenia dziekanem WPAE prof. Karolem Kiczką. Podczas otwarcia obu wydarzeń obecny był także kanclerz UWr Ryszard Żukowski.

Komitet organizacyjny tegorocznej edycji stanowili: prof. Barbara Wiśniewska-Paź, Dominika Buczkowska, Dawid Piekarski (Dział Bezpieczeństwa i Higieny Pracy oraz Ochrony Przeciwpożarowej) oraz dr Andrzej Chajbowicz (pełnomocnik rektora ds. bezpieczeństwa studentów i doktorantów).

Konferencja NATO na WNS

Tekst: **dr Marek Musioł, Instytut Studiów Międzynarodowych**

W tym roku przypada dwudziesta rocznica wstąpienia Polski do NATO. Wydarzenie to rozpoczęło zasadnicze zmiany w naszym bezpieczeństwie narodowym jak i wpłynęło na długofalowe procesy dotyczące m.in. polskiej polityki obronnej. Członkostwo w Sojuszu Północnoatlantyckim dało Polsce gwarancje bezpieczeństwa i wzmocniło znaczenie państwa na arenie międzynarodowej. Konieczność dostosowania do standardów NATO spowodowała również, że Siły Zbrojne RP osiągnęły wysoki poziom zdolności do współdziałania z wojskami sojuszniczymi.

Pragnąc podkreślić to ważne wydarzenie, władze i pracownicy Instytutu Studiów Międzynarodowych UWr zaprosiły wszystkich zainteresowanych do udziału w międzynarodowej konferencji naukowej „Dwie dekady polityczno-wojskowego wymiaru członkostwa Polski w strukturach Sojuszu Północnoatlantyckiego", która odbyła się 24 maja 2019 r. na WNS.

Celem zasadniczym konferencji była wymiana poglądów reprezentowanych przez przedstawicieli krajowych i zagranicznych ośrodków naukowych oraz innych instytucji, zajmujących się problematyką bezpieczeństwa międzynarodowego, bezpieczeństwa narodowego oraz bezpieczeństwa militarnego. Umożliwiła ona również merytoryczną dyskusję na najbardziej istotne i aktualne tematy, związane z obszarami funkcjonowania Polski w Sojuszu Północnoatlantyckim oraz identyfikację przyszłościowych rozwiązań w tym zakresie. Z uwagi na udział uczestników zagranicznych w tym przedsięwzięciu naukowym, zaplanowano również debatę dotyczącą perspektyw rozwoju NATO i zaangażowania w jego rozwój innych państw. Konferencja przybliżyła także obecną agendę NATO poprzez analizę takich aspektów, jak:

- obronność i bezpieczeństwo (w tym inwestycje i potencjał obronny);
- prognozowanie stabilności/partnerstwa NATO;
- obrona, odstraszanie i dialog (ze szczególnym uwzględnieniem stosunków NATO-Rosja);
- transatlantycka współpraca w dziedzinie bezpieczeństwa i nowe wyzwania związane z bezpieczeństwem.

Obszary tematyczne konferencji:

- zmiany stanu i uwarunkowań bezpieczeństwa w wymiarze globalnym;
- znaczenie NATO we współczesnej architekturze bezpieczeństwa międzynarodowego;
- polityczne i militarne znaczenie przynależności Polski do Sojuszu;
- udział Sił Zbrojnych RP w operacjach reagowania kryzysowego Sojuszu;
- przewartościowania strukturalne, organizacyjne i technologiczne związane z funkcjonowaniem Sił Zbrojnych RP w Sojuszu;
- znaczenie i rola obecności militarnej NATO na flance wschodniej;
- nowe zadania dla Sojuszu w perspektywie dekady 2020–2030.

Konferencja odbyła się pod patronatem honorowym rektora UWr prof. Adama Jezierskiego, dziekana WNS prof. Roberta Wiszniowskiego oraz patronat honorowy Marszałka Województwa Dolnośląskiego Cezarego Przybylskiego.

Warsztaty z „Zebrafish”

Tekst: **dr Marta Migocka-Patrzałek, Arnold Garbiec, Katarzyna Ochenkowska, Seweryn Pawlak, Magdalena Elias, dr Magda Dubińska-Magiera, Instytut Biologii Eksperymentalnej**
Zdjęcia: **Magdalena Marcula**

„Powiedz mi, a zapomnę. Pokaż mi, a zapamiętam. Pozwól mi zrobić, a zrozumiem” (Konfucjusz). Tą zasadą kieruje się również Polskie Towarzystwo „Zebrafish” (PTZ) organizując warsztaty dla osób chcących pracować na modelu badawczym, jakim jest ryba danio pręgowane (łac. *Danio rerio;* ang. *zebrafish*). Warsztaty odbywają się regularnie – w ciągu ostatnich dwóch lat – cztery razy. Podczas warsztatów uczestnicy poznają metody i sprzęt niezbędny do pracy badawczej, mogą również konsultować się z zaproszonymi specjalistami, którzy chętnie dzielą się swoją wiedzą na temat pracy z danio.

Ostatnia edycja warsztatów odbyła się 14–15 lutego 2019 r. pod hasłem „Zebrafish and Human Diseases”. Współorganizatorem był Zakład Biologii Rozwoju Zwierząt, a wydarzenie honorowym patronatem objął dziekan WNB. Pod względem merytorycznym były to najbardziej zaawansowane spośród warsztatów zorganizowanych przez PTZ.

Dzięki uprzejmości sponsorów uczestnicy warsztatów mieli okazję pracować na najnowocześniejszym sprzęcie badawczym. Pod okiem doświadczonych naukowców z Polski, Belgii i Norwegii prowadzone były zajęcia, w których zaprezentowano wykorzystanie danio jako modelu badawczego dla takich chorób jak epilepsja i nowotwory, a także w badaniach toksykologicznych.

Danio pręgowany jest niedużą, słodkowodną rybą z rodziny karpiowatych, naturalnie występującą w wodach Azji południowej. Swoją polską nazwę zawdzięcza pięciu charakterystycznym, niebieskim pręgom biegnącym wzdłuż ciała. Dzięki niewielkim rozmiarom i stosunkowo łatwej hodowli, danio zyskuje coraz większą popularność jako organizm badawczy w laboratoriach zarówno w Polsce, jak i na świecie.

Ryba ta cechuje się krótkim cyklem rozwojowym (2-4 miesiące od zapłodnienia do osiągnięcia dojrzałości płciowej), co w połączeniu z dużą liczbą często składanych jaj stwarza doskonałe warunki do badania różnych procesów, w tym chorobowych. Tkanki występujące u tej ryby są w dużej mierze pokrewne z ludzkimi. Obecność mięśni, krwi, oczu czy nerek daje naukowcom możliwość odniesienia wyników badań do organizmu człowieka. Pozwala to zrozumieć między innymi biologiczne podstawy dystrofii mięśniowych oraz mechanizmy będące przyczyną rozwoju nowotworów. Unikalną cechą tej niepozornej ryby są niebywałe zdolności regeneracyjne mięśnia sercowego. Naukowcy na całym świecie starają się odnaleźć konkretne czynniki stojące za tym procesem, mając nadzieję na wykorzystanie tej wiedzy w leczeniu ludzkich chorób serca. Sporą zaletą danio jest także przezroczystość ciała na wczesnych etapach rozwoju. Pozwala to na prowadzenie zaawansowanych obserwacji mikroskopowych *in vivo* (przyżyciowych), czyli takich, podczas których możliwie jest badanie struktury żywych komórek i tkanek, a także podglądanie procesów, jakie w nich zachodzą. Intensywne wykorzystanie danio jako organizmu modelowego, od lat 60. XX w., zaowocowało poznaniem jego genomu. Pokrywa się on w około 70% z ludzkim, co stanowi niebagatelny atut w badaniach genetycznych.

Danio pręgowany wykorzystywany jest obecnie do badań w wielu dziedzinach takich jak toksykologia, onkologia, kardiologia czy neurologia. Prowadzone dzięki niemu badania umożliwiają opracowywanie nowych leków i terapii stosowanych u ludzi.

Nowotwory to jedna z grup chorób, nad którą trwają bardzo intensywne prace badawcze. Dzięki rozwojowi technik eksperymentalnych możliwe jest badanie nowotworzenia w organizmie ryby. Wykorzystuje się do tego np. technikę mikroiniekcji. Jest to metoda przy pomocy której można wprowadzić ludzkie komórki nowotworowe do organów ryby. Pozwala to dokładnie prześledzić mechanizmy zachodzące podczas przebiegu choroby. Udowodniono, że rozwój czerniaka, podobnie jak i innych nowotworów, u danio jest porównywalny do tego, który zachodzi w organizmie człowieka. Umożliwia to testowanie przyszłych leków i terapii, sprawdzenie ich skuteczności oraz zbadanie, jaki wpływ mogą wywierać na pacjenta.

Danio jest również wykorzystywane w celu poznania schorzeń neurologicznych. Jednym z nich jest epilepsja. Dzięki dobrze rozwiniętemu układowi nerwowemu ryby, można sprawdzić, jakie zmiany zachodzą w mózgu podczas napadów padaczkowych. Uzyskane wyniki pozwalają na zgłębienie i zrozumienie choroby w odniesieniu do człowieka. Następnie można testować substancje, które mogą złagodzić lub wyeliminować objawy i tym samym poprawić komfort życia pacjentów.

Danio doskonale sprawdza się w wielu badaniach toksykologicznych. Dzięki jego właściowościom możliwe jest bezpieczne dla ludzi testowanie różnych substancji pod kątem ich szkodliwości, zanim zostana wprowadzone do obiegu. Danio może służyć również jako bioindykator, czyli organizm wskaźnikowy pozwalający na wykrycie obecności i zbadanie poziomu różnych niebezpiecznych substancji.

Polskie Towarzystwo „Zebrafish" działa aktywnie od ponad trzech lat, natomiast oficjalnie zarejestrowane zostało w 2018 r. Jego powstanie jest związane z ciągle powiększającym się gronem polskich naukowców, którzy prowadzą badania z zastosowaniem danio pręgowanego. Głównym zadaniem PTZ jest utrzymywanie kontaktów naukowych oraz nawiązywanie współpracy między polskimi jednostkami naukowymi. Towarzystwo propaguje zastosowanie danio w różnego rodzaju badaniach, a także popularyzuje wiedzę, przybliżając ten model badawczy osobom niezwiązanym bezpośrednio z badaniami naukowymi.

Działalność Towarzystwa wynika z potrzeb ośrodków naukowych prowadzących badania z wykorzystaniem ryb danio. Popularyzacja tego modelu powoduje, że staje się on bardziej rozpoznawalny i doceniany, co z kolei przekłada się na ułatwienia w zakupie specjalistycznych odczynników i sprzętu.

W badaniach prowadzonych na zwierzętach ogromną uwagę zwraca się na etykę. Naukowcy prowadzący badania z użyciem danio postępują nie tylko zgodnie z prawem, ale też kierują się zasadą 3R (ang. *replacement*, *reduction and refinement*). Zasada 3R oznacza, że w badaniach zastępuje się (*replacement*) ryby innymi modelami, przykładowo komórkami hodowanymi *in vitro*, jeśli to tylko jest możliwe. Liczba ryb użytych w danym eksperymencie jest ograniczona (*reduction*) do możliwie najniższej. Metody i techniki są udoskonalane (*refinement*) tak, aby przynieść zwierzętom jak najmniej cierpienia. Niektóre wymagane prawem obostrzenia są jednak często bezzasadne i znacznie utrudniają prace badawcze. Aby opracować sposób, który pozwoliłby na racjonalne wykorzystanie ryb, PTZ zajmuje stanowisko w sprawach związanych z użyciem danio, takich jak prawodawstwo dotyczące stosowania zwierząt w badaniach naukowych.

Aby zintegrować środowisko naukowe związane badawczo z modelem danio Polskie Towarzystwo „Zebrafish" planuje konferencję Polish Zebrafish Society Meeting, która odbędzie się 26-27 września 2019 r. w Warszawie. Podczas tego wydarzenia profesjonaliści oraz początkujący badacze będą mieli okazję poznać wzajemnie swoje badania, zainspirować się wzajemnie, porozmawiać o wynikach i wymieniać doświadczenia. W dalszej perspektywie PTZ planuje podjęcie współpracy z krajowymi, europejskimi i światowymi stowarzyszeniami o podobnym profilu działalności. Więcej informacji na temat Towarzystwa oraz możliwości wstąpienia do grona jego członków na stronie www.zebrafish.org.pl.

Ostatni etap przeprowadzki Biblioteki Uniwersyteckiej

Tekst: **Grażyna Piotrowicz, BUWr** / Zdjęcie: **Magdalena Marcula**

W tym roku zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej czeka już ostatni etap przeprowadzki. Zostaną one przeniesione z budynku przy ul. Karola Szajnochy 7-9 do nowego gmachu mieszczącego się przy ul. Fryderyka Joliot-Curie 12.

Przenoszenie zbiorów do nowego budynku zaczęło się już w 2013 r., wtedy na ul. Fryderyka Joliot-Curie trafiły czasopisma i gazety z budynku przy ul. Karola Szajnochy 10. Wówczas dokonano też przeniesienia mieszczących się tam oddziałów i agend bibliotecznych. W następnych latach sukcesywnie przenoszono kolejne zbiory, w tym: czasopisma i przedwojenną kolekcję Biblioteki Miejskiej z budynku przy ul. Karola Szajnochy 7-9, zbiór czasopism i wydawnictw zwartych oraz dubletów z ul. Kuźniczej 49-55, zbiór czasopism z pl. Solnego 12, zbiory zabezpieczone i dublety z ul. Koszarowej 3 oraz zbiory Kolekcji śląsko-łużyckiej z budynku przy ul. św. Jadwigi 3-4.

Każdy z tych etapów poprzedzony był odpowiednim przygotowaniem materiałów bibliotecznych, polegającym na ich odkurzeniu, dezynsekcji lub dezynfekcji, a także przeprowadzaniem przetargów na produkcję i montaż regałów magazynowych, mebli bibliotecznych, sprzętu sieciowego i komputerowego itp., które niezbędne były do uruchomienia nowych agend bibliotecznych. W roku 2016 przeprowadzono wszystkie zbiory specjalne i ich oddziały, a także Czytelnię Zbiorów Specjalnych, Pracownię Konserwacji Zbiorów Specjalnych i Pracownię Reprografii i Digitalizacji, mieszczące się wcześniej w budynku Biblioteki na Wyspie Piaskowej. Rok 2018 przeznaczono na przygotowanie i rozstrzygnięcie przetargów związanych z wyposażeniem w regały kompaktowe największego z licznych magazynów w nowym gmachu, posiadającego półki o łącznej długości ok. 30 000 mb, a także na doposażenie pomieszczeń przyszłych agend w meble, stoły itp.

Na początku roku 2019 w starej lokalizacji biblioteki przy ul. Szajnochy 7-9 zostały już tylko wydawnictwa zwarte liczące ok. 1,5 mln wol. (25 100 mb) oraz agendy je obsługujące tj. Czytelnia Główna, Wypożyczalnia Miejscowa, Wypożyczalnia Międzybiblioteczna, a także magazyny biblioteczne, obsługiwane przez personel Oddziału Przechowywania Zbiorów. Księgozbiór tam przechowywany obejmuje materiały biblioteczne począwszy od 1801 r. aż po czasy współczesne, a jego tematyka odzwierciedla wszystkie dyscypliny naukowe uprawiane na UWr. W związku z zaplanowaną przeprowadzką i prowadzonymi pracami przygotowawczymi (dezynsekcja) już od pierwszej połowy maja ograniczany został dostęp do tych zbiorów. Informacje dotyczące tych zmian i związane z nimi ograniczenia umieszczone są na witrynie internetowej BUWr (www.bu.uni.wroc.pl).

Sama przeprowadzka to ogromne przedsięwzięcie logistyczne. Rozstrzygniętych musi zostać kilka przetargów, w tym najważniejszy – przetarg na transport zbiorów oraz dokumentacji bibliotecznej, sprzętów, mebli itp. Trudność z relokacją zbiorów polega nie tylko na tym, iż dojazd do budynku przy ul. Szajnochy i praca wewnątrz napotykają na szereg komplikacji (m.in. ciasne ustawienie regałów magazynowych i ich duża wysokość), ale też dlatego, że w nowej lokalizacji zbiory zostaną ustawione wg odmiennych zasad. Nie będą one wszystkie, jak dotąd, ustawione w zamkniętych magazynach wg sygnatur inwentarzowych. W nowym gmachu zaplanowany jest wolny dostęp do ok. 400 000 woluminów zbiorów, które zostaną rozlokowane na regałach stacjonarnych (już przygotowanych) na dwóch piętrach budynku. W obszarze wolnego dostępu zbiory ustawione zostaną w układzie dziedzinowym, zgodnie z Klasyfikacją Biblioteki Kongresu (21 dziedzin), z czego dwie dziedziny, tj. *Dzieła treści ogólnej* (wielodziedzinowe encyklopedie, informatory) oraz *Bibliotekoznawstwo, Bibliologia, Bibliografie ogólne* – znajdą się w obrębie Czytelni Głównej. Aby księgozbiór mógł być udostępniony w taki sposób, już od długiego czasu trwało w BUWr opracowywanie najnowszych nabytków zgodnie z wymogami KBK oraz ich oklejanie specjalnymi etykietami, określającymi ustawienie egzemplarzy na półkach w obrębie każdej dziedziny. Obecnie do ustawienia w obszarze wolnego dostępu przygotowane jest ok. 300 tys. egzemplarzy, zajmujących 6 670 mb półek. Znajdą się tam najbardziej aktualne publikacje wydane w czasie ostatnich 10 lat, zazwyczaj te najczęściej poszukiwane przez użytkowników, a także księgozbiór dydaktyczny i wybrane wydawnictwa starsze zaliczane do kanonu literatury danej dyscypliny wiedzy.

Zmiana udostępniania części najbardziej poczytnego księgozbioru wymaga też zmiany sposobu jego zabezpieczania. Wzorując się na najnowocześniejszych rozwiązaniach tego typu przygotowano się do wdrożenia w BUWr systemu RFID. Technologia RFID jest używana przez biblioteki polskie już od kilkunastu lat. Oznakowanie każdej książki etykietą RFID, zawierającą w swej pamięci unikalny, elektroniczny numer odczytywany drogą radiową, umożliwia jej indywidualną identyfikację. Unikalny numer etykiety jest powiązany z informacjami o danej oznakowanej książce, zawartymi w bazie danych, takimi jak: tytuł, autor, rok wydania, historia wypożyczeń itp. Wdrożenie systemu RFID pozwala znacznie skrócić czas oczekiwania na daną książkę przez czytelnika, głównie dzięki samoobsługowym stanowiskom do wypożyczeń oraz wrzutni do samodzielnych zwrotów książek, ale także dzięki temu, że pracownik na stanowisku do obsługi wypożyczeń i zwrotów może skanować wiele książek jednocześnie (a nie każdą oddzielnie), co skraca czas obsługi. Wdrażanie systemu RFID nastąpi w 2020 r., BUWr pozyskała już zewnętrzne fundusze na ten cel. Wcześniej jednak, tzn. w tym roku konieczne jest przygotowanie budynku do tego wdrożenia, m.in. poprzez położenie odpowiedniego okablowania. W roku 2019 zostanie także kupiony niezbędny sprzęt sieciowy, komputerowy itp. Liczymy, że do końca tego roku uda się nam przenieść księgozbiór i agendy do nowego gmachu.

Oznacza to, że od przyszłego roku BUWr będzie już w całości funkcjonować w jednym budynku przy ul. Fryderyka Joliot-Curie 12.

Na zdjęciu: Czytelnia w dawnym budynku biblioteki przy ul. Szajnochy

Odsłonięcie tablicy upamiętniającej „Ul”

Tekst: **Sławomir Waliduda**
Zdjęcia: **z arch. „Ul” i Aleksandra Draus**

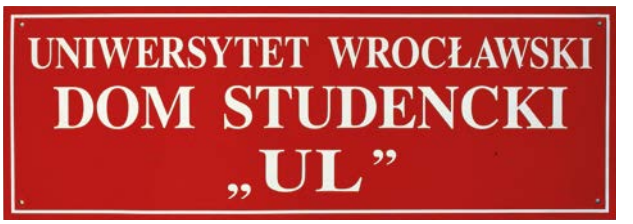

31 maja na WPAE UWr odsłonięto tablicę, upamiętniającą kultowy akademik „Ul”, mieszczący się w latach 1957–2007 przy ul. Komuny Paryskiej 21 we Wrocławiu.

Ze strony uczelni uroczystość zaszczycili swoją obecnością: rektor UWr. prof. Adam Jezierski, b. rektor prof. Marek Bojarski, dziekan WPAE prof. Karol Kiczka, kanclerz Ryszard Żukowski, kierownik Działu Spraw Studenckich Anna Szulc, b. kierownik DS „Ul” Lilianna Wojtacka, prof. Edward Gniewek, prof. Stanisław Kaźmierczyk, prof. Leon Kieres, prof. Tadeusz Kuczyński.

Wśród byłych mieszkańców, którzy stawili się w liczbie około stu, można było zobaczyć: Mariana Dymalskiego – wiceprezydenta Międzynarodowej Federacji Sportu Akademickiego, Krzysztofa Domareckiego – przedsiębiorcę światowego zasięgu (twórcę Seleny), Pawła Kukiza – rockmana i aktywnego polityka, wielu przedstawicieli świata nauki, wymiaru sprawiedliwości i administracji.

Była też niemała grupa przyjaciół legendarnego akademika.

Wydarzenie poprowadził dziekan WPAE, prof. Karol Kiczka, a kolejno przemawiali prof. Adam Jezierski, rektor UWr, prof. Leon Kieres, jeden z byłych opiekunów DS „Ul”, oraz mec. Sławomir Waliduda, przedstawiciel „Ulowców”.

Odsłonięciu tablicy towarzyszył koncert muzyków grupy DS „Ul" w składzie: Witold Panek – gitara, śpiew, Krzysztof Domarecki – instrumenty perkusyjne, śpiew, Zbigniew Majda – gitara, śpiew, Sławomir Waliduda – gitara, śpiew, Mariusz Węgrzyniak – gitara, śpiew i Artur Juskowiak – kier. adm. i logistyki, którzy w jednolitych czarnych strojach i melonowych krawatach, przyjechali samochodem „FSO Warszawa" z rocznika rozpoczęcia działalności ich akademika. Repertuar nawiązywał do życia studenckiego w legendarnym akademiku i melodii z tamtych lat, w związku z czym niemal wszyscy zgromadzeni śpiewali i bawili się razem z zespołem.

Specjalnie na tę okoliczność została wydana „Gazetka Ulowców", zawierająca wspomnienia, materiały i zdjęcia zebrane z przeszłości.

Z tych publikacji oraz wygłoszonych przemówień można było dowiedzieć się, że „chłopcy z Ula" z jednej strony potrafili się znakomicie bawić, czasem nawet nazbyt intensywnie, co wzbudzało skargi okolicznych mieszkańców, z drugiej – umieli przygotować prezenty i zabawę z okazji św. Mikołaja dla dzieci z pobliskiego domu dziecka, a jeszcze z innej – wygrywać ogólnopolskie konkursy we współzawodnictwie małych i średnich akademików.

Interesująca jest też historia budynku, w którym mieścił się ów sławetny dom studencki. Do roku 1945 mieściła się w nim siedziba hitlerowskiego Gestapo, a następnie – stalinowskiego UB. W 1997 r. został na 2 lata przekazany osobom, które podczas powodzi straciły dach nad głową. Obecnie mieści się tam Instytut Studiów Klasycznych, Śródziemnomorskich i Orientalnych UWr.

Na zielonych terenach rekreacyjnych kompleksu hotelowo-sportowego „Gem", należącego do Organizacji Środowiskowej AZS we Wrocławiu, kontynuowany był etap biesiadny imprezy. Przy pięknej pogodzie przerodził się w udany piknik.

Rozmowom, wspomnieniom, śmiechom i wzruszeniom nie było końca. Przed opuszczeniem spotkania każdy złożył publicznie obietnicę, że z pewnością go nie zabraknie na kolejnym – XX już Zjeździe Ulowców.

Rada Interesariuszy Zewnętrznych na WPAE

Tekst: **dr Rafał Kowalczyk, Katedra Prawa Finansowego** / Zdjęcie: **Bartosz Palewicz**

3 czerwca 2019 r. w Sali Rady Wydziału WPAE odbyło się kolejne w tej kadencji posiedzenie Rady Interesariuszy Zewnętrznych działającej na WPAE. W spotkaniu, oprócz członków Rady oraz dziekana WPAE prof. Karola Kiczki, wziął udział prorektor prof. Ryszard Cach oraz prodziekani: prof. Paweł Borszowski, prof. Tomasz Kalisz, dr Jacek Przygodzki, prof. Łukasz Machaj. Przedmiotem obrad stały się przede wszystkim zasadnicze zmiany dla funkcjonowania UWr wynikające z ustawy z dn. 20 lipca 2018 r. „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce". Ponadto na posiedzeniu analizowano zagadnienia dotyczące zmian w procedurze przeprowadzania postępowań doktorskich oraz zasad finansowania nauki. Istotnym punktem obrad stał się raport Polskiej Komisji Akredytacyjnej, która wizytowała wydział w styczniu, na kierunku ekonomia.

Jako pierwszy głos zabrał prorektor prof. Ryszard Cach podkreślając konieczność współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym, czego wyrazem stała się zachowana w nowym statucie UWr możliwość tworzenia gremiów konsultacyjnych, w skład których wchodzić mają przedstawiciele m.in. pracodawców. Zrelacjonował również przebieg i efekty prac środowiska akademickiego nad zmianami legislacyjnymi dotyczącymi uczelni wyższych, podkreślając, iż zarysowała się tendencja do kształcenia mniejszej liczby studentów czy podwyższenia jakości tego kształcenia. Omówił także podstawowe regulacje wynikające z uchwalonego 29 maja 2019 r. nowego Statutu UWr. Następnie głos zabrał dziekan WPAE prof. Karol Kiczka, uzupełniając wypowiedź przedmówcy, podkreślił znaczenie zmian ustrojowych wynikających z wprowadzonych zmian w szkolnictwie wyższym, przede wszystkim w zakresie zarządzania uczelniami i ich jednostkami organizacyjnymi. Podkreślił ciągłe starania o poprawę poziomu prowadzonych badań naukowych oraz jakości kształcenia na wydziale, czego efektem jest wysoka ocena parametryzacyjna wydziału, wydział uzyskał kategorię A, a nie jest wykluczone uzyskanie kategorii A+. W dalszej kolejności głos zabrał kierownik studiów doktoranckich prof. Tomasz Kalisz, wyjaśniając zgromadzonym istotę zmian w zakresie procedur doktorskich, zwracając uwagę na nową formę procedury, jaką jest doktorat wdrożeniowy. Podkreślił, iż na wydziale ten rodzaj procedury jest już praktykowany przez trzy osoby, a w najbliższym czasie należy oczekiwać kilku nowych chętnych ze środowiska biznesu. Na koniec głos zabrał prodziekan prof. Paweł Borszowski, wyjaśniając zasady funkcjonowania wydziałowego systemu zapewniania jakości kształcenia oraz omawiając wysoką ocenę wydziału zawartą w raporcie Polskiej Komisji Akredytacyjnej.

Po dyskusji Rada podjęła uchwały pozytywnie opiniując wszystkie zaproponowane zmiany programów studiów na WPAE, jak również pozytywnie oceniła funkcjonujący na WPAE system oceny jakości kształcenia.

Kolejne posiedzenie Rady jest planowane w przyszłym roku akademickim.

W taki sposób nie promowała się jeszcze żadna polska uczelnia.

Uniwersytet Wrocławski zachęca do udziału w rekrutacji klipem stylizowanym na zwiastun serialu. Założenie przyświecające pracy nad scenariuszem było proste: pokazać, jak wyglądałoby miasto bez studentów – puste, smutne, wywołujące niepokój rodem z hollywoodzkiego thrillera. Reżyserem spotu jest Przemysław Chojnacki. W roli głównej wystąpiła Angelika Marcioch (na zdjęciu), studentka drugiego roku psychologii. Klip można zobaczyć na oficjalnym kanale YouTube UWr.

Więcej --> uni.wroc.pl
Zdjęcie: **Aleksandra Draus**

Budynek bramny w zespole *Leopoldiny*

Tekst: **dr Łukasz Krzywka, Instytut Historii Sztuki UWr, Pełnomocnik Rektora UWr ds. Konserwacji Zabytków**

Trwa remont budynku bramnego w gmachu głównym UWr.
O historii tego obiektu pisze dr Łukasz Krzywka.

Budynek bramny wzniesiony został jako ostatni zrealizowany fragment jezuickiej *Leopoldiny,* w latach 1740–42. Jego funkcją było połączenie kościoła pod wezwaniem Najświętszego Imienia Jezus, zbudowanego jako pierwszy obiekt zespołu w latach 1689-1700, ze skrzydłem południowym – kolegium, wzniesionym w latach 1736-39. Ponieważ tak skrzydło, jak i kościół ustawione były w stosunku do siebie pod kątem rozwartym i miały różną szerokość, budynek powstał na skomplikowanym rzucie wielokąta. Tworzyły go przejazd na planie rombu, równoległy do zachodniej elewacji kościoła, oraz trapezoidalna część przyległa do kolegium. Wedle osiemnastowiecznych graficznych widoków uniwersytetu, opartych, jak się przyjmuje, na znajomości oryginalnych projektów, budynek miał być nakryty tarasem z pomieszczeniem o charakterze belwederu, łączącym kolegium z kościołem na wysokości pierwszego piętra. Poziom balustrady projektowanego, a nie zrealizowanego, tarasu wyznacza widoczne obecnie na południowej elewacji skrzydła południowego wyprowadzenie kamiennego gzymsu cokołu pilastrów wielkiego porządku.

Niestety, znane obecnie przekazy ikonograficzne nie ukazują rzeczywistego powiązania tarasu i belwederu z kościołem uniwersyteckim, brak także przekazów dotyczących elewacji projektowanej od strony dziedzińca.

Podobnie jak i pozostałe części kompleksu uniwersyteckiego, także budynek bramny wzniesiony został na obrysie lub nawet fundamentach lewobrzeżnego zamku, na miejscu dawnej bramy prowadzącej do wnętrza. W sensie przestrzennym przejazd bramny jest więc tożsamy z tym prowadzącym na dziedziniec dawnego zamku, początkowo książęcego piastowskiego, a od 1335 r. znanego jako *Kaiserburg* (zamek cesarski). Budynek bramny pełni także niezwykle ważną rolę urbanistyczną w skali całego starego miasta, zamykając jego najważniejszą oś na linii północ-południe, to jest perspektywę ulicy Kuźniczej, przedłużoną poprzez Rynek w ulicę Świdnicką.

Rozpoczętą w roku 1740 budowę budynku bramnego wkrótce wstrzymano z powodu wybuchu wojen śląskich, a ostatecznie przerwano w roku 1742, rezygnując z planowanego tarasu z ustawionymi na balustradzie rzeźbami oraz kolumnowego portyku. Budowlę nakryto wówczas tymczasowym dachem, o formie zapewne bardzo zbliżonej do obecnej. Od lat dwudziestych XIX w. przykrycie to możemy prześledzić we współczesnej grafice i malarstwie, a potem na fotografiach.

Na akwaforcie Maksymiliana von Grossmanna z lat 1820-25 dach od strony południowej wydaje się nie mieć jeszcze lukarn, chociaż można też przyjąć, że zostały one przedstawione w uproszczeniu, a rycina została błędnie pokolorowana. Lukarny nie zostały także zaznaczone na rzucie pierwszego piętra Leopoldiny z roku 1817, który wchodzi w skład poszytu planów Uniwersytetu, przechowywanego w Muzeum Narodowym we Wrocławiu. Jednak wszystkie zadaszenia na planach pochodzących z tego zespołu przedstawione zostały wówczas bardzo schematycznie, tak więc za pewnik uznać można jedynie brak w tym czasie pomieszczenia na piętrze budynku bramnego.

Po połowie XIX stulecia budynek bramny był nakryty dachami wspartymi na ścianie południowej projektowanego belwederu: jednospadowym z dwiema lukarnami od strony ulicy (do ich dekoracji użyto kamiennych nadokienników, przeznaczonych początkowo dla okien belwederu) i analogicznym, lecz wyżej posadowionym dachem od strony dziedzińca. Na początku 1999 r. rozpoczęto przygotowania do kolejnego etapu remontu dachów gmachu głównego i pojawiło się pytanie o formę przykrycia budynku bramnego i o ewentualną funkcję pomieszczeń na jego piętrze – w tym czasie znajdowała się tam nieczynna pracownia chemiczna.

Kwerenda przeprowadzona w zbiorach Archiwum Budowlanego Miasta Wrocławia nie przyniosła decydujących rozstrzygnięć. W zbiorze tym brak jest planów dotyczących piętra budynku bramnego, co może wskazywać, że w latach 1817-1945 pomieszczenie na piętrze nie było wykorzystywane, a jego powojenne zagospodarowanie – pracownia chemiczna oraz centralne pomieszczenie z aneksami w lukarnach – powstało po roku 1945. W tej sytuacji podstawowym źródłem dla odtworzenia projektowanego kształtu budynku pozostała historyczna ikonografia oraz badania architektoniczne.

Na początku lipca 1999 r. wykonano na piętrze oraz na strychu budynku bramnego szereg odkrywek i przekuć. Dokonano także oględzin klatki schodowej prowadzącej na emporę organową kościoła uniwersyteckiego, co pozwoliło na weryfikację informacji pozyskanych w trakcie badań prowadzonych w budynku bramnym. W trakcie badań zdołano stwierdzić, że ściana południowa pomieszczenia na piętrze powstała w latach 1740–42 i zawiera w części zewnętrznej elementy projektowanego wystroju – znajdujący się *in situ* kamienny portal, ślady po zdemontowanych kamiennych nadokiennikach (obecnie umieszczonych w lukarnach) oraz murowane z cegły podziały architektoniczne – pilastry na cokołach i gzymsy, przygotowane do obrzucenia tynkiem (w części przyległej do kolegium nawet już częściowo otynkowane).

W części bezpośrednio przylegającej do kościoła uniwersyteckiego stwierdzono ślad po zamurowanym przejściu do ukrytej w grubości muru kościoła klatki schodowej, prowadzącej na emporę muzyczną. Powyżej znaleziono analogiczny otwór, także znajdujący odpowiednik w niszy klatki schodowej kościoła – być może pozostałość po komunikacji z trzecią kondygnacją dawnej wieży bramnej. Przyległa do kościoła, zachodnia ściana pomieszczenia, wzniesiona z cegły, przesłania zachowaną w głębi artykulację elewacji kościoła.

Stwierdzono, że zarówno strop, obniżony w stosunku do pierwotnie planowanego, o czym świadczą gniazda belek odnalezione powyżej obecnego stropu, jak i ściana północna pomieszczenia wykonana z cegły-dziurawki, powstały najpewniej po roku 1957, z tego bowiem czasu pochodzi inwentaryzacja piętra budynku bramnego, dokumentująca je bez ściany północnej i bez lukarn od północy.

Ryc. F.B. Werner
Projektowany widok uniwersytetu od południa, ok. poł. XVIII w. Zbiory BUWr

W związku z powyższymi ustaleniami można było potwierdzić, że – zgodnie z przekazami historycznymi – budowa została gwałtownie przerwana, a wykonane w 1742 r. tymczasowe zadaszenie (częściowo zmienione po 1817 i po 1957 r.) zachowało swoją zasadniczą formę, chociaż zarówno dachówki, jak i elementy drewnianej konstrukcji dachu zostały wymienione. Przed zatrzymaniem budowy nie zdołano wykonać posadzki tarasu, zaś przejścia prowadzące na emporę kościoła Uniwersyteckiego zamurowano zapewne po 1819 r., po przekazaniu świątyni parafii św. Macieja. Jak wiadomo, w tym samym czasie zamknięto także wejście do kościoła prowadzące z przejazdu budynku bramnego. W świetle tych ustaleń rozważano dwa warianty i możliwości prowadzenia prac remontowych.

Pierwszy – podjęcia niezbędnych prac remontowych, konserwujących stan obecny, wraz ze wszystkimi, niekiedy sprzecznymi ze sobą elementami. Za tym wariantem przemawiało założenie, że stan obecny, chociaż będący skutkiem rozwiązań tymczasowych, przyjętych w obliczu kataklizmu, jakim dla bytu *Leopoldiny* były wojny śląskie a następnie kasata Towarzystwa Jezusowego, posiada już ponad dwustuletnią tradycję i walor świadectwa epoki. Ponadto stan ten został utrwalony w panoramie tej części miasta i posiada ikonografię malarską, graficzną i fotograficzną. W ramach tego wariantu możliwa będzie nowa aranżacja pomieszczeń na piętrze budynku bramnego. Konsekwencją tego wariantu jest dalsze utrwalenie rozwiązania przypadkowego, o którym świadczy swoisty nieporządek na styku ze ścianą kościoła. Kamienny portal, w założeniu prowadzący na taras, pozostanie dalej ukryty pod połacią dachu, podobnie jak dolne partie blendy okiennej południowej elewacji kolegium i dolna partia okna pierwszego piętra od strony dziedzińca.

Drugi wariant polegałby na próbie zrealizowania pierwotnego zamysłu. Należy jednak zastrzec, że projektu tego nie znamy w całej pełni. Nie wiemy, jak zamierzano przykryć budynek od strony dziedzińca – czy projektowano tam taras, czy dach pulpitowy o niewielkim spadku. W sferze hipotez pozostaje kwestia przykrycia belwederu i jego powiązania ze ścianą południową kolegium. Próba realizacji pierwotnego zamierzenia oznaczałaby ponadto konieczność usunięcia elementów późniejszych – na przykład dwu płycin flankujących portal bramy, które dodane zostały być może na dopiero na początku XIX, lub może nawet u progu XX wieku. Potrzebne będzie także zaprojektowanie – i wykonanie –"barokowego" portyku kolumnowego od strony ulicy oraz szczegółowe rozpoznanie i przeprojektowanie elewacji od strony dziedzińca. Po realizacji tarasu w dalszej perspektywie wskazane byłoby wykonanie ważnych kompozycyjnie rzeźb zdobiących balustradę, szczególnie ryzykowne artystycznie. Rozwiązanie takie można uznać za szczególnie kontrowersyjne w świetle ogólnie przyjmowanych zasad postępowania konserwatorskiego, nakazujących przede wszystkim ochronę wartości i substancji istniejących.

W szczególnej sytuacji zespołu *Leopoldiny* – „dzieła niedokończonego" – wedle określenia prof. Henryka Dziurli, wobec braku jednoznacznych przekazów na temat pierwotnych zamiarów budowniczych, trzeba stale pamiętać o tym, że, pomijając oczywiste, bieżące prace remontowe, część działań ma tu charakter konserwatorski – dotyczy zachowania stanu istniejącego, część stanowi restaurację – przywrócenie istniejącego kiedyś stanu pierwotnego, natomiast działania dotyczące realizacji stanu projektowanego muszą być podejmowane ze szczególną ostrożnością, ponieważ mogą wymagać destrukcji historycznych nawarstwień powstałych po przerwaniu budowy w roku 1742.

W rezultacie przyjęto wariant pierwszy, w mojej opinii znacznie lepiej respektujący historyczne wartości złożonych losów tego fragmentu budowli.

WPAiE – „oczko" na skarbowość i doradztwo podatkowe

Tekst: **prof. Paweł Borszowski, Katedra Prawa Finansowego**

Koniec roku 2018 i początek 2019 był dla WPAE szczególnym czasem z uwagi na sfinalizowanie dwóch istotnych projektów dotyczących badań naukowych jak i kształcenia w zakresie skarbowości i doradztwa podatkowego. Są one ważne z punktu widzenia aktualnych zadań uczelni określonych „Prawem o szkolnictwie wyższym i nauce", w tym: prowadzenia działalności naukowej, świadczenia usług badawczych, transferu wiedzy i technologii do gospodarki jak i prowadzenia kształcenia na studiach czy studiach podyplomowych.

W grudniu 2018 r. zostało podpisane porozumienie pomiędzy Krajową Szkołą Skarbowości i WPAE. Porozumienie to dotyczy współpracy naukowo-dydaktycznej. Celem jest integrowanie środowiska naukowo-dydaktycznego oraz zawodowego na rzecz rozwoju wysokokwalifikowanych kadr skarbowości RP oraz doskonalenie procesu dydaktycznego z uwzględnieniem współczesnych metodologii kształcenia oraz potrzeb praktyki. W ramach porozumienia planuje się zorganizowanie m.in.: interdyscyplinarnych zespołów badawczych dla wspólnych projektów z zakresu skarbowości, konferencji naukowych, warsztatów, przedsięwzięć badawczych i edukacyjnych. Porozumienie zostało zawarte na czas nieokreślony.

Z kolei owocem niemal rocznego przygotowywania programów kształcenia na kierunkach ekonomii i administracji było podpisanie w styczniu 2019 r. umowy z Państwową Komisją Egzaminacyjną do Spraw Doradztwa Podatkowego. Jest to umowa o współpracy określająca realizowane przez wydział specjalności dotyczące doradztwa podatkowego.

Studenci, którzy rozpoczęli kształcenie w roku akademickim 2018/2019 na kierunku administracja (studia II stopnia) i kierunku ekonomia (studia I stopnia) po zrealizowaniu wskazanych w umowie specjalności będą mogli uzyskać zaliczenie części pisemnej państwowego egzaminu na doradcę podatkowego. Przy czym w przypadku studentów ekonomii warunkiem zaliczenia części pisemnej egzaminu na doradcę podatkowego jest kontynuowanie kształcenia na drugim stopniu w ramach specjalności doradztwo podatkowe. Umowa została zawarta na czas określony do 31 grudnia 2022 r., a zatem dotyczy także studentów, którzy rozpoczną kształcenie na wskazanych kierunkach w kolejnych latach akademickich. Programy kształcenia na tych kierunkach w ramach odpowiednich specjalności zapewniają bowiem weryfikację wiedzy i umiejętności wymaganej w części pisemnej egzaminu na doradcę podatkowego.

Podpisanie tej umowy i jej realizacja jest niewątpliwie sukcesem naszej uczelni i jednocześnie potwierdzeniem ścisłych związków pomiędzy prawem i ekonomią – teorią i praktyką – w zakresie oddziaływania Alma Mater na otoczenie społeczno-gospodarcze .

Obie inicjatywy są podstawą do szerokiego spektrum działań na rzecz rozwijania badań naukowych, których wyniki są transferowane do gospodarki jak i prowadzenia wysokiej jakości studiów. Potwierdzeniem tego są także realizowane na wydziale trzy doktoraty wdrożeniowe wspólnie z KGHM Polska Miedź S.A., gdzie jeden z tematów jest realizowany w ramach prawa podatkowego.

Do podobnych inicjatyw należy też wykład, który w kwietniu wygłosiła na wydziale Przewodnicząca Państwowej Komisji Egzaminacyjnej do Spraw Doradztwa Podatkowego prof. dr hab. Jadwiga Glumińska-Pawlic, pt. „Czy w Polsce potrzebny jest zawód doradcy podatkowego?"

Moniuszko i koncerty wielkopostne

Tekst: **prof. Milica Jakóbiec-Semkowowa** / Zdjęcie: **Magdalena Marcula**

Rok Moniuszkowski ogłoszony w związku z 200-leciem urodzin kompozytora stał się okazją dla przypomnienia rzadziej wykonywanych jego dzieł. Należą do nich m.in. kompozycje sakralne (msze, kantaty i litanie) wyrastające z głębokiej wiary twórcy i jego wieloletnich doświadczeń organisty i chórmistrza. 31 marca w Oratorium Marianum mieliśmy okazję usłyszeć Mszę *Łacińską Es-dur* z 1865 r. w wykonaniu młodych solistów oraz Chóru Uniwersytetu Wrocławskiego Gaudium przygotowanego przez Alana Urbanka z towarzyszeniem orkiestry kameralnej i chóru Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia im. R. Bukowskiego prowadzonych przez Artura Wróbla. Całością dyrygowała Marta Mrzygłód-Chudyk, dyplomantka klasy dyrygentury prof. Alan Urbanka. Ciekawe rozwiązania harmoniczne i wyraziste kontrasty dynamiczne były znakomitym przykładem nacechowanej emocjami muzyki romantycznej. W drugiej części koncertu wystąpili młodzi soliści. Kolejny raz można się było przekonać, że wspaniałe wnętrze Oratorium lepiej służy kameralistom niż nadmiernie rozbudowanemu aparatowi wykonawczemu.

Kontynuacją tradycji ekumenicznych koncertów wielkopostnych były dwa okazałe wydarzenia artystyczne z udziałem Chóru Uniwersytetu Wrocławskiego Gaudium i jego dyrygenta prof. Alana Urbanka. Podobnie jak w latach ubiegłych zaprezentowane zostały dzieła współczesnego kompozytora rosyjskiego Metropolity Wołokołamskiego Hilariona (Alfiejewa), w którego bogatym dorobku odnajdziemy nawiązania zarówno do tradycji wielogłosowego śpiewu prawosławnego jak też do zachodnich, zwłaszcza Bachowskich form oratoryjnych. Wykonane 7 kwietnia w Kościele Uniwersyteckim dzieła – *Stabat Mater* i *De Profundis*, oparte zostały na tekstach łacińskich: średniowiecznej sekwencji wykorzystywanej wielokrotnie w dziejach muzyki oraz na wybranych psalmach. W pierwszym utworze szczególnie przejmująco zabrzmiała aria altowa w wykonaniu Anny Wilczyńskiej. Pięciocześciowe oratorium *De Profundis* na chór (chwilami 8-głosowy!) i orkiestrę, w której szczególną rolę odegrała harfa, znakomicie przygotowane i wykonane, prowadzone doświadczoną ręką dyrygenta, Alana Urbanka, wiodło wyobraźnię słuchaczy, wspomaganą przez zamieszczone w programie teksty psalmów, od głębokiego smutku do radosnego „Alleluja". Chórowi Gaudium towarzyszyli śpiewacy z Chóru Uniwersytetu Przyrodniczego oraz chór OKTOICH Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego Garnizonu Wrocław, a także Orkiestra Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze.

Ten sam aparat wykonawczy poszerzony o solistów: Annę Wilczyńską – alt, ks. Grzegorza Cebulskiego – bas, Przemysława Jastrząba – tenor liturgiczny, ks. Zdzisława Madeja – tenor i Bogdana Makala – bas, stanął przed publicznością zgromadzoną 10 kwietnia w Katedrze św. Jana Chrzciciela. *Pasja wg św. Mateusza* rozgrywała się na dwóch planach: Ewangelista (ks. G. Cebulski) podawał po polsku w formie melorecytacji fragmenty Ewangelii, a chór śpiewał w języku staro-cerkiewno-słowiańskim. Po drugiej części dzieła Ewangelista zaintonował przejmującą modlitwę za zmarłych, poświęconą pamięci ofiar katastrofy smoleńskiej. Niezwykle wrażenie wywarły zróżnicowane dynamicznie części tego obszernego dzieła: urzekające subtelne chóralne *Тебе поем* i triumfalny finał. Fragmenty w formie klasycznej fugi przeplatały się z dochodzącym z wysoka głosem tenora liturgicznego, podkreślającym związek z tradycją cerkiewną; liryczne arie w wykonaniu solistów i fragmenty orkiestrowe (orkiestra smyczkowa) z bogatą harmonią części chóralnych. Dodać należy, że wrocławscy wykonawcy są jedynymi w Polsce upoważnionymi do prezentacji dzieł Metropolity Hilariona. Informacje o autorze, jego kompozycjach oraz polskie wersje tekstów zawarte zostały w starannie przygotowanych przez ks. Cebulskiego programach. Pasja wg. św. Mateusza powtórzona została w niedzielę 14 kwietnia w Jeleniej Górze, gdzie podobnie jak we Wrocławiu spotkała się z gorącym przyjęciem publiczności.

Ponad 17 milionów na badania naukowców z UWr

17 maja Narodowe Centrum Nauki podało wyniki konkursów OPUS 16, PRELUDIUM 16 i SONATA 14. W konkursach złożono 3826 wniosków, z czego finansowanie uzyskało 777 projektów na łączną kwotę 527 620 451 zł. Wśród nagrodzonych znalazły się 24 osoby z UWr, którzy w sumie otrzymają 17 501,138 zł na sfinansowanie swoich badań i projektów naukowych.

Głównym zadaniem NCN jest pomoc naukowcom w obszarze badań podstawowych, czyli prac eksperymentalnych lub teoretycznych podejmowanych w celu zdobycia nowej wiedzy o podstawach zjawisk i obserwowalnych faktów, bez nastawienia na zastosowanie komercyjne. NCN finansuje badania, staże i stypendia doktorskie, wspiera młodych naukowców, współpracuje z zagranicznymi ośrodkami oraz realizuje inne zadania zlecone centrum przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Poniżej podajemy listę projektów z UWr, które otrzymają dofinansowanie.

OPUS

Konkurs na projekty badawcze, w tym finansowanie zakupu lub wytworzenia aparatury naukowo-badawczej niezbędnej do realizacji tych projektów, dla wszystkich naukowców niezależnie od stażu i stopnia naukowego.

Panel HS3: 1. **Ostatnie polskie sztetl? Społeczność żydowska Dzierżoniowa, świat żydowski, zimna wojna i komunizm (1945-1950)**, dr Kamil Kijek (Wydział Filologiczny), 368 888 zł, 2. **Historia Polonii amerykańskiej (1854-2004)**, dr hab. Joanna Wojdon (Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych), 662 200 zł

Panel HS4: 3. **Stabilność współpracy transgranicznej na przykładzie pogranicza Polski**, dr hab. Sylwia Dołzbłasz (Wydział Nauk o Ziemi i Kształtowania Środowiska), 299 880 zł

Panel NZ1: 4. **Wpływ polimorfizmu i metamorfizmu metalotionein na komórkową homeostazę jonów cynku – rola zróżnicowania sekwencyjnego, strukturalnego i stabilnościowego**, prof. dr hab. Artur Krężel (Wydział Biotechnologii), 2 200 400 zł, 5. **Organizacja przestrzenna chromosomu podczas sporulacji *Streptomyces* – wpływ na podziały komórkowe, segregację chromosomów, przeżywalność i kiełkowanie zarodników**, prof. dr hab. Dagmara Jakimowicz (Wydział Biotechnologii), 2 140 000 zł

Panel NZ2: 6. **Identyfikacja białek wchodzących w interakcje z kompleksem kohezynowym oraz określenie roli tych interakcji dla stabilności genomu u drożdży *Saccharomyces cerevisiae***, dr Ireneusz Litwin (Wydział Nauk Biologicznych), 1 477 200 zł

Panel NZ3: 7. **Badanie funkcji białek homologicznych do czynników wzrostu fibroblastów (FHF)**, dr hab. Małgorzata Zakrzewska (Wydział Biotechnologii), 1 298 200 zł

Panel NZ9: 8. **Biologiczna aktywność kationowych surfaktantów wobec mikroorganizmów w zależności od ich struktury chemicznej oraz ich interakcje z DNA**, dr hab. Ewa Obłąk (Wydział Nauk Biologicznych), 738 440 zł

Panel ST1: 9. **Wycieczki wielowymiarowych procesów gaussowskich: dokładne asymptotyki**, prof. dr hab. Krzysztof Dębicki (Wydział Matematyki i Informatyki), 377 040 zł, 10. **Ciągłe i dyskretne perspektywy w analizie harmonicznej**, dr inż. Błażej Wróbel (Wydział Matematyki i Informatyki) , 653 700 zł, 11. **Działania grup i teoria modeli**, dr hab. Piotr Kowalski (Wydział Matematyki i Informatyki), 627 900 zł

Panel ST2: 12. **Gluony chromomagnetyczne w termodynamice QCD**, dr hab. Chihiro Sasaki (Wydział Fizyki i Astronomii), 1 026 000 zł

Panel ST5: 13. **1-Halopoliyny jako substraty w syntezie organicznej oraz prekursory materiałów porowatych**, dr hab. Sławomir Szafert (Wydział Chemii), 1 244 800 zł

PRELUDIUM

Konkurs na projekty badawcze realizowane przez osoby rozpoczynające karierę naukową nieposiadające stopnia naukowego doktora

Panel NZ1: 1. **Analiza cyklu życia biofilmu na elektrodach bioreaktora elektrolitycznego i ocena kluczowych parametrów odpowiedzialnych za elektrometanogenezę**, mgr inż. Michał Gaworski (Wydział Biotechnologii), 209 400 zł

Panel NZ2: 2. **Mechanizmy zwiększenia cytotoksyczności fleomycyny przez antymon i kadm u modelowego organizmu drożdży *Saccharomyces cerevisiae***, mgr Ewa Pilarczyk (Wydział Nauk Biologicznych), 210 000 zł, 3. **Modelowanie i ewolucja sekwencji kierujących do organelli pochodzenia endosymbiotycznego**, lic. Katarzyna Sidorczuk (Wydział Biotechnologii), 198 600 zł

Panel NZ3: 4. **Znaczenie oddziaływania FGF1/2 z białkiem p53 dla ich antyapoptotycznej aktywności**, mgr Agata Lampart (Wydział Biotechnologii), 140 000 zł

Panel NZ8: 5. **Stabilność struktury populacji i systemów genetycznych żab zielonych kompleksu *Pelophylax esculentus***, mgr Krzysztof Kolenda (Wydział Nauk Biologicznych), 210 000 zł

Panel ST4: 6. **Rola częściowo wysyconych form metalotioneiny cynkowej w regulacji aktywności supresora nowotworowego p53**, mgr Manuel David Peris Diaz (Wydział Biotechnologii), 172 200 zł

Panel ST5: 7. **Synteza związków makrocyklicznych zawierających motyw butadiynowy z wnęką o różnej geometrii**, mgr Marcin Małecki (Wydział Chemii), 210 000 zł

SONATA

Konkurs na projekty badawcze realizowane przez osoby rozpoczynające karierę naukową posiadające stopień naukowy doktora, uzyskany w okresie od 2 do 7 lat przed rokiem wystąpienia z wnioskiem

Panel HS6: 1. **Mam talent? Ukryte teorie na temat natury zdolności prezentowane w programie rozrywkowym i ich rola w kształtowaniu przekonań o kreatywności**, dr Izabela Lebuda (Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych), 510 690 zł

Panel NZ1: 2. **Pupylacja i acetylacja, dwie potranslacyjne modifikacje lizyny i ich rola w regulacji topologii chromosomu Streptomyces**, dr Marcin Szafran (Wydział Biotechnologii), 1 068 200 zł

Panel ST6:

3. **Efekty algebraiczne: kompozycja i koindukcja**, dr Maciej Piróg (Wydział Matematyki i Informatyki), 458 800 zł

Panel ST10:

4. **Czynniki warunkujące stabilność żużli: jednofazowe i wielofazowe podejście eksperymentalne**, dr Anna Potysz (Wydział Nauk o Ziemi i Kształtowania Środowiska), 998 600 zł

Socjologia grup dyspozycyjnych – konferencja

Tekst: **prof. Jan Maciejewski, Instytut Socjologii**

9–10 maja 2019 r. odbyła się już XXX międzynarodowa konferencja naukowa *Socjologia grup dyspozycyjnych. Pomiędzy teorią nauk społecznych a praktyką*. Konferencja jest częścią jubileuszowych obchodów X-lecia istnienia Zakładu Socjologii Grup Dyspozycyjnych.

Podejmowane rozważania koncentrowały się nad kwestiami ześrodkowującymi aspekty bezpieczeństwa (współ)kształtującymi praktyki codziennego życia. Roszczenia co do oryginalności przyjętego podejścia naukowego wydają się nam uzasadnione. Głównym tematem rozważań są zawsze „grupy dyspozycyjne" oraz stanowienie nauki sprzyjającej wzmacnianiu bezpieczeństwa jako dobra wspólnego.

Organizowane od wielu lat wydarzenia naukowe stały się forum wymiany myśli lokujących się w trans-dyscyplinarnych nurtach rozpatrujących źródła zagrożeń życia społecznego. Praktyki wytwarzające przestrzeń bezpieczeństwa stały się wiodącymi kreatorami wszelkich stosunków społecznych, umacniając tym samym dobro wspólne, stabilizujące struktury społeczne.

Dotychczas poczynione wysiłki nie tylko poszerzają wiedzę naukową, ale i weryfikują upowszechniane przez badaczy wnioski praktyczne. W ciągu tych lat wyłonił się konstrukt teoretyczny użyteczny nie tylko dla socjologii, ale też dla wielu nauk społecznych. Przyjmując tutaj terminologię Ulricha Becka oraz Edgara Grande, wskazać należy, iż jako badacze wrocławskiej szkoły grup dyspozycyjnych nie pozostawaliśmy „ślepi" na kwestie bezpieczeństwa.

Międzynarodowa konferencja naukowa zorganizowana została przez Instytut Socjologii we współpracy z Akadémią Ozbrojených Síl gen. M. R. Štefánika (Slovenska Republika), Polskim Towarzystwem Socjologicznym oraz Akademickim Kołem Naukowym Security & Society. Rektor UWr prof. Adam Jezierski objął to wydarzenie naukowe honorowym patronatem.

Część uroczystą konferencji zainaugurował gospodarz wydarzenia prof. Jan Maciejewski w Oratorium Marianum UWr, pełniący od 2009 r. funkcję Kierownika Zakładu Socjologii Grup Dyspozycyjnych. Następnie głos zabrała prof.Maria Petrufova reprezentująca Akademię Ozbrojenych Sil (Słowacja), która zaakcentowała korzyści wynikające z wieloletniej, ponadgranicznej współpracy na rzecz bezpieczeństwa. Ukazała również zasługi prof. Jana Maciejewskiego dokonane na przestrzeni ponad 20-letniej naukowej i badawczej współpracy. Dziekan WNS UWr, prof. Robert Wiszniowski wygłosił laudację na cześć sylwetki naukowej prof. Jana Maciejewskiego. Dyrektor IS UWr, prof. Zbigniew Kurcz zwrócił uwagę na ulokowanie dokonań wielu rodzimych socjologów w tworzeniu postaci „grup dyspozycyjnych". Tradycje badań socjologicznych w obszarze socjologii łączą się z nazwiskami takich postaci, jak Wojciech Sitek, Zdzisław Zagórski, Jan Maciejewski, Zdzisław Morawski, a dokonania te pielęgnuje wielu ich zdolnych wychowanków. Dyrektor ISM prof. Krzysztof Kociubiński zaznaczył wkład socjologii grup dyspozycyjnych w rozwój nauk o bezpieczeństwie na UWr.

Po słowach powitalnych władz uniwersyteckich głos zabrał prof. Jan Maciejewski, który podziękował za słowa uznania i wyraził wdzięczność wszystkim, których wsparcie i życzliwość przyczyniły się do tak wielkiego sukcesu.

Wdzięczność wyrażały również medale UWr, które rektor wręczył: prof. Januszowi Sztumskiemu, prof. Danucie Walczak-Duraj, prof. Bogdanowi Szulcowi, prof. Dariuszowi Kozerawskiemu, prof. Andrzejowi Kozerze, prof. Felicjanowi Bylokowi, prof. Jozefowi Matisowi (Słowacja), prof. Marii Martińskiej (Słowacja), prof. Wojciechowi Horyniowi, prof. Krystynie Leśniak-Moczuk, prof. Janowi Maciejewskiemu, prof. Juliuszowi Piwowarskiemu, prof. Zdzisławowi Zagórskiemu, dr. Orazio Anania (Włochy), dr. Tadeuszowi Iwanek oraz dr Małgorzacie Stochmal. Odznaczenia te doceniają wkład wyróżnionych profesorów w stanowienie potencjału naukowego naszej *Alma Mater*.

Dowodem uznania były również statuetki z okazji XXX Konferencji i X-lecia Zakładu Socjologii Grup Dyspozycyjnych przyznane rektorowi prof. Jezierskiemu, prof. Zbigniewowi Kuroczowi, prof. Robertowi Wiszniowskiemu,prof. Barbarze Wisniewskiej-Paź, prof. Katarzynie Dojwa-Turczyńskiej, prof. Andrzejowi Pieczywokowi i dr. Piotrowi Pieńkowskiemu.

Uroczystą cześć obchodów zakończyło zwiedzanie Muzeum Uniwersyteckiego.

Wykład inauguracyjny wygłosił prof. dr hab. Kazimierz W. Frieske pt. „Nowy paradygmat badań nad stosowaniem wiedzy naukowej w praktyce". Następnie uczestnicy wysłuchali panelu dyskusyjnego „Praktyczno-prawne aspekty zapewnienia poczucia bezpieczeństwa mieszkańców powiatów", którego moderatorem była Beata Pierzchała, dyrektor Wydziału Organizacyjno-Prawnego Powiatu Wrocławskiego. Uczestniczyli w nim Roman Potocki – starosta Powiatu Wrocławskiego, insp. Jacek Taboł – były zastępca Miejskiego Komendanta Policji oraz Grzegorz Miś – Powiatowy Rzecznik Praw Konsumentów.

W części naukowej zaplanowano dziewięć sesji plenarnych rozłożonych w dwóch dniach konferencji. Wśród autorów ważniejszych wystąpień wymienić można: prof. Janusza Sztumskiego, dr. Márię Petrufovą, dr. Lubomira Belana, prof. Andrzeja Szpocińskiego (Instytut Studiów Politycznych PAN), prof. Danutę Walczak-Duraj (Uniwersytet Łódzki), prof. Francesco Pira (University of Messina, Włochy), prof. Bogdana M. Szulca (Akademia Sztuki Wojennej w Warszawie), prof. Aleksandrę Skrabacz (Wojskowa Akademia Techniczna), prof. Zaťko Jozefa (Riaditel Východoeurópskej agentúry pre rozvoj n.o, Słowacja), prof. Ryszarda Machnikowskiego (Uniwersytet Łódzki), dr. Katarzynę Lenart-Kłoś (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II), prof. Juliusza Piwowarskiego, dr. Márię Martinską, prof. Jozefa Matisa (Akadémia Ozbrojených Síl, Słowacja), prof. Roberta Janika (Politechnika Częstochowska), płk. dr. Orazio Anania (Włochy) oraz dr. Piotra Pieńkowskiego.

Pokłosiem konferencji będą dwie monografie opublikowane w dyscyplinie nauk socjologicznych, jak i w naukach o bezpieczeństwie, mieszczące przeszło 70 wygłoszonych referatów.

XVIII Konkurs Piosenki Słowiańskiej

Tekst: **Andżelika Sadłocha i Eryk Szpruch, prowadzący koncert, studenci filologii rosyjskiej**
Zdjęcie: **Magdalena Marcula**

27 maja w Oratorium Marianum odbył się koncert z okazji XVIII Konkursu Piosenki Słowiańskiej. Wystąpili polscy i zagraniczni studenci oraz wykładowcy. W repertuarze znalazły się utwory czeskie, ukraińskie, rosyjskie, chorwackie i polskie, a zagrali i zaśpiewali oprócz Polaków także cudzoziemcy – Czesi, Rosjanie, Ukraińcy, Amerykanie, Wietnamczycy, Chińczycy, Białorusini i Mołdawianka.

Tegoroczne święto było wyjątkowe. Wyróżniało się dużą liczbą zagranicznych studentów biorących w nim udział. Ich radość, niezależnie od oceny jurorów, była zaraźliwa, emanowała wokół, zarówno w Oratorium, jak i Ogrodzie Botanicznym.

Pulę nagród rozbił zespół WolfGang z IDiKS i Marianna Kovyrieva z Tomska. Było to możliwe dzięki wprowadzeniu kilka lat temu zasady: nagrody specjalne i trzy główne przyznają jurorzy, pozostałe – sponsorzy, fundatorzy nagród.

Studentki dziennikarstwa i komunikacji społecznej grają razem od grudnia, łączy je wspólna pasja i wspólne projekty muzyczne pod kierunkiem wykładowcy – dr. Jakuba Wilka. Dr. Wilkowi, który zadbał o oprawę akustyczną wraz z Magdaleną Nogaj, uczestnicy i cała zgromadzona w Oratorium publiczność zgotowała prawdziwy aplauz, doceniając wysiłek włożony w nagłośnienie nie tylko Konkursu Piosenki Słowiańskiej, ale i poprzedzającego go koncertu *Melodie trzech pokoleń*. Dwa dni pracy – od rana do wieczora, podczas prób i samych koncertów dały efekt, o jakim organizatorzy podczas poprzednich edycji mogli tylko marzyć. Studentki IDiKS zaprezentowały się w trzech odsłonach śpiewając po czesku, chorwacku i ukraińsku. Dziewczęta zdobyły 6 nagród. Nagrodę Specjalną Rektora UWr – semestralne studia we Lwowie wyśpiewała Martyna Rokaszewicz, semestralne studia w Pradze – Julia Gwacka, I Nagrodę Dziekana Wydziału Filologicznego (wycieczkę wartą 2 tys. zł) Julia Gwacka i Martyna Rokaszewicz, II Nagrodę – Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego – recital w Animie – Martyna Rokaszewicz z całym zespołem WolfGang, dwie równorzędne nagrody po 500 zł każda przyznał Konsul Honorowy Republiki Czeskiej we Wrocławiu Arkadiusz Ignasiak Martynie Rokaszewicz i Julii Gwackiej.

Sześciokrotnie była też wywoływana na scenę studentka z Tomska – „złoty głos Syberii" Marianna Kovyreva. Zaprezentowała publiczności i podbiła serca jurorów *Dumką na dwa serca*

wykonaną po polsku. Marianna zdobyła nagrodę BWM UWr dla najlepiej śpiewającego obcokrajowca – 500 zł. Nagrodę przyznała i wręczyła naszej rosyjskiej wykonawczyni Urszula Broda – kierownik BWM. Marianna zdobyła też Nagrodę Specjalną – od września przez semestr będzie studiowała na naszym uniwersytecie. Rektor UWr prof. Adam Jezierski przyznał też i wręczył Mariannie na prośbę anonimowego miłośnika piosenki słowiańskiej nagrodę pieniężną – 500 zł. Rosyjska studentka zdobyła też nagrodę Biura Turystycznego Joanna – weekend w Pradze dla dwóch osób, którą w imieniu Ilony Jasińskiej, właścicielki – wręczył Ryszard Żukowski, kanclerz UWr.

Martyna Dubińska – „złoty głos" IFS również pojedzie na zagraniczną wycieczkę – z powodu studiów w Tomsku dopiero podczas tegorocznych wakacji wykorzysta swoją I Nagrodę Dziekana Marcina Cieńskiego. Martyna urzekła swoim głosem i interpretacją znanej szerokiej publiczności piosenką z repertuaru Anny German – *Эхо любви* . Docenił jej głos i wykonanie juror Andrzej Walus przyznając jej nagrodę Ośrodka Kultury i Sztuki – 500 zł, doceniła Galina Asatryan zapraszając ją do Armine wraz z jej akompaniatorem Stanisławem Marinczenką. Pod wrażeniem jej głosu była też dziekan tomskiego uniwersytetu przyznając jej swoją nagrodę. Martyna wystąpiła również poza konkursem wraz ze swoim nauczycielem – dr. Jakubem Walczakiem. Wystąpili co prawda z zupełnie niesłowiańską piosenką filmową, ale – jak stwierdził dr Walczak – skoro śpiewają poza konkursem, skoro przed laty czescy wykonawcy zaśpiewali w murach naszej Alma Mater *Kalinkę* po niemiecku, to oni zaprezentują największy tegoroczny hit *Shallow*. Nie trzeba dodawać, iż ich występ spotkał się z prawdziwym aplauzem publiczności.

> “Finalistów oceniali: przewodniczący jury – prof. Michał Sarnowski dyrektor IFS, zastępca dyrektora OKiS-u Andrzej Walus, wokalistka, właścicielka Studia Muzycznego Marimal Anna Majkut-Polańska, Urszula Broda – kierownik BWM UWr, dziekan TPUP doc. Aleksandra Guzeeva oraz dr Mateusz Wiśniewski z IFS.

III Nagrodę – Dyrektora IFS – komplety słowników zdobył zespół Wrocławskie Słoiki, którym „dyryguje" nasza absolwentka, laureatka konkursu sprzed lat, wokalistka zespołu Chwilantropia Klaudia (Ajda) Wyglądacz.Ten ukraińsko-białorusko-amerykańsko-polsko-wietnamski amatorski zespół z Wrocławia zarażał wszystkich swoją energią i radością.

Dyrektor Instytutu Filologii Germańskiej prof. Tomasz Małyszek swoją nagrodą pieniężną (500 zł) uhonorował dwie cytrzystki, Ukrainki – Annę Horyachovą i Anastasiyę Shen, które wykonały a capella piękny utwór *Черемуха* w języku rosyjskim.

Jurorzy jednogłośnie przyznali Nagrodę Specjalną – semestralne studia w Rosji studentce I roku filologii rosyjskiej i III roku filologii polskiej. Ana Gomza, laureatka tej nagrody, wybierze się na pół roku do Tomska. Wykonała piękny, trudny utwór z repertuaru Ałły Pugaczowej *Ты не стал судьбой* .

Nagroda Publiczności przypadła Katarzynie Krokowskiej – studentce I roku filologii rosyjskiej, laureatce konkursu piosenki francuskiej i hiszpańskiej. Anna Majkut-Polańska wieloletnia sponsorka i jurorka konkursu, właścicielka Studia Muzycznego Marimal na prowadzone przez siebie warsztaty wokalne zaprosiła właśnie Katarzynę Krokowską, Aleksandrę Kulak i Kamilę Lis. Ola jest studentką III roku filologii rosyjskiej i wykonała utwór *Как много девушек хороших* znanych starszej publiczności z polskiej wersji w wykonaniu Ireny Santor – *Serce,* młodszej publiczności – z wykonania Joanny Kulig w *Zimnej wojnie*. Kamila Lis i akompaniujący jej na gitarze Michał Madarasz są studentami I roku prawa. Kamila zaśpiewała *Under the sea* z filmu *Mała Syrenka* w językach rosyjskim, czeskim, chorwackim i polskim.

W konkursie fantastycznie się zaprezentowali studenci zwłaszcza I roku – Viktoria Nykorak z WPAE, Weronika Rzęsiewicz i Joanna Nowacka z IFS, Kamila Lis i Michał Madarasz z I roku prawa, oprócz nich z muzykologii – rewelacyjna skrzypaczka Wioletta Jakubiec oraz bardzo dobry zespół z UWr i UŚ Zet Pe BiC.

Na koncercie nie mogło zabraknąć podopiecznych pani Urszuli Dobesz. Chór z SJPiKC wraz a akompaniatorką – panią Martą Jaroszewicz tradycyjnie otworzył konkurs *Wrocławską piosenką*.

Finalistów oceniali: przewodniczący jury – prof. Michał Sarnowski – dyrektor IFS, zastępca dyrektora OKiS-u Andrzej Walus, wokalistka, właścicielka Studia Muzycznego Marimal Anna Majkut-Polańska, Urszula Broda – kierownik BWM UWr, dziekan TPUP doc. Aleksandra Guzeeva oraz dr Mateusz Wiśniewski z IFS.

Część pozakonkursową (podczas obrad jury) otworzyła dr Monika Jasińska-Okulewicz ze studentami II roku IFS, która brawurowo wykonała wraz ze swoimi studentami przebój wylansowany przez brytyjski zespół Smokie w żartobliwej wersji, po rosyjsku pt. *Элис*. Nie trzeba dodawać z jak wielkim aplauzem publiczności spotkało się to wykonanie. Studenci już myślą o przyszłorocznym występie z dr Okulewicz.

Specjalnie na nasz koncert przyjechał z Ostrawy dr Igor Jelinek, który wraz ze Stanisławem Marinczenką tworzą duet idealny. Solo, akompaniując sobie na gitarze, dr Jelinek wykonał jeden utwór czeski, wspólnie ze Stasem – rosyjski.

Część pozakonkursową zakończył minirecitalem Artiom Kollegov. W jego wykonaniu usłyszeliśmy m.in. arię księcia Orłowskiego *Друзья мои я очень рад,* pieśń z repertuaru Muslima Magomajewa *Будь со мной,* zaśpiewał też trzy rosyjskie romanse, do których akompaniował Artiomowi prof. Jezierski m.in. *Однозвучно гремит колокольчик.*

Organizatorzy doceniając wielkie zaangażowanie rektora UWr prof. Jezierskiego, multiinstrumentalisty Stanisława Marinczenki i Konsula Honorowego RCz we Wrocławiu Arkadiusza Ignasiaka uhonorowali ich wielkimi sercami z piernika. Serce za serce.

Należy też wspomnieć o nagrodach-wyróżnieniach, które z rąk dziekan uniwersytetu tomskiego Aleksandry Guzeevej – otrzymały dr Wiesława Zybura, pomysłodawczyni, główna organizatorka i menadżerka wszystkich edycji konkursu i nieformalnych koncertów w Ogrodzie Botanicznym, dr Monika Jasińska-Okulewicz, która wyrosła na prawdziwą gwiazdę IFS. Dostała to wyróżnienie za propagowanie muzyki rosyjskiej, za integrowanie studentów, zwłaszcza najmłodszych roczników. Na takie wyróżnienie zasłużyła również studentka filologii rosyjskiej, Martyna Dubińska.

Tradycyjne after party odbyło się w Ogrodzie Botanicznym. XVIII edycję jak zawsze zorganizował Instytut Filologii Słowiańskiej. Biuro Współpracy Międzynarodowej oraz Ośrodek Kultury i Sztuki.

Wszyscy jesteśmy hipokrytami

Rozmawiał: **Michał Raińczuk**

O tym, co wspólnego ma produkcja mięsa i nabiału z ochroną środowiska, i dlaczego tak łatwo przychodzi nam usprawiedliwianie cierpienia, jakie na co dzień fundujemy zwierzętom, rozmawiamy z dr Beatą Czyż z Zakładu Ekologii Behawioralnej, działającego w Instytucie Biologii Środowiskowej na Wydziale Nauk Biologicznych.

Herbaty? Kawy?

Wody, poproszę.
Może być z kranu?

Pewnie.
Dziwak ze mnie totalny. Oprócz tego, że jestem weganką, walczę też z plastikiem [*śmiech*]. A najprostszym działaniem w takiej sytuacji jest przejście na kranówkę.

Kwestię twojego weganizmu pozostawmy może na koniec spotkania. Wiesz, jak to jest, prawda? Ktoś zacznie czytać rozmowę i pomyśli: „Weganka? Walnięta!". A do tego jeszcze weganin rozmawiający z weganką? Zupełnie bez sensu.
Zacznijmy więc od skandalu – albo pseudoskandalu, bo wszystko zależy od punktu widzenia – związanego z mięsem chorych krów, które trafiło jakiś czas temu na rynek, o czym chętnie trąbiły wszystkie media. Cała Polska, żyjąca od afery do afery, znowu się zdziwiła, że podobne praktyki mają miejsce. Tylko czy w kontekście „produkcji" mięsa takie sytuacje to faktycznie incydenty, czy – nomen omen – chora norma?
Nie zdarzyło się to po raz pierwszy. Nie brakowało sygnałów, że takie rzeczy mogą się w rzeźniach dziać. Jeśli z czymś związany jest duży zarobek, należy spodziewać się, że ludzie będą chcieli skorzystać, nie oglądając się na żadne etyczne aspekty. I nie chodzi tylko o mięso. Przecież parę lat temu wybuchła wielka afera z solą drogową, którą jedliśmy.

Pojawiają się pieniądze, znikają skrupuły.
Nie u wszystkich, ale u części z nas – tak.

Ze wspomnianą przez ciebie aferą wiążą się dwie sprawy: kwestia osób bezpośrednio zaangażowanych plus nadzór, którego de facto zabrakło. Skoro nadzór zawiódł w takim przypadku, nie możemy ufać, że nie zawodzi również na innych przestrzeniach.

Dużo ludzi, o dziwo także młodych, wciąż pielęgnuje sielankowe wyobrażenie: mięso, nabiał, które kupujemy w sklepach, pochodzą prosto z pastwiska, od zwierząt, które prowadziły super życie. Jak w opowieściach babci. Mleko od krowy, ciepłe, spienione. Rosół z kury, która jeszcze chwilę wcześniej, zanim poszła pod topór, biegała po podwórku. Tyle fantazja. A rzeczywistość?
Wielkie fermy z wielkimi budynkami, w których zamknięte są zwierzęta, stłoczone na niewielkich powierzchniach. Większość zwierząt – z mlecznymi krowami na czele, ale to samo dotyczy kur czy świń – w ogóle nie wychodzi na zewnątrz. Na pewno nie wygląda to tak, jak większości z nas się wydaje.

A dlaczego tak nam się wydaje? Wystarczy zajrzeć na Facebooka, na przeróżne grupy dla matek, które podpytują się nawzajem, gdzie pojechać, żeby pokazać dziecku zwierzątka. Żadna matka nie pojedzie do przemysłowej hodowli. Pojedzie natomiast do rolnika, który ma w gospodarstwie jedną krowę i jedną świnię. Pewnie działa to na zasadzie: mama mi tak pokazała i myślę, że tak jest. Ludzie po prostu nie chcą wiedzieć, nie chcą być świadomi. Nawet jeżeli obije im się o uszy, jak naprawdę funkcjonują hodowle przemysłowe, odsuwają od siebie tę myśl – żeby zrzucić ciężar odpowiedzialności.

Zaczynają działać proste mechanizmy psychologiczne. Wyparcie u dorosłych i dysonans poznawczy u dzieci, które w jednej chwili głaszczą zwierzątko, by potem to samo zwierzątko, już w formie potrawy, zobaczyć na stole.
Jedną z metod racjonalizowania jest mówienie, że zwierzęta są głupsze od ludzi. Że „inni" też jedzą mięso. Albo że ludzie są wszystkożerni, co oczywiście jest prawdą, ale nie oznacza, że musimy funkcjonować w taki, a nie inny, sposób.

Jeżeli jesteśmy wszystkożerni, to mamy wybór.
Zwłaszcza dzisiaj.

Dla niektórych nic się jednak nie zmienia. Katolicy na przykład wciąż chętnie powtarzają, że człowiek jest panem wszystkiego i że wszystko musi mu się podporządkować.
Myślę, że gdybyśmy naprawdę wczytali się w pisma, wcale nie wyciągnęlibyśmy z nich podobnych wniosków.

Najbardziej wierzący w pisma raczej się nie wczytują.
Niestety.

Najmłodszym głowy skutecznie piorą reklamy. Dzieci dorastają z oderwanymi od rzeczywistości obrazkami. Milka i szczęśliwa krowa na pastwisku. Uśmiechnięte świnki reklamujące wędliny.
W reklamach nigdy nie wystąpi krowa zamknięta w małej klatce. Krowa, która nie może się poruszyć, tylko stoi, podłączona do maszyn dojących.

Nawet osoby, które same uważają się za inteligentne, często ignorują oczywisty fakt, że krowa mleczna – żeby mleko dać – musi wcześniej zostać zapłodniona.
Jak u wszystkich ssaków: żeby samica dawała mleko, musi urodzić. Krowa nie daje mleka dlatego, że jest krową, tylko dlatego, że urodziła cielaka. A urodziła cielaka, bo wcześniej została sztucznie zapłodniona. Oczywiście cielak jest jej odbierany zaraz po urodzeniu, żebyśmy to my mogli wypić mleko – a nie dziecko krowy. Tak to wygląda. Krowy mleczne są tak mocno eksploatowane, że żyją maksymalnie cztery lata, a nie dwadzieścia, bo tyle mogą żyć krowy. Selekcjonuje się je jedynie pod względem wydajności. Kiedy wysoka produktywność spada, samica zostaje po prostu zabita.

Beata Czyż

Ornitolożka i ekolożka. Pracuje w Zakładzie Ekologii Behawioralnej Uniwersytetu Wrocławskiego. W pracy naukowej najwięcej uwagi poświęciła ekologii rozrodu remiza, którego badała w latach 2002-2016, najpierw samotnie, a następnie z grupą magistrantów. Odkąd pamięta, przyroda była jej największą pasją. Od zawsze bliskie były jej też idee ochrony środowiska. W życiu codziennym podejmuje różne proekologiczne działania, którymi stara się zarazić otoczenie.

Zdjęcie: **Michał Raińczuk**

Wspomniałaś wcześniej, że racjonalizujemy makabrę zwierząt, utrzymując, że są głupsze od ludzi. Nie dopuszczamy również do siebie myśli, że zwierzęta mają emocje, co istotne choćby w kontekście odbierania krowom dzieci.

Na pewno takie sytuacje są dla nich odczuwalne, zwłaszcza dla wyższych kręgowców: ssaków i ptaków. Wiemy, że zarówno negatywne, jak i pozytywne, doznania emocjonalne powstają w podkorowych częściach mózgu, a więc nie są zarezerwowane tylko dla ludzi. Zwierzęta mają świadomość i emocje. Tak wynika z aktualnego stanu naszej wiedzy i nie powinniśmy tych faktów ignorować. Strata potomstwa to dla zwierzęcia z pewnością bardzo silne przeżycie. W internecie można znaleźć filmy ukazujące np. moment oddzielenia cieląt od swoich matek. Widać na nich emocje zwierząt.

W internecie wolimy oglądać kotki.

Ogólnie – tak.

Jestem ornitologiem, mogę więc opowiedzieć, na przykład, o warunkach życiowych hodowanych w Polsce kur. Ogromna większość to chów klatkowy, z którego mamy jajka z numerem „3". Mimo że klatki zostały ulepszone – są już w nich na przykład bardzo istotne dla kur grzędy – ale to i tak najgorszy typ hodowli, jeżeli chodzi o dobrostan zwierząt. Powierzchnia przewidziana dla jednej kury wynosi około 720 cm kwadratowych. Jest to kwadrat o bokach 27 na 27 cm. Czyli troszkę więcej niż kartka A4.

Całe życie w formacie A4.

A takich kur jest w klatce od 20 do 60. Są bardzo stłoczone.

Drugi typ hodowli: ściółkowa, jaja z numerem „2". Różnice są minimalne. Ptaki tłoczą się poza klatkami, a nie w klatkach. Powierzchnia przypadająca na jedną kurę jest podobna. Nie widzi ona nieba, nie ma dostępu do świeżego powietrza, nie dociera do niej światło słoneczne – tylko sztuczne. Zostają jeszcze hodowle wolnowybiegowe – jaja z numerem „1" – gdzie ptaki żyją w dużych stadach, oraz ekologiczne – jaja „zero" – w której musi być uregulowany szereg kwestii, związanych m.in. z odpowiednią paszą, istotnych jednak przede wszystkim z punktu widzenia kupującego jajka konsumenta.

Jeśli porównamy warunki hodowlane z warunkami, w jakich normalnie żyją ptaki, otrzymamy dużą dysproporcję. Uważa się, że kury domowe pochodzą od azjatyckiego gatunku kura bankiwa, funkcjonującego w grupach złożonych z kilkunastu osobników. W hodowlach klatkowych, jak już mówiłam, w klatce znajduje się 20-60 kur. W ściółkowej mamy jedno wielkie stado. W obu przypadkach możemy więc mówić o zaburzeniu już w kontekście liczebności. A przecież te ptaki powinny jeszcze normalnie się poruszać. Powinny, co bardzo ważne dla tego gatunku, grzebać w ziemi. W zamknięciu, w tłoku, w ogóle nie mają takiej możliwości.

Kury są również zwierzętami o bardzo rozbudowanych zachowaniach socjalnych. Potrafią rozpoznawać się w stadzie. Samice zapamiętują poczynania samców – na przykład wskazujących im pokarm – by potem na podstawie zgromadzonych informacji dokonać wyboru partnera, z którym spłodzą potomstwo. Kury, zarówno samice, jak i samce, mają też ściśle określoną hierarchię. Każda z nich wie, jaką pozycję w stadzie zajmuje. Ten porządek ustala się bardzo wcześnie, to tzw. porządek dziobania. Kura czy kogut, które są najwyżej w hierarchii, dziobią wszystkich, którzy są poniżej. Osobnik, który jest najniżej, nie może dziobać nikogo. Co ciekawe, kura obserwująca dwie inne, nieznane, kury jest w stanie na podstawie ich zachowania określić własną pozycję w tej konfiguracji.

> “Zwierzęta mają świadomość i emocje. Tak wynika z aktualnego stanu naszej wiedzy i nie powinniśmy tych faktów ignorować

Trochę jak u ludzi.

Mhm.

Wspomniałaś o porządku dziobania. Nie wszyscy wiedzą, że w niewoli trzeba ukrócić ten proces.

Tak, tylko tam wynika on głównie z przegęszczenia i ze stresu. Ptaki ranią się wzajemnie, a hodowca zapobiega takim zachowaniom, obcinając dzioby. To jest bardzo brutalna metoda. I bolesna. Ten ból pozostaje z kurą na całe życie.

Mówiłaś o hierarchii wśród samic i samców, żyjących poza wielkimi hodowlami. W hodowlach, o tym też nie wszyscy wiedzą lub wiedzieć nie chcą, samców w ogóle nie ma.

Samców się nie poważa, bo nie znoszą jaj. Po wykluciu kura trafia do segregacji. Specjalna osoba, sekserka, sprawdza płeć pisklęcia. Samce, czyli około połowa wszystkich piskląt, są oddzielane i zabijane. Zostają przemielone i potem w różny sposób wykorzystane.

Czy twoim zdaniem można w ogóle mówić o dobrostanie w kontekście masowych hodowli, masowych „produkcji" mięsa i nabiału?

To tylko mniejsze lub większe zło. Z mniejszym mamy do czynienia wtedy, kiedy gospodarz utrzymuje małe stado, kiedy kury mogą chodzić swobodnie po podwórku…

…i będzie im dobrze, dopóki będą się gospodarzowi opłacać. Chociaż muszę przyznać, że mam koleżankę, która zdołała namówić rodziców, by ci, wbrew tradycji, zrezygnowali z uboju starszych kur przy okazji zwyczajowego odmładzania stada. I kury faktycznie żyją sobie spokojnie dalej. I ku zdumieniu rodziców koleżanki wciąż składają jajka. Wszystko można, jak się chce.

Bo wszystko zależy od konkretnej osoby, od tego, jak postrzega ona pewne sprawy. Jednak nawet w hodowlach, gdzie panują lepsze warunki, ludzie trzymają zwykle jednego koguta. Te „nadprogramowe" idą pod topór.

Bliską ci tematyką jest ochrona środowiska. Jak bardzo masowa „produkcja" mięsa, nabiału wpływa na środowisko? Bo nie wszyscy w ogóle biorą pod uwagę, że wpływa.

Ten problem jest akurat dość dobrze udokumentowany. Zwłaszcza w ostatnich latach w prestiżowych czasopismach naukowych pojawia się wiele artykułów, które pokazują, jaki jest wpływ hodowli zwierząt na środowisko. Jak możemy się domyślać, jest on bardzo duży. W ogóle w kontekście zmian klimatycznych, o których ostatnio się bardzo dużo mówi – to jest najbardziej palący obecnie problem ludzkości: zmiany klimatyczne i kierunek, w jakim zmierza nasza cywilizacja – największy wpływ ma produkcja rolna. W czerwcu ubiegłego roku w „Science" ukazała się naukowa analiza, w której ani razu nie padło słowo „weganizm". Autorzy przebadali po prostu wpływ produkcji kilkudziesięciu najważniejszych dla naszego świata produktów. Wzięli pod lupę prawie 39 tys. producentów. Próba bardzo duża. Ogromna. I co się okazało? Mimo że mięso i nabiał dostarczają naszym organizmom tylko 18 proc.

fot. Geert Orye/ flickr/ CC BY 2.0

kalorii i 37 proc. białka, do ich produkcji wykorzystuje się aż 83 proc. powierzchni rolnej! Odpowiadają też za 60 proc. emisji gazów cieplarnianych z całego sektora rolnego! Według niektórych szacunków rolnictwo emituje ponad połowę gazów cieplarnianych generowanych przez człowieka! Bardzo często mówimy w tym kontekście o transporcie, o energetyce, co jest oczywiście istotne, ale to właśnie hodowla zwierząt ma największy negatywny wpływ na środowisko.

Tymczasem „normalni" ludzie uparcie twierdzą, że to wszystko przez wegan i ich soję…
[*śmiech*]

…bo nie wiedzą, że masowo produkowana soja, pod której uprawy karczuje się kolejne lasy, służy za paszę dla zwierząt – hodowanych na mięso.
Ale to we mnie próbują wywołać doła, bo piję kawę z mlekiem sojowym. Tyle że około 75 proc. produkcji soi na świecie idzie właśnie na paszę dla zwierząt. I to to głównie tej znienawidzonej soi GMO, której uprawy powodują ogromne szkody w lasach tropikalnych w Ameryce Południowej. A przecież w Polsce można kupić na przykład soję z Czech, niemodyfikowaną genetycznie. To mięsożercy mają więcej na sumieniu.

Najczęściej jest tak, że osoby, które robią najmniej albo w ogóle nie robią niczego, poza siedzeniem na Facebooku, najwięcej zarzucają osobom, które robią – świadomie czy nieświadomie – sporo dobrego. Dyżurne pytanie: „A co z chińskimi dziećmi, im też pomagasz?".
Często żartuję, że żyję w bańce mydlanej, bo wielu moich znajomych myśli podobnie jak ja. W zasadzie nikt mi szpilek nie wbija. Ale faktycznie, jest chyba taka zależność, że kiedy ktoś dużo rzeczy w swoim życiu zmienia, a potem przydarzy mu się jakaś wpadka… Powiedzmy, że kupię wodę, mimo że na co dzień nie piję z butelek plastikowych…

…bo akurat będzie upał, czterdzieści parę stopni w cieniu…
…a zaraz i tak będzie z tego wielkie halo! Zatem tak, istnieje taka zależność. Jesteśmy na świeczniku, jesteśmy oceniani.

I to wcale nie musi być kwestia weganizmu. Jak powiedziałaś, wystarczy zmienić kilka rzeczy w swoim życiu. Ludzie lubią constans. Kiedy ktoś się wychyla, wyłamuje, raczej mu nie kibicują, tylko ściągają w dół. Z drugiej strony chętnie ulegają modom. W ostatnich latach to m.in. moda na tzw. eko, na tzw. organic. Znam wiele osób, które dumnie wieńczą nowe gadżety ekologiczne, prezentują trendy ekologiczne w pracy czy podczas spotkań towarzyskich. Ogólnie czują się rewelacyjnie z tym, że są modnie ekologiczni. Tyle że nadal jedzą mięso, jedzą nabiał. Czy w związku z tym mogą uważać się za osoby świadomie dbające o środowisko?
Poruszyłeś bardzo trudną kwestię, bo teraz będziemy te osoby oceniać.

Postarajmy się dać do myślenia, a nie oceniać.
Bazując na danych naukowych, odpowiedź jest właściwie jedna: wspierając przemysł mięsny czy też przemysł związany z nabiałem, wspieramy niszczenie środowiska. I – nie, osoby, które to robią, nie powinny uważać, że „żyją ekologicznie".

Może wrócę do artykułu z „Science". Jak mówiłam, autorzy w ogóle nie wspomnieli w publikacji o żadnych dietach, przenalizowali natomiast wpływ produkcji na środowisko. Ale już w późniejszych rozmowach z dziennikarzami – w tym z dziennikarzem „Independent" – główny autor artykułu stwierdził, że najbardziej efektywnym sposobem dla jednostki, żeby chronić środowisko, jest zmniejszenie ilości spożywanego mięsa. A najlepiej w ogóle przejść na weganizm. Z innych artykułów naukowych, porównujących ze sobą tzw. diety zrównoważone – wegetarianizm, peskarianizm itd. – wynika zależność: im w diecie jest mniej mięsa i nabiału, tym mniejszą owa dieta generuje emisję gazów cieplarnianych, tym mniej zużywa wody i lądu.

Pojawiały się też porównania: ile wody wykorzystuje się do produkcji jednego burgera…
To są jakieś straszne ilości!

…a ile wody na to, żeby wziąć kąpiel.
A, tak! Zrezygnowanie z jednego wołowego burgera można porównać do skracania codziennego prysznica o kilka minut – przez pół roku! Ale może ktoś woli chronić środowisko właśnie w ten sposób. [*śmiech*]

Ludzie często mają dobre chęci. Sęk w tym, że zamiast skupić się na najprostszych działaniach przynoszących wymierne efekty, chwytają się na oślep dziwnych rozwiązań, które niewiele dają.

fot. Mark Robinson / flickr/ CC BY-NC 2.0

No, dobrze. Poruszmy w końcu ten temat. Jesteś dziwaczką, walniętą w głowę weganką.
[*śmiech*]

Od jak dawna nie jesz mięsa?
Moja droga była długa. Już w liceum próbowałam zostać wegetarianką. Niestety, nie wypaliło.

Ciągnęło cię do mięsa?
Nie. Myślę, że działała na mnie presja otoczenia. Potem przez wiele lat odżywiałam się „normalnie", ale nie dawało mi to spokoju, nie było to zgodne z moją filozofią. W pewnym momencie postanowiłam, że zrezygnuję, bo nie chcę już uczestniczyć w procesie produkcji mięsa. Postanowienie zbiegło się jednak z moim rozmnażaniem się – zapragnęłam mieć dzieci – więc trudno było mi rzucić mięso z dnia na dzień. Wydawało mi się wtedy, że będzie łatwiej, kiedy nie będę już w ciąży, nie będę karmić piersią. Ale okazało się, że mój syn ma alergię na białko z mleka krowiego i – zamiast mięsa – z dnia na dzień rzuciłam nabiał.

Z mięsem było natomiast trochę inaczej. Najpierw wyznaczyłam sobie dwa dni w tygodniu, kiedy mogłam je jeść. Ponieważ planowałam jeszcze jedno dziecko, wymyśliłam sobie, że jak już je urodzę, to definitywnie skończę z mięsem. Ale wtedy wpadła mi w ręce książka *Zjadanie zwierząt*. To był grudzień 2014 r. Powiedziałam sobie: od 1 stycznia 2015 r. – koniec. I tak się stało, tego się trzymam. Miałam jedynie krótkie okresy „grzeszenia" nabiałem podczas drugiej ciąży. Tak wyglądała moja droga, trochę inna niż zwykle, bo najczęściej weganie byli długoletnimi wegetarianami, którzy w pewnym momencie odstawili nabiał.

Wspomniałaś o presji z zewnątrz. Miała wpływ na decyzje, które próbowałaś podejmować jeszcze w liceum. Pamiętam taką sytuację. Podstawówka. Ojciec, który sam nie był myśliwym, przywiózł z jakiegoś pseudmęskiego wypadu ze znajomymi dziczyznę. Dziczyzna w postaci plastra wędliny wylądowała w moim drugim śniadaniu. Tyle że niespodziewanie dla mnie samego nie mogłem go przełknąć. Włączyło się skojarzenie: żywe zwierzę – polowanie – martwe mięso. Kanapkę przyniosłem z powrotem do domu. Moje dylematy zostały obśmiane. Dopiero wiele lat później, za sprawą przyszłej żony, zacząłem umacniać w sobie empatię i poszerzać wiedzę. Najpierw zrezygnowałem z mięsa. Trzy miesiące później, kiedy zdałem sobie sprawę z faktu, że produkcja nabiału również jest makabrą dla zwierząt, zrezygnowałem z nabiału.
Także z punktu widzenia środowiskowego na niektórych płaszczyznach, takich jak emisja gazów czy zużycie wody, wegetarianizm wypada w badaniach nawet gorzej od diety, w której wołowinę zastępuje się wieprzowiną czy drobiem. Wynika to z tego, że dieta wegetariańska często jest oparta właśnie na nabiale, a produkcja mleka bardzo obciąża środowisko.

Często słyszysz: „Skąd bierzesz białko?".
Raczej nie, ale rzeczywiście jest to standardowe pytanie. [*śmiech*]

Opowiedz trochę o mitach związanych z weganizmem i o tym, jak mają się one do rzeczywistości. Jak wiadomo, wszyscy są specjalistami od diety wegańskiej, podobnie jak wszyscy są specjalistami od piłki nożnej i polityki. I zawsze wszyscy zadają dwa identyczne pytania. Po

pierwsze: skąd bierzesz białko. Po drugie: to co ty w ogóle jesz.
[*śmiech*] To mityczne białko… Musimy go spożywać nie wiadomo ile, tymczasem dzienna norma dla dorosłego mężczyzny to bodaj 52 g. A jak ludzie się dziwią, kiedy im się powie, że białko znajduje się także w roślinach! Całe zapotrzebowanie na białko możemy spokojnie zaspokoić chociażby roślinami strączkowymi.

Śmierć nam zatem nie grozi. Zdaje się nawet, że – jeżeli chodzi o ogół ludzkości – to raczej mamy problem z nadmiarem białka, a nie z jego niedoborem.
To zależy od miejsca, w jakim się znajdziemy. W krajach wysoko rozwiniętych – Stany Zjednoczone mogą być dla nas takim wyznacznikiem, bo tam spożywa się najwięcej mięsa – faktycznie może występować problem zbyt dużej podaży białka. Natomiast niezależnie od wszystkiego zawsze bawi mnie, że tylko wegetarianie i weganie muszą mieć doskonale zbilansowany posiłek, a ludzie na tradycyjnej diecie – nie. [*śmiech*]

To prawda!
Generalnie wszyscy powinniśmy zwracać uwagę na to, żeby dostarczać do organizmu różnorodne pokarmy, żeby nasza dieta była zróżnicowana.

Często najwięcej na temat zdrowej diety mają do powiedzenia koleżanki i koledzy, którzy na co dzień obcują głównie z grillowaną karkówką i piwem.
Mówiąc już zupełnie serio, weganie na pewno powinni zwracać uwagę na to, żeby jeść różnorodnie – ale to stwierdzenie dotyczy tak naprawdę wszystkich. Jedyna rzecz, o której weganie muszą pamiętać, to suplementacja witaminy B12. Jej rośliny faktycznie nie produkują.

No dobrze, droga Beato, w takim razie: to co ty tak w ogóle jesz?
To samo, co cała reszta – poza mięsem, nabiałem i jajkami. Dzisiaj, kiedy trwa boom na weganizm, w sklepie nie brakuje nawet gotowych produktów. A zamiast sera zawsze możemy kupić tofu i je przyrządzić.

Wiesz, jak reagują na wzmiankę o tofu mięsożercy? „Blech!".
[*śmiech*] Naturalne tofu nie ma smaku i trzeba je odpowiednio przyrządzić. Ale wędzone można już jeść normalnie.

Umówmy się, oboje wiemy, o co chodzi – tak naprawdę odpadają nam tylko dwie grupy produktów. Cała paleta smaków, wartości odżywczych, jest dostępna.
Na wegańskich blogach kulinarnych, których jest cala masa, są takie przepisy, że tylko mieć czas na to, żeby stać w kuchni i gotować!

Jak najlepiej, najbardziej efektywnie, mówić o weganizmie? Głaskać? Kibicować nawet najmniejszym wyrzeczeniom mięsożerców? A może nazywać rzeczy po imieniu i mówić wprost: nie jesteś tak dobry, tak fajny, jak sam o sobie myślisz?
Nie wiem. Moja recepta polega na tym, że robię swoje. Może ktoś to dostrzeże, może wyciągnie własne wnioski. Po prostu mówię, jak jest – o kwestiach ekologicznych, o wpływie produkcji mięsa i nabiału na środowisku, o dobrostanie zwierząt. Nie jestem blogerką, ani osobą publiczną, nie mam misji. Działam na przestrzeni mojego małego świata.

> “Wspierając przemysł mięsny czy też przemysł związany z nabiałem, wspieramy niszczenie środowiska

Czy lepsze jest ganienie, czy głaskanie… To dwie skrajności, złoty środek pewnie jest gdzieś pomiędzy. Do jednych bardziej będzie przemawiać tematyka dobrostanu zwierząt, do innych kwestia troski o środowisko, a do jeszcze innych – bo tacy weganie przecież też istnieją – troska o własne zdrowie. Pobudki trudno oceniać. Ważny jest efekt. Jedyna moja obawa związana z wegetarianami, weganami, którzy postrzegają problem z perspektywy własnego zdrowia, jest związana z pytaniem, czy nie wystarczy jedno badanie, które wykaże, że – na przykład – dieta wegańska wcale nie jest zdrowsza od tej „normalnej", żeby zrezygnowali z weganizmu. Ci, którzy podjęli decyzję z pobudek ekologicznych czy etycznych, będą bardziej stali w swoim wyborze.

Nie wiem, czy słyszałaś o dr. Aleksie Hershafcie, ocalałym z Holokaustu mieszkańcu warszawskiego getta, który po wojnie zamieszkał w Stanach Zjednoczonych.
Nie słyszałam.

Najpierw został wegetarianinem, potem weganinem. Dzisiaj, ku oburzeniu wielu ludzi, bez wahania porównuje warunki, w jakich żyją hodowane na masową skalę zwierzęta, do warunków, jakie panowały w obozach koncentracyjnych. Ba! Twierdzi, że makabryczne traktowanie przez nas zwierząt, jako najbardziej uniwersalnie akceptowana forma opresji, jest punktem wyjścia, który wiele mówi o ludzkiej naturze i pozwala wyobrazić sobie, do czego jesteśmy zdolni.
To jest kwestia tego, jak w ogóle postrzegamy zwierzęta. Istnieje choćby coś takiego jak szowinizm gatunkowy, wedle którego pies jest dla nas OK, natomiast inne zwierzęta już niekoniecznie.

A przecież chodzi tylko o konsekwencję. No, bo czym różni się kociak od świni? Albo psiak od kury? Bo jeżeli wyznacznikiem ma być poziom inteligencji, to takiemu psu daleko pod tym względem do świni.
Pytanie, czy mamy patrzeć tylko na inteligencję.

Nie, ale to dla wielu ludzi argument. Wyznacznikiem jest właśnie inteligencja. Jeżeli ktoś jest inteligentny, ma prawo żyć. Jeżeli nie…
Psy czy koty zawdzięczają też swoją pozycję uwarunkowaniom kulturowym.

Dlatego na Facebooku sprzeciwiamy się festiwalowi psiego mięsa w chińskim Yulin, a z wieprzowiną czy z wołowiną w polskich sklepach mięsnych nie mamy już żadnego problemu. Tak naprawdę to, co jemy – podobnie jak to, jaką religię wyznajemy – zależy przecież najczęściej tylko od miejsca, w którym się urodzimy i wychowamy.
Wszyscy jesteśmy trochę hipokrytami. Nie jestem jednak pewna, czy ktoś, kto je mięso, nie ma prawa protestować przeciwko takiemu festiwalowi.

Nie chodzi mi oczywiście o odbieranie komukolwiek prawa do protestu, tylko o wspomnianą przez ciebie hipokryzję. No, bo jak to tak? Protestujemy przeciwko mordowaniu psów, a mordowanie świń i krów jest według nas w porządku?

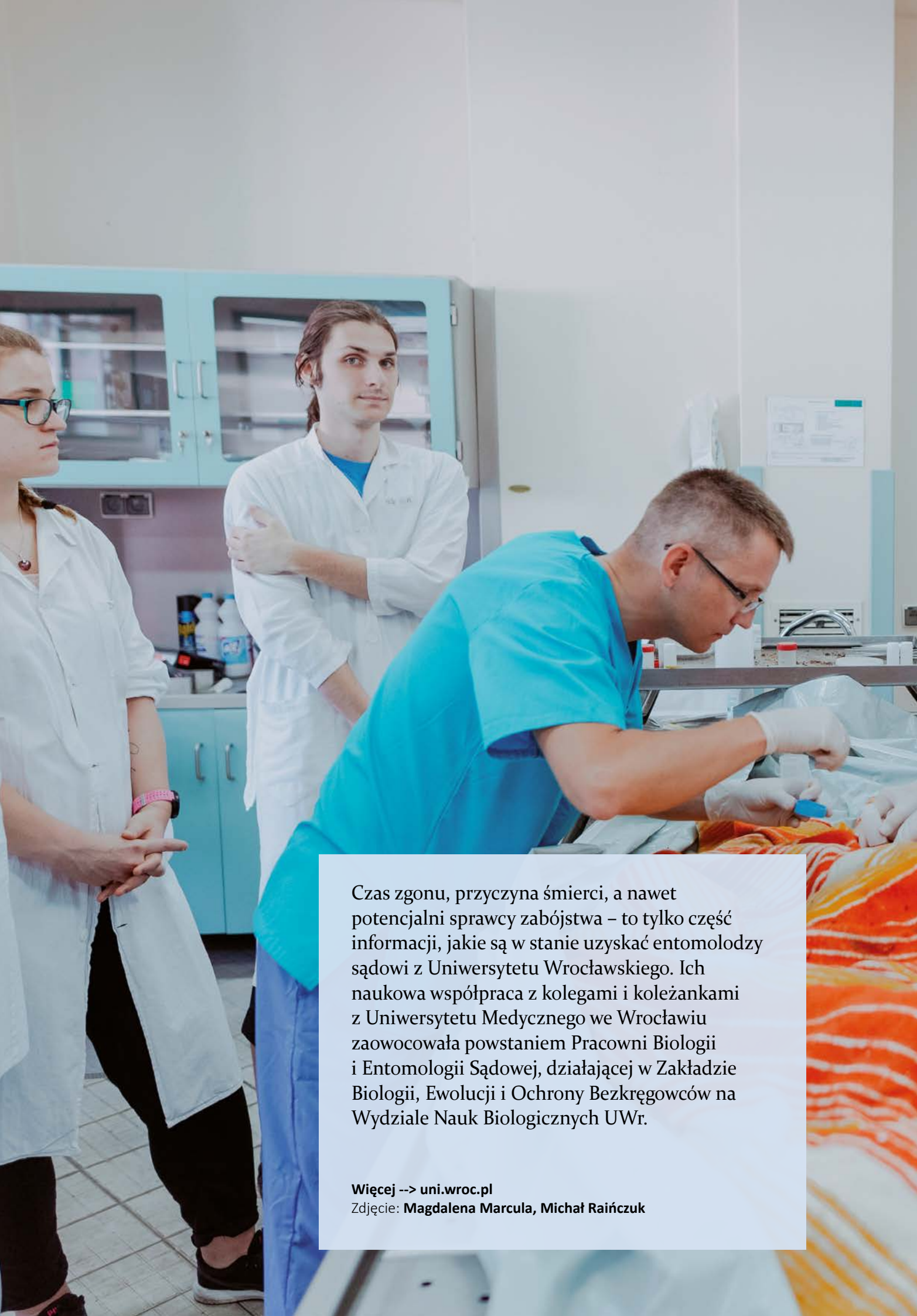

Czas zgonu, przyczyna śmierci, a nawet potencjalni sprawcy zabójstwa – to tylko część informacji, jakie są w stanie uzyskać entomolodzy sądowi z Uniwersytetu Wrocławskiego. Ich naukowa współpraca z kolegami i koleżankami z Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu zaowocowała powstaniem Pracowni Biologii i Entomologii Sądowej, działającej w Zakładzie Biologii, Ewolucji i Ochrony Bezkręgowców na Wydziale Nauk Biologicznych UWr.

Więcej --> uni.wroc.pl
Zdjęcie: **Magdalena Marcula, Michał Raińczuk**

Stworzą technologię, która uratuje życie

Tekst: **Aleksandra Draus**

Prof. Tomasz Niedzielski i jego zespół z Zakładu Geoinformatyki i Kartografii UWr opracowali system lokalizujący osoby zaginione na terenach otwartych. Zgodnie z planami już za dwa lata wspomoże on ratowanie ludzkiego życia, m.in. w akcjach ratowniczych GOPR.

Dzięki nowatorskiemu połączeniu wiedzy geograficznej, umiejętności informatycznych i możliwości dronów, powstał algorytm, którego zadanie jest równie trudne, jak szukanie grzybów z lotu ptaka. Potrafi on bowiem wykrywać ludzi na zdjęciach lotniczych, na których człowiek jest zaledwie grupką pikseli – podobną do zwierząt i krzewów.

– Choć bezpośrednimi odbiorcami naszego rozwiązania będą jednostki ratownictwa górskiego i wodnego oraz policja i służby graniczne, to jest to projekt społeczny, na którym skorzystamy wszyscy – mówi Niedzielski.

Jak działa system? W pierwszym kroku wyznacza on potencjalny obszar, na których może się znajdować zaginiona osoba. Następnie nad wskazany rejon wysyłany jest dron, który wykonuje setki zdjęć lotniczych, szczegółowo obserwując teren.

W drugim kroku zdjęcia są przesyłane do analizy przez algorytm specjalnie zaprojektowany do wyszukiwania ludzi. Jest to największe wyzwanie dla projektu, bo z jednej strony należy przystosować technologię do precyzyjnej identyfikacji ludzi, a z drugiej – odpowiednio zautomatyzować działania i stworzyć warunki do przetwarzania bardzo dużych zbiorów danych w czasie rzeczywistym, żeby lokalizację poszukiwanej osoby podać ratownikom jak najszybciej.

Zespół Niedzielskiego współpracuje z Grupą Jurajską Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. W służbach GOPR pracuje tylko 150 etatowych ratowników, którzy wraz z ochotnikami zabezpieczają obszar od Karkonoszy po Bieszczady, stanowiący 15 proc. powierzchni kraju (dane na podstawie Rocznika Statystycznego RP i oficjalnej strony GOPR). Na tak ogromnym obszarze samo zorganizowanie ratowników i sprzętu trwa kilka godzin. Co dzieje się wtedy z zaginioną osobą? Chłód, wiatr, ciemność, a do tego strach, choroby czy kontuzje – łatwo może dojść do groźnego wychłodzenia organizmu.

Nie jest to pierwszy projekt, w którym Niedzielski wykorzystuje bezzałogowe statki powietrzne. Pierwszy raz z dronami profesor spotkał się w 2007 r. podczas warsztatów dla młodych naukowców w Montpellier. Postanowił wtedy, że jeśli tylko dostęp do technologii mu na to pozwoli, chciałby w przyszłości zająć się właśnie wysokorozdzielczą obserwacją ziemi z niskiego pułapu. Zrealizował swój cel po pięciu latach już jako kierownik Zakładu Kartografii (obecnie Geoinformatyki i Kartografii).

Profesor wykorzystywał drony m.in. do badania stanu wód oraz tworzenia map wysokości pokrywy śnieżnej. Z czasem zainteresował się problemem detekcji ludzi z perspektywy drona. Rejestrował obszar, na którym znajdowali się członkowie jego zespołu badawczego, a potem szczegółowo przyglądał się zdjęciom. Czy można na nich zidentyfikować człowieka? Czy możliwe jest stworzenie programu, który zrobi to automatycznie? Chcąc się o tym przekonać, przygotował wniosek projektu do programu Iuventus Plus. Otrzymał grant naukowy i w 2015 r. rozpoczął badania nad poszukiwaniem ludzi zaginionych na terenach niezagospodarowanych.

W zespole badawczym znaleźli się specjaliści zajmujący się opracowywaniem algorytmów detekcji ludzi, eksperci z zakresu szeroko pojętej geoinformacji, a także technicy oraz pozoranci. Profesor podkreśla, że miał szczęście do współpracowników.

Pierwszy etap badań miał charakter kameralny. Obejmował dziesiątki godzin spędzonych na tworzeniu algorytmu w zaciszu komputerowego laboratorium. I choć przypomina to pracę firmy IT, sednem działań było nie tylko zaprogramowanie rozwiązania, ale też odpowiednie wykorzystywanie wiedzy geograficznej do opracowania algorytmu.

Drugim etapem były eksperymenty terenowe zakrojone na szeroką skalę. Celem było przetestowanie rozwiązania w rozmaitych warunkach środowiskowych – o różnych porach dnia i roku, na obszarach płaskich i terenach o zróżnicowanej rzeźbie oraz w poszukiwaniach tak dorosłych, jak i dzieci. Testy wykazały powtarzalne sukcesy i wysoką skuteczność algorytmu, a wyniki zostały opublikowane w uznanych międzynarodowych czasopismach naukowych, takich jak „Geomatics", „Natural Hazards and Risk", „Journal of Field Robotics" czy „Pure and Applied Geophysics", spotykając się z pozytywnym odbiorem naukowców.

I na tym etapie właściwie wszystko powinno się zakończyć. Badania podstawowe – którymi zazwyczaj zajmują się naukowcy – zostały zrealizowane, problem badawczy rozwiązany, a wyniki opublikowane. Nic dziwnego, że twórcy algorytmu zaczęli rozglądać się za kolejnymi wyzwaniami i nowymi źródłami finansowania na potrzeby dalszego rozwoju systemu.

Wtedy pojawił się jasny sygnał od praktyków z branży – projekt trzeba kontynuować. Po pierwsze daje on realną szansę ratowania ludzkiego życia, po drugie służby ratownicze chcą z niego korzystać, a po trzecie – zakup drona za kilka tysięcy złotych będzie niebawem w zasięgu możliwości nawet niedużych jednostek zajmujących się ratownictwem. System otrzymał bardzo pozytywne opinie m.in. od Jurajskiej Grupy GOPR, Fundacji im. Anny Pasek oraz firmy FlyTech, czołowego polskiego producenta profesjonalnych dronów dla geodezji, rolnictwa i energetyki.

– Ocena praktyków była dla mnie jako naukowca szczególnie ważna. Domyślałem się reakcji recenzentów naukowych, ale opinie profesjonalistów z branży ratownictwa, nowych technologii oraz biznesu do końca były dla mnie zagadką. I słusznie, bo okazało się, że naukowcy i praktycy patrzą na nasz projekt z zupełnie odmiennych perspektyw. Ci pierwsi interesowali się metodyką

fot. Magdalena Marcula

wykorzystaną w badaniach, drudzy – możliwościami zastosowania rozwiązania w realnych warunkach oraz zaistnienia na rynku – mówi Niedzielski.

Ale kontynuowanie projektu wykracza poza standardową pracę naukowca i oznacza przyjęcie nowej roli przez profesora i pozostałych twórców algorytmu, którymi są Mirosława Jurecka i dr Bartłomiej Miziński. Oboje to uczniowie Niedzielskiego i bardzo aktywni młodzi ludzie. Choć mają na swoim koncie wartościowe publikacje naukowe, nie chcą na nich poprzestać i marzą o stworzeniu czegoś, co będzie mieć konkretne przełożenie na rzeczywistość.

Kiedy Niedzielski rozpoczynał karierę naukowca, jeden z jego profesorów powiedział mu, że na początku będzie się liczyło to, ile publikuje, potem – gdzie publikuje, a na końcu to, co najważniejsze – co robi.

– Na pewno nie odejdę od działalności naukowej i publikowania, ale chcę też przełożyć swoją pracę na życie ludzi spoza uczelni. Chciałbym im pokazać, że to, co robię, jest potrzebne i może się im przydać – mówi Niedzielski.

Obecnie system jest na czwartym poziomie TRL, 9-stopniowej skali określającej gotowość technologiczną nowych rozwiązań. Aby możliwe było jego zastosowanie w praktyce poszukiwawczej, konieczne jest kontynuowanie badań i dostosowanie systemu do warunków pracy ratowników. Profesor przewiduje, że prace te potrwają następne dwa lata.

Zespół zdecydował się na założenie spółki technologicznej i skomercjalizowanie rozwiązania. Powołano spółkę kapitałową SARUAV sp. z o.o., która funkcjonuje pod patronatem UWr. i jest powiązana z uczelnią umową licencyjną. Spółką zainteresował się fundusz inwestycyjny Epic Alfa sp. z o.o., którego głównym inwestorem jest spółka PGE Ventures z Grupy Kapitałowej PGE, największego w Polsce przedsiębiorstwa z sektora elektroenergetycznego. Fundusz zainwestował w SARUAV na zasadach programu BRIdge Alfa, organizowanego przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. Z kolei na UWr proces komercjalizacji wsparło Centrum Innowacji i Transferu Wiedzy oraz Biuro Radców Prawnych.

Założenie spółki wymagało ustalenia szczegółów dotyczących własności intelektualnej, czyli know-how twórców systemu, co było niezbędne do określenia warunków licencji.

– Z początku nie spodziewałem się, jak obszernych analiz prawnych będzie wymagać powołanie spółki. Kosztowało nas to ogrom czasu i pracy, ale mimo to uważam, że decyzja o komercjalizowaniu technologii była słuszna i gdybym miał ją jeszcze raz podejmować, na pewno postąpiłbym tak samo – mówi Tomasz Niedzielski.

Spółka rozpoczęła działalność 10 grudnia 2018 r. pod nazwą SARUAV, ang. *Search and Rescue Unmanned Aerial Vehicle* i jest pierwszą spółką technologiczną typu spin-off działającą pod patronatem Uniwersytetu Wrocławskiego. Twórcy mają nadzieję, że przetarte przez nich szlaki przydadzą się w przyszłości innym naukowcom zainteresowanym komercjalizacją wyników badań naukowych.

Celem prac badawczo-rozwojowych prowadzonych obecnie przez spółkę jest stworzenie demonstratora systemu SARUAV, który będzie używany przez klienta dysponującego dowolnym modelem bezzałogowego statku powietrznego wyposażonym w pokładowy aparat fotograficzny. System będzie wskazywał ekipom poszukiwawczym potencjalne miejsca przebywania ludzi na terenach otwartych, zwiększając prawdopodobieństwo ich odnalezienia i skracając czas poszukiwań. Czas dotarcia do osoby zaginionej decyduje o jej zdrowiu, a nawet życiu. Twórcy są świadomi, że system nie rozwiąże wszystkich problemów, z którymi mierzą się na co dzień ratownicy, ale będzie stanowił wsparcie ich działań operacyjnych.

fot. Magdalena Marcula

Biogramy twórców:

Tomasz Niedzielski

Prezes zarządu SARUAV sp. z o.o., z wykształcenia jest matematykiem i geografem. Posiada stopnie naukowe doktora nauk technicznych w zakresie geodezji i kartografii oraz doktora nauk o Ziemi w dyscyplinie geografia. Jest również doktorem habilitowanym nauk o Ziemi w zakresie geografii oraz profesorem nauk o Ziemi. Tomasz Niedzielski jest ekspertem z zakresu modelowania i prognozowania procesów hydrologicznych. Zajmuje się też tworzeniem systemów przetwarzania danych pozyskiwanych przez bezzałogowe statki powietrzne, w szczególności na potrzeby automatycznej detekcji ludzi. Poza UWr doświadczenie badawcze zdobywał na Uniwersytecie Aberdeen w Wielkiej Brytanii, w Centrum Badań Kosmicznych PAN oraz we Wrocławskim Centrum Sieciowo-Superkomputerowym Politechniki Wrocławskiej. Kierował wieloma projektami badawczymi finansowanymi ze źródeł krajowych i zagranicznych. Jest autorem lub współautorem kilkudziesięciu publikacji w prestiżowych międzynarodowych czasopismach naukowych, patentu europejskiego oraz ponad 200 prezentacji konferencyjnych i seminaryjnych.

Mirosława Jurecka

Członek zarządu SARUAV sp. z o.o., z wykształcenia jest geografem o specjalności geografia fizyczna oraz GIS i kartografia. Przygotowuje na UWr rozprawę doktorską poruszającą problematykę zastosowań metod geoinformatycznych w poszukiwaniu osób zaginionych. Specjalizuje się w matematycznym modelowaniu zachowań ludzi zaginionych w przestrzeni geograficznej, opierając się na modelu okręgu i modelu mobilności. Zajmuje się też analizą zdjęć lotniczych pozyskiwanych przez bezzałogowe statki powietrzne, w szczególności metodami przetwarzania obrazu na potrzeby identyfikacji ludzi. Posiada kilkuletnie doświadczenie zawodowe w branży geoinformatycznej. Była stypendystką Fundacji na rzecz Nauki Polskiej oraz wykonawcą projektu badawczego w jedynym z programów Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Jest współautorem kilku publikacji w renomowanych międzynarodowych czasopismach naukowych.

Bartłomiej Miziński

Członek zarządu SARUAV sp. z o.o., z wykształcenia jest matematykiem i informatykiem. Posiada stopień doktora nauk o Ziemi w dyscyplinie geografia, uzyskany na podstawie rozprawy doktorskiej na temat projektowania automatycznych systemów modelowania w hydroinformatyce. Jego zainteresowania skupiają się na metodach modelowania i prognozowania szeregów czasowych, procesach stochastycznych, statystyce oraz technikach przetwarzania obrazu. Doświadczenie badawcze zdobywał na UWr i we Wrocławskim Centrum Sieciowo-Superkomputerowym Politechniki Wrocławskiej. Był wykonawcą czterech projektów badawczych oraz stypendystą Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Otrzymał też wyróżnienie Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Jest autorem lub współautorem kilku publikacji w prestiżowych czasopismach naukowych o zasięgu międzynarodowym oraz patentu europejskiego.

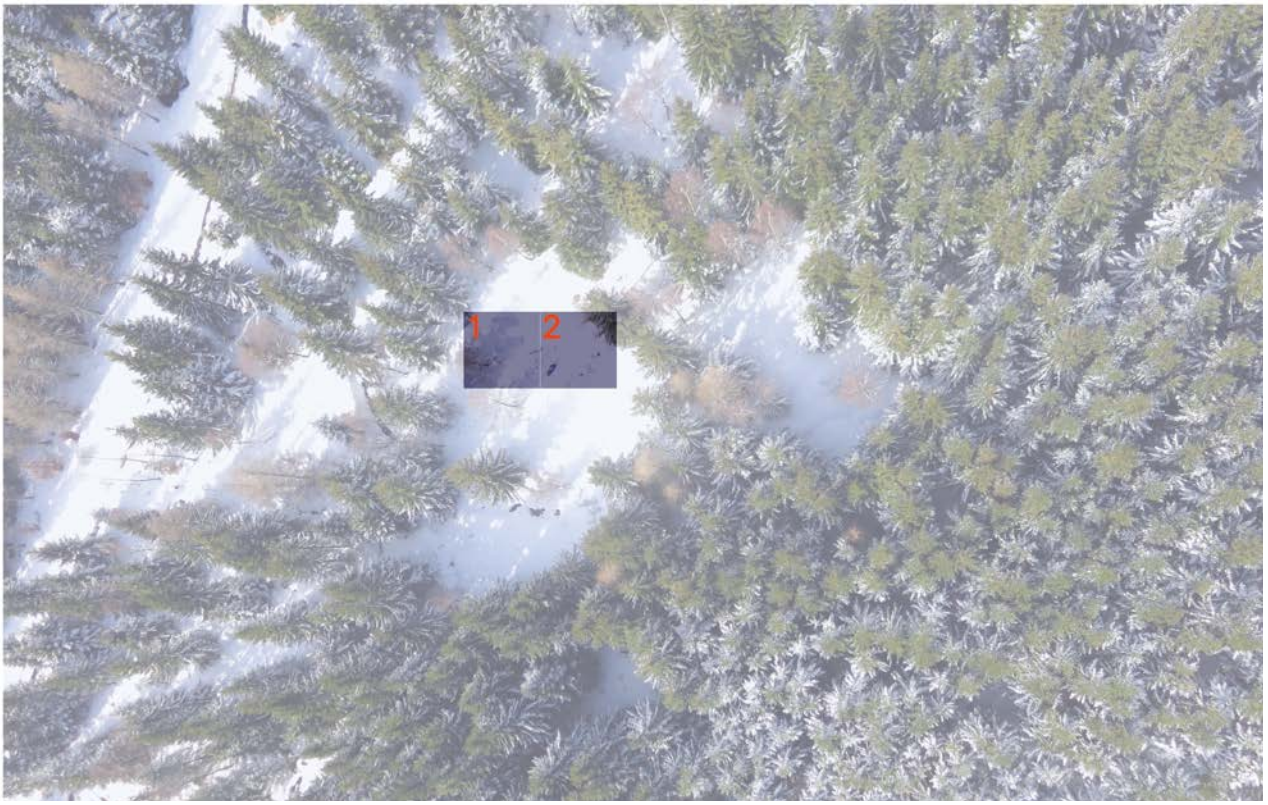

fot. z arch. SARUAV

Nadchodzi srebrne tsunami

Rozmawiał/Zdjęcia: **Michał Raińczuk**

Powinniśmy mieć świadomość tego, że żyjąc coraz dłużej, nie będziemy dłużej młodsi, tylko dłużej starsi – mówi dr Bogna Bartosz, kierownik Uniwersytetu Trzeciego Wieku, z którą rozmawiamy o unikalnym projekcie realizowanym w ramach UTW oraz o tym, dlaczego warto inwestować w seniorów.

Projekt „Uniwersytet Seniorom – nowatorskie podejście w edukacji osób dorosłych" zajął pierwsze miejsce w Konkursie Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Na czym polega zaproponowana przez ciebie i twoich współpracowników nowatorskość?

Jako społeczeństwo nie jesteśmy świadomi, jak dużo dorosłych w wieku tzw. średniej czy późnej dorosłości, czyli osób 60+, jest w naszym otoczeniu i jak wielu z nich nadal chce się rozwijać, edukować, brać czynny udział w życiu akademickim. Kiedy zaczęłam prowadzić zajęcia na Uniwersytecie Trzeciego Wieku, byłam zaskoczona tym, że o ile nauczyciele ze szkół podstawowych, średnich, nawet nauczyciele akademiccy, mają dostęp do różnego rodzaju materiałów dydaktycznych, o tyle edukatorzy osób starszych zupełnie takowymi nie dysponują. Albo posługujemy się zaadaptowanymi do potrzeb UTW materiałami dla studentów, albo samodzielnie staramy się przygotować własne – adekwatne do rzeczywistych potrzeb i zainteresowań naszych słuchaczy. Od dawna chodziła za mną myśl: chciałabym dysponować wsparciem w postaci interesujących, inspirujących scenariuszy zajęć, warsztatów, opartych na nowoczesnych pomysłach, rozwiązaniach, proponowanych dzisiaj w edukacji bez względu na wiek, bo tworzenie granic wiekowych jest według mnie sztuczne. Oczywiście, czterdziestolatek może mieć inne potrzeby i problemy niż sześćdziesięciolatek, ale i jeden, i drugi, chce się rozwijać, chce być aktywny. Celem naszego projektu jest zatem przygotowanie pakietów materiałów edukacyjnych skierowanych do edukatorów osób starszych, ludzi pracujących w uniwersytetach trzeciego wieku, centrach seniora, aktywizacji lokalnej.

Czyli baza, punkt wyjścia do tego, jak uczyć osoby starsze.

Ale też treści programowe. Nasz projekt zakłada rozwijanie czterech kompetencji kluczowych, wskazanych przez Unią Europejską jako istotne w całożyciowym procesie uczenia się. Bez względu na wiek potrzebne nam są kompetencje informatyczne, językowe, społeczno-obywatelskie oraz te związane z wykorzystywaniem doświadczenia. W ich ramach chcemy też proponować treści, które odpowiadają wymogom współczesnego świata, takim jak radzenie sobie ze stresem, rozwiązywanie konfliktów czy uważność i relaksacja, czyli modne dzisiaj *mindfullness*.

Pierwszy etap projektu to przygotowanie pakietów edukacyjnych, które skonsultujemy z seniorami. Słuchacze UTW będą nasze materiały filtrować, oceniać, weryfikować. Według powstałych w ten sposób scenariuszy będziemy od października realizować zajęcia. One także zostaną ocenione przez naszych ekspertów – słuchaczy – dzięki czemu dowiemy się, co jeszcze należałoby poprawić, co jeszcze zmodyfikować, by przygotować modelowy program. Z takim modelowym pakietem będziemy mogli ruszyć z zajęciami na innych uniwersytetach trzeciego wieku we Wrocławiu i na całym Dolnym Śląsku. Chcemy wesprzeć mniejsze ośrodki. Udostępnić im nowoczesny, dobry, wartościowy materiał. A następnie wystartować z warsztatami dla edukatorów osób starszych z całej Polski. Chcemy podpowiadać im, jak pracować z tym materiałem, jak dobrze prowadzić zajęcia.

Będziecie przecierać szlaki.

I krzewić idee.

Powiedziałaś, że pierwsze zajęcia ruszą w październiku. Na jakim etapie prace są teraz?

Mamy cztery czteroosobowe zespoły, po jednym na każdą ze wspomnianych kompetencji. Każdy z zespołów składa się z czterech osób – lidera oraz trzech edukatorów mających doświadczenie w pracy z seniorami. Wspólnie kończymy program stanowiący osnowę, tło, zawierający podstawowe informacje na temat tego, jak uczą się ludzie mający lat sześćdziesiąt i więcej, na co zwrócić uwagę, uwzględniając specyfikę uczenia się starszych dorosłych. Następnie przygotujemy scenariusze – wraz z załącznikami – na pięćdziesiąt godzin dydaktycznych. Trzecia część pracy to opracowanie przewodnika metodycznego, który pokaże, jak elementy poszczególnych scenariuszy można ze sobą łączyć, na przykład zestawiając ze sobą kompetencje psychologiczne z informatycznymi i językowymi, a tym samym tworzyć własny program, bazujący na specyfice grupy, liczbie osób, miejscu. Nasza baza ma służyć za inspirację, będzie modyfikowalna.

Jak zestaw klocków, które można układać wedle potrzeby.

Dokładnie tak!

Ile będzie kosztować realizacja projektu?

Ponad milion złotych, całość zostanie sfinansowana ze środków Unii Europejskiej. To projekt zakrojony na dużą skalę. Ukończymy go w 2021 r. Chcemy, by wtedy wszystkie materiały były dostępne na platformie uniwersyteckiej, tak żeby każdy, kto uzna, że warto skorzystać, miał do nich dostęp.

Załóżmy, że wśród osób czytających ten artykuł znajdą się takie, które nigdy nie miały do czynienia z Uniwersytetem Trzeciego Wieku. Jakbyś im opisała odbiorcę waszej oferty?

Około pięćdziesięciu procent słuchaczy – to specyfika naszego UTW – to osoby w wieku 60-75 a pozostałe mają lat 75 lub więcej. Większość stanowią kobiety z wykształceniem średnim lub wyższym, które chcą kontynuować edukację. Nie jest to jednak edukacja w wymiarze sformalizowanym, z jaką miały do czynienia wcześniej, tylko oparta na zainteresowaniach, pasjach – na własnym wyborze. Nasz odbiorca jest wymagający i bardzo specyficzny.

Zrobiłem szybki test wśród znajomych. Pierwszymi skojarzeniami z UTW nie są edukacja, nauka w myśleniu akademickim, tylko: szydełkowanie, wyszywanie, robienie na drutach, dancingi.

Absolutnie się z tym nie zgadzam!

Ile jest w tych skojarzeniach prawdy, a ile myślenia stereotypami?

Powiem tak: poszczególne uniwersytety trzeciego wieku bardzo różnią się od siebie. Jeśli funkcjonują w strukturach uczelni, aspirują do tego, by być jednostką może nie stricte akademicką, ale taką, która spełnia w dużym zakresie misje uczelni wyższej, realizuje zadania edukacyjne. Charakter uniwersytetów trzeciego wieku powstających na przykład w domach kultury w mniejszych ośrodkach może być nieco inny, choćby z tego powodu, że utrudniony jest tam kontakt z kadrą akademicką. Zabrzmi to obrazoburczo, ale moim zdaniem niektóre z tych miejsc nie powinny być określane mianem uniwersytetów. Pełnią ważną rolę społeczną i aktywizującą w swoich społecznościach, jednak wykłady czy zajęcia typu akademickiego nie są ich główną działalnością. Nasz Uniwersytet jest miejscem edukacji. W ciągu roku akademickiego realizujemy około 3 tys. godzin dydaktycznych. Na co dzień pracujemy z prawie 100 wykładowcami. To często wybitne nazwiska, profesorowie UWr i innych wrocławskich uczelni. Realizujemy cykle wykładowe o charakterze interdyscyplinarnym, uwzględniające biologię, geografię, psychologię, filozofię, religioznawstwo, historię, literaturę. I są to wykłady akademickie na bardzo wysokim poziomie, ponieważ takiego poziomu oczeku-

ją nasi słuchacze, którzy – przepraszam, mam nadzieję, że nie obrażę wszystkich studentów – podczas zajęć nie wpatrują się w komórkę czy komputer.

Nie dlatego, że nie potrafią z nich korzystać.

Tak jest! Nie dlatego, że nie potrafią, tylko dlatego, że skoro przyszli na wykład, to chcą z niego skorzystać. Wchodzą w interakcję z wykładowcą, zadają pytania. Wśród naszych słuchaczy jest wielu absolwentów UWr. Część z nich ma tytuły doktora, doktora habilitowanego czy profesora. Prowadzą niektóre zajęcia i są to zajęcia merytoryczne, dotyczące konkretnych zagadnień, a nie ogólne rozmowy o rzeczywistości czy o świecie. Swoją drogą wszystkie prowadzone przez nas wykłady są oceniane przez słuchaczy. Czasami pojawiają się bardzo krytyczne uwagi, dotyczące chociażby kwestii historycznych, nie tylko dlatego, że część słuchaczy jest historykami, ale również ze względu na to, że wielu z nich w historycznych dla nas wydarzeniach zwyczajnie brało udział.

Czyli z jednej strony potrzeba odnalezienia siebie na konkretnym etapie życia, a z drugiej odnalezienia się…

…w obecnej rzeczywistości. Zawsze zachęcam do tego, żeby dobrze przyjrzeć się ludziom 60+. Jeszcze dwadzieścia lat temu ktoś, kto skończył sześćdziesiąt lat, był traktowany jako osoba, która już jest na marginesie. Dzisiaj sześćdziesięciolatkowie korzystają z zasobów wirtualnej rzeczywistości, posiadają szeroką wiedzę, są aktywni. Świetnie wyglądają. Są zadbani. Wcale nie są – nie mówię, że wszyscy – w trudnych sytuacjach finansowych. Podróżują, zwiedzają świat, mają czas na czytanie książek. Ich wiedza o tym, co było, co jest, a także chęci zdobywania wiedzy o tym, co będzie za chwilę, są ogromne.

> “Jeszcze dwadzieścia lat temu ktoś, kto skończył sześćdziesiąt lat, był traktowany jako osoba, która już jest na marginesie

To też osoby, które dorastały, dojrzewały, na styku dwóch innych rzeczywistości.

Dlatego ich doświadczenie jest tak bogate, a wiedza ogólna, znajomość łaciny, literatury, potrafią zaskoczyć, o czym często mówią wykładowcy prowadzący zajęcia.

Załapali się na końcówkę okresu, w którym jakość była w cenie, a jednocześnie mogli skorzystać z możliwości. Aktualnie i jakości, i możliwości, młodym brakuje.

Też tak to widzę. Biegniemy, nie mamy czasu na chwilę refleksji. Nasi słuchacze czas mają. Często podejmują dyskusję. W UTW prawdziwa przestrzeń refleksji pojawia się często.

Myślę, że UTW powinien być też przestrzenią, którą określam mianem wolontariatu edukacyjnego, opartego na słuchaczach mających ogromną wiedzę z określonej dziedziny, bo są pasjonatami. Byłam niedawno na wykładzie poświęconym muzyce operowej, muzyce Verdiego. Przygotował go słuchacz pierwszego roku. Nagrodzono go aplauzem. Jeszcze takich oklasków nie słyszałam, ja takich nie dostaję! [*śmiech*] Inny przykład: pani profesor z wydziału filologicznego naszego uniwersytetu prowadzi wykłady o cenzurze, perfekcyjnie przygotowane, rewelacyjne. I na czasie. Jest wiele takich osób. Wystarczy je zainspirować. Ludzie w UTW są aktywni, zaangażowani w działanie. Wstając rano, nie zastanawiają się nad tym, co mają ze sobą zrobić, bo doskonale to wiedzą. Generalnie jesteśmy instytucją, której NFZ powinien płacić za zapewnianie profilaktyki starzenia się.

Mam taki pomysł, marzenie, żeby część wykładów dla regularnych studentów UWr miała charakter otwarty. Nie wszystkie są przecież, z różnych powodów, oblegane przez studentów. Gdyby słuchacze UTW mogli na takie wykłady przychodzić, byłaby to prawdziwa integracja międzypokoleniowa – żadnej izolacji, a szansa na spotkanie, wspólną dyskusję. Mam nadzieję, że kiedyś tak się stanie. W takich okolicznościach naprawdę można uczyć cię, jak wygląda i jak może wyglądać ciekawa, aktywna starość, zamiast kojarzyć ją li tylko z szydełkowaniem i dancingami.

Gdzie w UTW jest najwięcej miejsca na zmiany, jeżeli chodzi o inwestycje, o wasz dalszy rozwój?

Biorąc pod uwagę fakt, że za moment będziemy jednostką szkolącą w ramach unikalnego projektu edukatorów z całej Polski, że chcemy promować nowoczesną, wartościową, ciekawą edukację, powinniśmy pokazać, że dzieje się to w odpowiedniej przestrzeni i że mamy zapewnione warunki do tego, by takie zajęcia realizować. Obecnie Uniwersytet Trzeciego Wieku dysponuje bardzo skromnymi warunkami lokalowymi. Mamy jedną salę na 80 osób – to zaadaptowane pomieszczenie po dawnej stolarni uniwersyteckiej – a na wykłady przychodzi nawet 100 słuchaczy, musimy dostawiać krzesła. Brakuje klimatyzacji. Brakuje blatów, na których można wygodnie notować. Nie dysponujemy pracownią komputerową z prawdziwego zdarzenia, a ten typ zajęć cieszy się ogromna popularnością i będzie realizowany w projekcie. 3 tys. godzin zajęć dydaktycznych rocznie udaje nam się realizować dzięki życzliwości takich jednostek jak Instytuty Pedagogiki, Psychologii, Archeologii, Historii, Germanistyki, które udostępniają nam sale, ale tylko wtedy, kiedy nie odbywają się w nich regularne zajęcia ze studentami.

W najbliższych latach dynamicznie będzie wzrastała liczba osób coraz starszych. Nadchodzi srebrne tsunami, a osób 75+ będzie coraz więcej. Może warto rozważyć powstanie akademii nestora, czyli osoby, mającej innego rodzaju doświadczenia niż sześćdziesięciolatek, który jeszcze przed chwilą doskonale radził sobie z aktualnymi wymogami pracy zawodowej. Wspólne zajęcia różnych grup wiekowych, o których wcześniej wspomniałam, miałyby w tej sytuacji ogromną wartość społeczną. Myślę, że istnieje zapotrzebowanie na instytucje – i będzie ich powstawać coraz więcej – w których ludzie dorośli, którzy mają siłę, bo żyjemy coraz dłużej – znajdą swoje miejsce, przestrzeń spotkania, dyskusji, współpracy, ale także przestrzeń, w której będą mogli wykorzystać swoją ogromną wiedzę, zaprezentować ją, podzielić się swoimi zainteresowaniami. Za chwilę tych ludzi nie będzie wśród nas i wielu rzeczy już się od nich nie dowiemy, nie nauczymy.

Poza tym cały czas mówimy: „oni, oni, oni” – a tak naprawdę to za chwilę będziemy…

…my! Tak! Zadbajmy więc o siebie, zadbajmy o Uniwersytet Trzeciego Wieku, w którym można w ciekawy nowoczesny sposób poznawać świat i rozwijać pasje, jeśli tylko należy się do elitarnej grupy 60+.

Kweta, Pakistan.
Nocleg na posterunku antyterrorystów

Podróżami w stereotypy

Tekst: **Aleksandra Draus** / Zdjęcia: **Artur Czermak**

W podróżach najbardziej interesują go ludzie, emocje i jak na młodego człowieka przystało – poznanie samo w sobie. 22-letni Artur Czermak przemierzył już Turcję, Gruzję, Armenię, Iran, Pakistan, Indie i Nepal.

Artur Czermak, student UWr, właśnie wydał debiutancką książkę *Empiria. Reportaże z dwudziestu dwóch i jednej drogi na Wschód*. Zachęca w niej do wyostrzania zmysłów, stawiania pytań i zawierania przyjaźni z niezwykłymi ludźmi. Jednocześnie przybliża czytelnikom mało znane w Polsce realia życia w Abchazji czy Beludżystanie. Bohaterami jego opowieści są m.in. Kurd-marksista, wojującą z prawem szariatu Iranka i młodzi Pakistańczycy, o których pisze w wyjątkowo sugestywny i pełen humoru sposób. W krajach islamskich – po których najwięcej podróżował – wyrobił sobie własne zdanie na temat muzułmanów.

– W Pakistanie trudno spotkać podróżników, bo mało kto decyduje się na wyprawę do kraju okrzykniętego „siedliskiem światowego terroryzmu" – mówi Artur. – Jednak Pakistańczycy, których poznałem, okazali się wspaniałymi ludźmi, obalającymi wszelkie stereotypy.

To dlatego, kiedy tylko ma okazję, chętnie spełnia prośbę pakistańskich znajomych i opowiada, jacy muzułmanie są naprawdę. Jedno ze spotkań podróżniczych, jakie zorganizował w ich hołdzie, zapowiadał w typowym dla siebie barwnym stylu:

„Zaczniemy od bezkresnych pustyń Beludżystanu – najbiedniejszego i jednocześnie najniebezpieczniejszego regionu kraju, który przejechałem w policyjnej eskorcie. Będziemy bawić się kałasznikowami, spać na posterunkach i jeść kolacje z przemiłymi antyterrorystami. Odwiedzimy Karaczi, miasto wielkich kontrastów, gdzie w cieniu samotnego drzewa spoczywa Polak odpowiedzialny za stworzenie pakistańskich sił powietrznych. Spędzimy dwie noce, imprezując z młodymi (nie)muzułmanami. Później weźmiemy udział w tradycyjnej imprezie sufich, islamskich mistyków, religijnych liberałów w kraju konserwatystów. Zakradniemy się też pod dom przywódcy Al-Kaidy. Wreszcie wybierzemy się na północ, do Karakorum. Nie będzie łatwo, ale przejedziemy najwyższą utwardzoną drogę świata, gdzie przekroczymy nielegalnie granicę, utkniemy w zatorze i będziemy nocować w meczetach. Złożymy hołd pasji pod Nangą Parbat. Przygodę przypieczętujemy nalewką z wody z lodowca w Dolinie Hunzy – rajskiej krainie legendarnej długowieczności. A co najważniejsze, cały czas będziemy bezpieczni, syci i uśmiechnięci".

Dzięki podróżom Artur został życiowym minimalistą. Zaczął doceniać szczery uśmiech czy ludzką życzliwość. Kiedyś miał mnóstwo pomysłów na siebie – żadnego nie zrealizował. Dziś konsekwentnie dąży do wyznaczonych celów, znajdując przy tym czas na odpoczynek i dobrą zabawę.

Reportażem Artur zainteresował się na studiach dziennikarskich. Od dwóch lat dokumentuje swoje podróże i szlifuje warsztat literacki, prowadząc bloga „Gdzie jest Czermak?". Ponieważ jego relacje mają stałe grono czytelników, postanowił napisać książkę, a następnie samodzielnie ją wydał.

Na co dzień Artur studiuje historię w przestrzeni publicznej. W planach ma obronę pracy magisterskiej i odwiedzenie Azji Środkowej, w której fascynuje go m.in. zderzenie islamu z pozostałościami po Związku Radzieckim.

Empirię można kupić na blogu gdziejestczermak.pl.

Rejon Solukhumbu, Nepal. Baza pod Mount Everestem na 5340 m.n.p.m.

Autostopem w głąb pustyni Maranjab, Iran

Otwierają drogi karierom

Tekst: **Aleksandra Draus**

Szkoły letnie, kursy, szkolenia i spotkania ze specjalistami – to sposób dyrekcji Instytutu Psychologii UWr na aktywne włączenie się w rozwój kariery swoich studentów.

– Chcemy, żeby nasi studenci mieli szansę spróbowania swoich sił w różnych obszarach psychologii i dzięki temu przekonali się, co dokładnie chcą robić po studiach – mówi Joanna Piskorz, zastępca dyrektora ds. ogólnych Instytutu Psychologii UWr.

Dyrekcja instytutu już po raz trzeci przygotowała dla swoich studentów szeroki wybór dodatkowych i bezpłatnych wydarzeń poszerzających wiedzę i umiejętności z różnych obszarów psychologii naukowej i stosowanej. Inicjatywę nazwano hasłem „Otwieramy drogę karierom" i, jak mówią sami twórcy, dla nich to zobligowanie się do dołożenia wszelkich starań we wspieraniu swoich studentów podczas wejścia na rynek pracy. O potrzebie tego typu inicjatyw najlepiej świadczy pełna widownia podczas spotkań z gośćmi specjalnymi oraz szybko zamykana lista zapisów uczestników szkół letnich i kursów.

Seminaria naukowe

Zaplanowane zostały aż cztery wyjazdy o charakterze szkół naukowych, które połączą wymianę doświadczeń i wiedzy ze spędzaniem czasu w wyjątkowych miejscach.

VI Wiosenna Szkoła Psychologii Ewolucyjnej – w tym roku tematem przewodnim będą badania nad zwierzętami. W cichej i zielonej dolinie Baryczy uczestnicy spotkają wybitnych naukowców oraz przedyskutują z nimi szczegóły własnych projektów badawczych. Wśród gości są m.in. prof. Marek Konarzewski, jeden z najwybitniejszych polskich biologów, a także dr Paweł Fedurek, prowadzący badania wśród ugandyjskich szympansów.

Letnia Szkoła HR – w górskim krajobrazie Karkonoszy na studentów czekają interaktywne warsztaty prowadzone przez praktyków – konsultantów HR oraz trenerów biznesu z wieloletnim doświadczeniem w pracy z polskimi i międzynarodowymi organizacjami. Zajęcia dotyczyć będą projektowania złożonych narzędzi szkoleniowych oraz zaawansowanego diagnozowania potencjału menedżerskiego.

XII Seminarium Neuropsychologiczne – studenci zainteresowani neuropsychologią i neuronauką będą mieli okazję poznać różne zastosowania wiedzy o mózgu. Zaplanowane zostały m.in. warsztaty dotyczące interfejsu mózg-komputer (BCI), poznanie działalności Ośrodka Badawczo-Naukowo-Dydaktycznego Chorób Otępiennych w Ścinawie oraz spotkania z wybitnymi naukowcami i praktykami – prof. Richardem Frąckowiakiem, prof. Grzegorzem Króliczakiem i prof. Edwardem Nęcką.

Kursokonferencja o badaniach nad węchem i smakiem – zajęcia dla studentów poprowadzą najlepsi światowi specjaliści z dziedziny. Swoją obecność potwierdzili m.in. prof. Thomas Hummel, prof. Maria Larsson oraz prof. Ilona Croy.

Kursy z psychologii stosowanej

Dla studentów ostatnich lat przygotowane zostały kilkudziesięciogodzinne kursy z zakresu psychologii stosowanej. Dotyczyć będą nowych i dynamicznie rozwijających się ścieżek kariery, a zajęcia poprowadzą wybitni specjaliści i praktycy z całej Polski specjalizujący się w danej dziedzinie. Każdego roku tematyka dostosowana będzie do zagadnień cieszących się największym zainteresowaniem psychologów oraz studentów.

Kurs z zakresu psychologii jedzenia i psychodietetyki – uczestnicy zdobędą aktualną wiedzę na temat uwarunkowań wyborów żywieniowych, normalizacji procesu jedzenia, wspierania osób borykających się z nadwagą i otyłością, a także profilaktyki zaburzeń odżywiania.

Kurs z zakresu psychologii sportu – studenci zapoznają się z problematyką diagnozowania i rozwijania kompetencji psychologicznych zawodników, pomocy w radzeniu sobie ze stresem startowym, stawiania sobie celów czy powrotu do formy po przebytej kontuzji. Dowiedzą się więcej o uwarunkowaniach treningowych i startowych, systemach motywacyjnych oraz elementach treningów związanych z regulacją pobudzenia.

Kurs z zakresu diagnozy i pracy z rodzinami – rozwinie wiedzę i umiejętności związane z udzielaniem wsparcia osobom potrzebującym różnych form pomocy psychologicznej ze szczególnym uwzględnieniem relacji rodzinnych.

Spotkania ze specjalistami

Przez cały rok akademicki regularnie organizowane są spotkania otwarte, na które zapraszani są wyjątkowi goście – praktycy i naukowcy z kraju i ze świata. Dzielą się oni swoimi doświadczeniami i wiedzą, dzięki czemu studenci mają wyjątkową szansę poznania wybitnych specjalistów i rozwijania swoich kompetencji psychologicznych o nowe obszary. Do tej pory instytut odwiedzili m.in. prof. Philip Zimbardo, prof. Jan Strelau i prof. Jan Blecharz.

Fot. Magdalena Marcula

#hejty, czyli poznaliśmy hejt

Tekst: **Dominik Mazur**

15 maja w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej odbyła się dyskusja na temat hejtu w sporcie oraz szeroko pojętej mowy nienawiści. Sportowcy w towarzystwie psychologa opowiedzieli o swoich doświadczeniach związanych z hejterami oraz o tym, jak sobie radzą w kontaktach z nimi.

Problem mowy nienawiści w Polsce stał się szczególnie aktualny z powodu zaostrzenia języka debaty publicznej, wulgaryzacji przekazu medialnego oraz tragedii związanej ze śmiercią prezydenta Gdańska, Pawła Adamowicza. Studenci II roku dziennikarstwa sportowego na UWr zorganizowali spotkanie w celu zwrócenia uwagi na zjawisko hejtu w świecie sportu.

– Naszym zdaniem wciąż zbyt rzadko mówi się o tym temacie, a mogłoby to zmniejszyć skalę problemu – uważa jedna z organizatorek wydarzenia i zarazem współprowadząca dyskusję, Monika Sapela.

Zanim do głosu doszli zaproszeni sportowcy, prelekcję wygłosił dr Marcin Czerwiński z Instytutu Filologii Polskiej, współpracownik wrocławskiego oddziału Stowarzyszenia „Nigdy Więcej". Podkreślał różnicę między mową nienawiści, a więc opartym na stereotypach atakiem na konkretne grupy społeczne, a hejtem, czyli bezpodstawnym obrażaniem drugiej osoby. Podobne rozgraniczenie stosowała psycholog dr Katarzyna Serafińska z Instytutu Psychologii: – Każdy z nas posługuje się stereotypami, stosuje hejt wobec innych i jest na niego narażony. Jednak badania pokazują, że zjawisko hejtowania najbardziej dotyczy osób młodszych oraz pochodzących z mniejszych miast.

Dr Serafińska towarzyszyła również jako ekspert zaproszonym gościom: Karolinie Piśli (siatkarce #Volley Wrocław), Róży Gumiennej (zawodniczce kickboxingu w formule K-1), Bartoszowi Huzarskiemu (byłemu zawodowemu kolarzowi, uczestnikowi m.in Tour de France czy Giro d'Italia), Robertowi Mkrtchyanowi (kapitanowi zespołu Śląsk Wrocław Blind Football) i Krystianowi Janiszowi (rzecznikowi prasowemu #VolleyWrocław).

Hejt dotykał nie tylko płaszczyzny sportowej w życiu zaproszonych osób:

– Nie widzę na jedno oko od urodzenia. Kiedy jeszcze nie miałem polskiego obywatelstwa, musiałem płacić za studia dzienne na Uniwersytecie Przyrodniczym – opowiadał Robert Mkrtchyan z ormiańskimi korzeniami. – Pod artykułem Gazety Wyborczej na ten temat pojawił się komentarz: „ślepy inżynier – chciałbym to zobaczyć". Dziś mam do sprawy dystans i mówię o tym z humorem, ale musiałem się tego nauczyć.

W podobnym tonie wypowiadała się Róża Gumienna: – Dziś, dzięki wsparciu psychologicznemu, potrafię sobie radzić z hejtem. Kiedyś po jednym z ważniejszych zwycięstw w mojej karierze z powodu bezsensownej krytyki nie chciałam wychodzić z domu.

– Sportowiec musi być dziś obecny w internecie, zwłaszcza w social mediach, bo to kwestia być albo nie być w rozmowach ze sponsorami – tłumaczy Bartosz Huzarski, obecnie kolarski bloger.

Karolina Piśla przyznała, że wsparcie ze strony rzecznika pomaga całemu jej zespołowi lepiej skoncentrować się na kolejnych spotkaniach.

– Rozmów z fanami-hejterami odbywam naprawdę sporo, ale odpowiadam tylko na merytoryczną krytykę – tłumaczył Krystian Janisz.

Podczas dyskusji nie brakowało pytań o profil hejtera, sposoby na radzenie sobie z hejtem, a nawet rad gości dla młodych adeptów dziennikarstwa.

Paradoksalnie z tak negatywnego zjawiska jak hejt można wysnuć coś pozytywnego. – Z biegiem czasu człowiek uczy się dystansu do internetowych dyskusji – stwierdził Bartosz Huzarski. – Ważne, by starać się przekuć to w pozytywną energię, na przykład samemu dbać o to, żeby nasza krytyka nie była obrażaniem innych.

Trudno się z tym nie zgodzić. Jak zostało powiedziane na zakończenie konferencji – hejterowi można podziękować za to, że ucząc się odpowiedniej reakcji na jego zachowanie, sami stajemy się lepszymi.

Motyw: Hiszpania

Tekst: **Wojciech Gałecki, KN „Hesperia”** / Zdjęcie: **Aleksandra Draus**

O wpływie dawnej i współczesnej kultury hiszpańskiej na świecie dyskutowali uczestnicy konferencji zorganizowanej przez KN „Hesperia”, działające przy Zakładzie Iberystyki w Instytucie Filologii Romańskiej.

Przenikanie się kultur na stałe wzbogaciło naszą codzienność – bez trudu zjemy tacos bez dalekiej podróży do Meksyku, a salsę kubańską zatańczymy w niemal każdym polskim klubie. I zdaje się, że apetyt – nie tylko na tacos – rośnie w miarę jedzenia, bo ciekawość wobec innych niż nasze obyczajów wzrasta z każdym rokiem.

Co ciekawe, podobne procesy znane były na świecie także i dawniej, a przykładem jest choćby hiszpańska konkwista, która notabene dla wielu osób wcale się jeszcze nie skończyła, a tylko zmieniła swoje oblicze – ludzie na całym świecie z przyjemnością uczą się języka hiszpańskiego, dają się ponieść rytmom flamenco, a smakując hiszpańską kuchnię, odkrywają, że tortilla to wcale nie placek z kukurydzy.

Rzut oka na współczesne postrzeganie Hiszpanów pokazał, że w wykreowanym obrazie typowego mieszkańca Madrytu czy Sewilli wciąż ważne miejsce zajmuje pierwiastek stereotypu, ujawniający się w cyklicznym powracaniu do motywów corridy i flamenco, np. w reklamach i w podręcznikach do nauki języka hiszpańskiego.

Konferencję zainaugurował prof. Piotr Sawicki, jeden z założycieli wrocławskiej iberystyki. Przedstawił on podobieństwa między dziejami Polski i Hiszpanii, podkreślając ich największe nasilenie w okresie międzywojennym oraz zwracając uwagę na obecne odradzanie się tendencji nacjonalistycznych w obu krajach. Do obyczajowości i polityki nawiązywała także prelekcja dotycząca hiszpańskiej rodziny królewskiej (Sandra Waniurska, Konrad Żarowski, UWr). Ukazała ona współczesny sposób funkcjonowania hiszpańskiej rodziny królewskiej oraz stosunek do niej samych Hiszpanów. Prelekcja wywołała ciekawą dyskusję na temat roli króla we współczesnej polityce Hiszpanii, także w kontekście działań katalońskich separatystów.

Ciekawymi zagadnieniami były hiszpańska moda i architektura. W tej tematyce znalazła się prelekcja o popularności katalońskiej marki Mango oraz takich marek, jak Zara i Bershka, należących do spółki Inditex, której właścicielem jest hiszpański przedsiębiorca Amancio Ortega Gaona (Caterina Tozzi, UWr). A także o wpływie La Giraldy – niezwykłej stumetrowej wieży sewilskiej katedry – na architektów amerykańskich, co zaobserwować możemy m.in. w Chicago i San Francisco (Maja Śmiałowicz, UWr).

W kręgu filmowym przeważał motyw Don Juana – na podstawie amerykańskich filmów *Don Juan de Marco* z 1994 r. (Monika Waszak, UWr) oraz *Don Jon* z 2013 r. (Magdalena Wegner, UAM). Kolejnym zagadnieniem były elementy corridy w adaptacjach filmowych powieści Ernesta Hemingwaya (Dominika Zielińska, UJ).

Nie zabrakło tematów dotyczących muzyki i literatury. Uczestnicy opowiadali o wpływach kultury romskiej na hiszpańską poezję, muzykę i flamenco (Dominika Ślifierska, UŁ), o motywie Don Kichota w polskiej poezji śpiewanej, m.in. w utworach Wojciecha Młynarskiego, Agnieszki Osieckiej i Jacka Kaczmarskiego (Marta Szubert, UWr), obrazie Hiszpanii w grach komputerowych i e-sporcie (Ilona Łuszczyńska, UWr).

Sferę religii i duchowości reprezentowało wystąpienie poświęcone dwóm wybranym związkom wyznaniowym krajów hiszpańskojęzycznych – tzw. Kościołowi Palmariańskiemu oraz Zakonowi Karmelitów Świętego Obrazu (ks. prof. Mirosław Michalski, Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Krakowie).

Powodów do rozmyślań dostarczyły prelekcje o obrazie Hiszpanii płynącym z reklam (Paulina Gwóźdź, UŁ), schematycznym wizerunku Hiszpana w świadomości współczesnego Polaka (Hubert Jankowski, UWr) oraz o stereotypowym obrazie Andaluzji obecnym w podręcznikach do nauki języka hiszpańskiego (Magdalena Drewniak, UWr).

Konferencję zamknął wykład plenarny dr Kariny Alanis (UG) o wpływie wywołanej wojną domową emigracji hiszpańskiej na historię Meksyku. Wśród emigrantów znaleźli się bowiem wybitni artyści i intelektualiści, w tym twórcy jednej z najważniejszych szkół wyższych w Meksyku.

Ogólnopolska Konferencja Studencko-Doktorancka „Obecność motywów hiszpańskich w kulturze” objęta była patronatem Konsulatu Honorowego Hiszpanii we Wrocławiu. Odbyła się 14 marca, wzięło w niej udział dwudziestu prelegentów.

Alex Miśko najlepszym krasomówcą w Polsce

Tekst: **Agata Sałamaj** / Zdjęcie: **Filip Kosiński**

Wystąpił w roli prokuratora, który musiał udowodnić znachorce nieumyślne spowodowanie śmierci i oszustwa. Kobieta bowiem przekonała człowieka chorego na nowotwór do zaprzestania leczenia konwencjonalnego i skorzystania z paramedycyny. Alex Miśko, student V roku prawa na Uniwersytecie Wrocławskim, zwyciężył w Ogólnopolskim Konkursie Krasomówczym, który odbył się 27 kwietnia na Uniwersytecie w Białymstoku. W konkursie pokonał reprezentanta Uniwersytetu Szczecińskiego.

Zanim Alex dotarł do ogólnopolskiego finału, musiał pokonać Bartosza Łukowiaka, kolegę z kierunku, na etapie lokalnym konkursu. Wtedy również wylosował sprawę karną i rolę prokuratora. Sam przyznaje, że zadanie nie było łatwe, bo zarówno Bartosz, jak i inni wrocławscy studenci, reprezentowali bardzo wysoki poziom umiejętności krasomówczych.

Podczas corocznego Konkursu Krasomówczego każdy z uczestników ma do zaprezentowania dziesięciominutową mowę końcową zgodną z wylosowaną wcześniej sprawą i rolą procesową oraz trzyminutową replikę, w której może się odnieść do mowy przeciwnika, podważyć jego argumenty i wskazać błędy w rozumowaniu.

Forma zawsze jest dowolna – trzeba więc samodzielnie wyważyć merytorykę i dobrać odpowiednie elementy retorskie. Alex Miśko postawił w dużej części na grę aktorską, zaskakiwanie jury i publiczności oraz skłanianie do refleksji. Jak sam mówi – postawił na emocjonalność mowy.

Choć Alex niedługo pożegna się z uczelnią, bo jest już na piątym roku, obiecuje, że nie na długo: – W przyszłym roku wyjeżdżam na tzw. gap year, w czasie którego planuję zwiedzić jak największą część Azji, bo jak nie teraz – to kiedy? Jednak zaraz potem chcę wrócić na studia doktoranckie. Nie będzie mi łatwo rozstać się z UWr, więc przyszłość planuję właśnie tutaj.

Ma ambitne plany naukowe. – Od dłuższego już czasu planuję zostać pracownikiem naukowym. Chcę patrzeć na prawo pod kątem sprawiedliwościowym, badać je, wysuwać własne postulaty i czynić je lepszym. Chcę je tworzyć, a nie tylko stosować, dlatego moim celem i jednocześnie marzeniem jest tytuł profesora nauk prawnych – mówi. – A doświadczenia z konkursu krasomówczego mam nadzieję wykorzystać, uczestnicząc w konferencjach naukowych czy prowadząc zajęcia ze studentami. Jeżeli czytają to przyszli studenci prawa – obiecuję, że jeśli traficie na mój wykład, na pewno was nie zanudzę!

Alex zachęca wszystkich studentów prawa do spróbowania swoich sił w kolejnych konkursach krasomówczych. To niepowtarzalna szansa sprawdzenia swoich umiejętności w sprawiedliwych i uczciwych potyczkach słownych. A najbardziej wartościową nagrodą jest samo doświadczenie, które uzyskuje się bez względu na to, czy się zwycięży w konkursie.

To nie pierwszy sukces studenta UWr w Konkursie Krasomówczym. Przypominamy, że w ubiegłym roku zwyciężył Tomasz Modrzejewski, a Aleksowi serdecznie gratulujemy!

Dni Kultury Polskiej

8 czerwca 1946 r. budynek dawnej Biblioteki Miejskiej przy ul. Szajnochy wraz ze znajdującymi się w nim zbiorami został oficjalnie przekazany odradzającej się po wojnie uczelni. Dzień później, w Auli Leopoldyńskiej, odbyło się uroczyste otwarcie Uniwersytetu i Politechniki z udziałem przedstawicieli władz centralnych.

Oba te wydarzenia miały miejsce podczas trwającego trzy dni Zjazdu Kultury Polskiej, będącego symbolicznym zwieńczeniem pierwszego, pionierskiego okresu w dziejach polskiego Uniwersytetu Wrocławskiego.

I Zjazd Geografów Polskich

W czerwcu 1946 r. zorganizowano pierwszy po wojnie Zjazd Geografów Polskich (połączony z wyprawą na Śnieżkę), który był wyrazem uznania dla prac wrocławskich geografów.

Zmiany organizacyjne

19 czerwca 1951 r. Rada Wydziału Humanistycznego wystąpiła z propozycją podziału na trzy niezależne Wydziały: Nauk Filozoficznych i Społecznych, Historyczny oraz Filologiczny. Jeszcze przed początkiem roku akademickiego 1951/52 Wydział został podzielony na Filologiczny oraz Filozoficzno-Historyczny.

W maju 1952 r. wobec uznania socjologii za naukę niemieszczącą się w dyscyplinach marksistowskich (sic!) powołano Katedrę Technik Społecznych Badań Terenowych.

Po burzliwej debacie 26 czerwca 1968 r. Senat UWr przyjął nową, instytutową strukturę uczelni. Z dotychczasowej sieci katedr miały powstać 22 jednorodne instytuty. Zmiany (potwierdzone 17 kwietnia 1969 r. zarządzeniem Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego) weszły w życie z dniem 1 września 1969 r.

Po połączeniu Instytutu Filozofii, Socjologii i Logiki oraz Nauk Politycznych rozpoczyna swe istnienie Wydział Nauk Społecznych. 27 czerwca 1988 r. odbyło się inauguracyjne posiedzenie Wydziału, który formalnie rozpoczął działalność 1 września. Następstwem wyodrębnienia się Wydziału Nauk Społecznych była reorganizacja Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych.

Konferencja chemików

W czerwcu 1962 r. odbyła się konferencja przygotowana przez zespół prof. Bogusławy Jeżowskiej-Trzebiatowskiej na temat teorii i struktury związków zespolonych (kompleksowych), jednej z najnowocześniejszych wówczas dziedzin w światowej chemii. Wzięli w niej udział naukowcy z 17 krajów.

Zwrot skonfiskowanych wydawnictw

W maju 1990 r. nastąpiło przekazanie przez Policję Bibliotece Uniwersyteckiej skonfiskowanych podczas rewizji podziemnych wydawnictw.

Fot. Archiwum UWr

Juwenalia

W maju 1956 r. po raz pierwszy obchodzono święto wrocławskich studentów. W latach 50. i 60. święto to, obchodzone pod nazwą Żakinada, weszło na stałe do kalendarza kulturalnego Dni Wrocławia.

10 maja 1967 r. podczas Żakinady dochodzi do katastrofy. Na Wzgórzu Partyzantów pod naporem tłumu ławka uderza w balustradę, ta spada na schody, wybijając dziurę, w którą wpadają uczestnicy obchodów. Ginie osiemnastoletni Zdzisław Jasiński, 10 osób odnosi ciężkie, a 26 lekkie obrażenia. Wydarzenie stało się wygodnym dla władz pretekstem do odwołania imprezy w 1968 r. W roku protestów studenckich zamiast Żakinady odbyła się w bardzo ograniczonej formie Wiosna Studentów Wrocławia. W latach 1969-1990 studenckie święta nie miały już charakteru ogólnomiejskiego – organizowały je we własnym zakresie poszczególne uczelnie.

Tradycja Juwenaliów – obejmujących całe miasto i połączonych z symbolicznym przekazaniem żakom kluczy do bram miasta – na nowo odżyła w maju 1991 r. i trwa po dziś dzień.

Niezwykłe obrady w Auli

11 maja 1966 r. z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego i 175. Rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja w Auli Leopoldyńskiej miała miejsce inscenizacja Sejmu Czteroletniego przygotowana przez Radę Okręgową Zrzeszenia Studentów Polskich.

15 maja 1993 r. w Auli odbyło się zaś gościnne posiedzenie wrocławskiej Rady Miejskiej.

Pierwszy magister

13 czerwca 1946 r. polski UWr wydał pierwszy dyplom magisterski. Otrzymał go filolog Jerzy Łanowski. W maju 1958 r. profesor Łanowski, wybitny znawca antyku, uhonorowany został nagrodą studentów wrocławskich.

Szkoła Kultury i Języka Polskiego dla Cudzoziemców

20 czerwca 1974 r. bogate kontakty z Polonią zaowocowały podpisaniem umowy z Towarzystwem Łączności z Polakami za Granicą „Polonia" w sprawie otwarcia Wrocławskiej Letniej Szkoły Nauk Ścisłych, Kultury Współczesnej i Języka Polskiego, która od tego czasu corocznie organizuje szkoły letnie dla młodzieży polonijnej. W późniejszych latach szkoły te nabrały charakteru humanistycznego oraz przekształciły się we Wrocławską Szkołę Kultury i Języka Polskiego dla Cudzoziemców.

Depatronizacja

29 czerwca 1988 r. Senat jednogłośnie podjął uchwałę o ponowieniu decyzji Senatu z 16 grudnia 1981 r. w sprawie przywrócenia nazwy Uniwersytet Wrocławski.

Rok później udało się zrealizować ideę i 11 maja 1989 r. polski Sejm przyjął uchwałę znoszącą patronat Bolesława Bieruta nad wrocławską uczelnią.

Fot. Archiwum UWr

Insygnia uniwersyteckie

10 maja 1968 r. w Auli Leopoldyńskiej odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Izby Rzemieślniczej w czasie której prezes izby, Franciszek Juszczak przekazał rektorowi prof. Alfredowi Jahnowi dar w postaci nowych insygniów władzy rektorskiej. Wśród nich znalazły się: łańcuch, pierścień, berło rektorskie, 2 berła dziekańskie oraz 2 laski pedlowskie. Wszystkie insygnia były suto posrebrzone, pozłocone oraz bogato inkrustowane jaspisami i nefrytami.

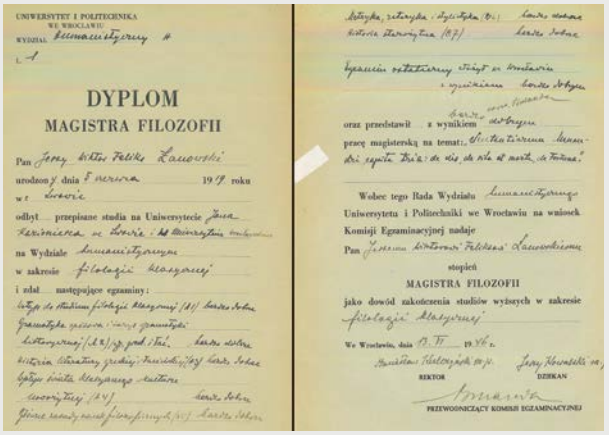

UNIWERSYTET I POLITECHNIKA
WE WROCŁAWIU
WYDZIAŁ

DYPLOM
MAGISTRA FILOZOFII

Pan Jerzy Wiktor Feliks Łanowski
urodzony dnia 5 września 1919 roku
w Lwowie
odbył przepisane studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie i na Uniwersytecie
na Wydziale Humanistycznym
w zakresie filologii klasycznej
i zdał następujące egzaminy:

oraz przedstawił z wynikiem
pracę magisterską na temat:

Wobec tego Rada Wydziału Humanistycznego
Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu na wniosek
Komisji Egzaminacyjnej nadaje
Panu Jerzemu Wiktorowi Feliksowi Łanowskiemu
stopień
MAGISTRA FILOZOFII
jako dowód zakończenia studiów wyższych w zakresie
filologii klasycznej
We Wrocławiu, dnia 17 VI 1946 r.

REKTOR DZIEKAN
PRZEWODNICZĄCY KOMISJI EGZAMINACYJNEJ

Fot. Archiwum UWr

Następstwa wydarzeń czerwcowych

W czerwcu 1976 r. wydarzenia w Radomiu i Ursusie dały początek pojawieniu się opozycji demokratycznej na uniwersytecie. Jej działalność doprowadziła do represji wobec niektórych nauczycieli akademickich – z inicjatywy organizacji partyjnej uczelnię musiała opuścić m.in. prof. Mirosława Chamcówna, przeniesiona na AWF.

Niezatwierdzony rektor

4 maja 1984 r. elektorzy dokonali wyboru prof. Andrzeja Wiktora na rektora. Ministerstwo jednak nie zatwierdziło tego wyboru, ponieważ dotychczasowa działalność i postawa profesora: „nie gwarantuje właściwej realizacji zadań, a w szczególności w zakresie socjalistycznego wychowania studentów".

Nowy rok akademicki rozpoczęło 22 627 studentów i 1109 nauczycieli akademickich. Trudności finansowe uczelni doprowadziły do stopniowej likwidacji oddziałów zamiejscowych w Zielonej Górze, Opolu, Wałbrzychu i Legnicy.

Wybory czerwcowe do Sejmu kontraktowego – pracownicy UWr w Sejmie i Senacie

Dowodem zaangażowania społeczności akademickiej w przemiany społeczno-polityczne w Polsce była znacząca obecność pracowników w składzie Wrocławskiego Komitetu Obywatelskiego (jego przewodniczącym został dr Adolf Juzwenko) oraz mandaty parlamentarne uzyskane w pierwszych „35-procentowych" wyborach. Mandaty poselskie w 1989 r. uzyskali Marek Mazurkiewicz i Stanisław Rogowski, a senatorskie: Roman Duda, Karol Modzelewski i Jerzy Pietrzak, natomiast rok później Dorota Simonides.

Fot. Archiwum UWr

DHC dla Ryszarda Kaczorowskiego

22 maja 1991 r. na wniosek Rady WNHP, Ryszardowi Kaczorowskiemu (1919-2010), ostatniemu prezydentowi RP na uchodźstwie, nadano tytuł doktora honoris causa UWr. W uzasadnieniu podkreślano jego zasługi w działalności społecznej i politycznej ukierunkowanej na integrację środowisk polonijnych na świecie.

Strajk na UWr

W dniach 18-24 maja 1993 r. protestując przeciwko warunkom płacowym przeprowadzono strajk. Był on wyrazem ogólnopolskich postulatów w sprawie zwiększenia nakładów na oświatę.

Kradzież obrazów z Auli

W nocy z 4 na 5 czerwca 1997 r. została ograbiona Aula Leopoldyńska. Skradziono 8 olejnych obrazów, umieszczonych w owalnych ramach zawieszonych nad zapleckami lóż profesorskich. Przedstawiały one władców i dostojników związanych z dziejami uczelni i tworzyły integralną część wystroju Auli. Udało się odzyskać jedynie dwa portrety: Karola, księcia Lotaryńskiego i Karla von Hoyma, kuratora Uniwersytetu. W następnych latach, „wakaty" sukcesywnie zastępowano kopiami. Ostatni portret zawisł dopiero w lutym 2002 r.

Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich

18 czerwca 2002 r. utworzono Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy Brandta.

Uroczyste podpisanie umowy z Niemiecką Centralą Wymiany Akademickiej (DAAD) w obecności premiera rządu RP Leszka Millera i kanclerza RFN Gerharda Schroedera zwieńczyło dwuletnie starania o otwarcie tej placówki.

Fot. Magdalena Marcula

Wieża Matematyczna

Po czteroletnim remoncie 15 czerwca 2000 r., oddano do użytku Wieżę Matematyczną. Muzeum UWr zorganizowało w jej pomieszczeniach wystawę „Z dziejów narodzin nowoczesnego Uniwersytetu Wrocławskiego".

W maju 2012 r. zakończył się trwający przeszło rok remont ul. Kuźniczej i pl. Uniwersyteckiego. W jego trakcie z inicjatywy Muzeum w bruku ulicznym „przedłużono" znajdującą się wewnątrz Wieży Matematycznej linię południkową wyznaczoną jeszcze w 1791 r. przez Longinusa Antona Jungnitza.

Fot. Archiwum UWr

Wizyta belgijskiej pary królewskiej

12 maja 1999 r. na zaproszenie prezydenta RP z wizytą do Polski przybyła para królewska z Belgii, król Albert II i Królowa Paola. Przebywając na UWr spotkali się w sali senatu z władzami rektorskimi i dziekańskimi, a w Oratorium Marianum z kadrą akademicką filologii romańskiej i niderlandzkiej.

Freski w Oratorium Marianum

9 maja 2014 r. w Oratorium Marianum miała miejsce uroczysta prezentacja zrekonstruowanych fresków, praktycznie całkowicie zniszczonych podczas bombardowań i ostrzału artyleryjskiego

Fot. Jarosław Suleja

Festung Breslau wczesną wiosną 1945 r. Renowacji dokonał niemiecki malarz Christoph Wetzel dzięki środkom Niemiecko-Polskiego Towarzystwa UWr.

W czasie prac rekonstrukcyjnych artysta posiłkował się czarno-białymi fotografiami autorstwa Eduarda van Deldena oraz kolorowymi diapozytywami, które zostały wykonane przez Rudolfa Jagusch na krótko przed zniszczeniem malowideł. Po poddaniu ich specjalistycznej obróbce, pozwalającej na właściwe zinterpretowanie pobladłych z czasem kolorów – posłużyły one jako nieocenione źródło do odtworzenia wystroju malarskiego sali.

Chociaż Christoph Wetzel, znany był raczej z biegłości w starej technice *al fresco*, którą udanie stosował odtwarzając malarstwo sklepienia Frauenkirche w Dreźnie – w uniwersyteckiej Sali Muzycznej, ze względu na charakter jej powojennej odbudowy i ograniczenia technologiczne, jakie z nich wynikały – artysta realizował malarstwo w technice *al secco*, nanosząc farby na suchy tynk. Całość prac restauracyjnych na powierzchni blisko 220 m² sklepienia artysta wykonał w niespełna rok.

Spotkanie Trójkąta Weimarskiego

W piątek 9 maja 2003 r. Wrocław stał się politycznym centrum Europy. W ratuszu spotkały się głowy państw Trójkąta Weimarskiego: prezydent Francji Jacques Chirac, kanclerz Niemiec Gerhard Schroeder, prezydent RP Aleksander Kwaśniewski. W niedawno oddanym do użytku nowym budynku Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii dostojni goście spotkali się ze studentami uczelni wrocławskich oraz frankfurckiej Viadriny.

DHC Johannesa Brahmsa – 140 rocznica

22 maja 2004 r. w 125. rocznicę doktoratu honorowego wybitnego kompozytora Johannesa Brahmsa przy wejściu do Oratorium Marianum została odsłonięta pamiątkowa szklana tablica powstała w pracowni prof. Alojzego Gryta z ASP we Wrocławiu, autora oryginalnej fontanny w Rynku. Jednocześnie zainaugurowano muzykologię jako „nowy" kierunek, który po latach powrócił na wrocławską Alma Mater.

Pierwsza pani doktor

2 maja 1915 r. tragiczną śmiercią zginęła Clara Immerwahr (ur. 21 czerwca 1870 r.), pierwsza kobieta z doktoratem wrocławskiego Uniwersytetu, uzdolniona chemiczka, żona noblisty Fritza Habera.

Zanim w grudniu 1900 r. jako pierwsza kobieta, pomimo niechęci ze strony kadry naukowej i kpin ze strony kolegów-studentów, obroniła doktorat na Uniwersytecie we Wrocławiu, a jej praca „Przyczynki do określenia rozpuszczalności trudno rozpuszczalnych soli rtęci, miedzi, ołowiu, kadmu i cynku" uzyskała najwyższą możliwą ocenę *magna cum laude* – musiała przystąpić do niewymaganego od mężczyzn egzaminu kwalifikacyjnego na studia doktoranckie. Pomimo swoich osiągnięć, pracowała jedynie jako laborantka w pracowni Richarda Abegga, który był promotorem jej dysertacji. Był również przyjacielem Fritza Habera. Habera, swoją młodzieńczą miłość, poślubiła w 1901 r. Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie chemii w 1918 r. za opracowanie metody syntezy amoniaku, podczas I wojny światowej jako niemiecki patriota swój naukowy potencjał poświęcił pracom nad bronią chemiczną. Clara była całkowicie przeciwna tej działalności.

22 kwietnia 1915 r. w drugiej bitwie pod Ypres doszło do pierwszej udanej próby użycia tego oręża na masową skalę, którą Haber nadzorował osobiście. 2 maja 1915 r. podczas świętowania sukcesu i awansu na stopień kapitana – prawdopodobnie w następstwie kłótni z Fritzem – Clara popełnia na znak protestu samobójstwo w ogrodzie ich berlińskiej willi, strzelając sobie w serce z broni służbowej męża. Wiele razy groziła, że jeśli Fritz nie przerwie prac nad gazami bojowymi, odbierze sobie życie. Wydarzenie zostało zdawkowo odnotowane w prasie, starano się nie rozgłaszać informacji na ten temat. Cenzura wojenna zadbała, żeby informacje o prawdziwym powodzie przedwczesnej śmierci Clary nie przedostały się do wiadomości publicznej. Fritz nie brał udziału w przygotowaniach do pogrzebu żony. Opuścił Berlin i wrócił do swego laboratorium, a potem wyjechał na front…

W 2011 r. w pobliżu fontanny z Szermierzem, w Bramie Cesarskiej – przejściu pomiędzy ul. Grodzką a pl. Uniwersyteckim – pojawiła się tablica poświęcona jej pamięci.

Fot. Archiwum UWr

Noblista od pszczół

12 czerwca 1982 r. w Monachium zmarł Karl von Frisch. Ten austriacki biolog, zoolog i światowej sławy etolog pszczół, który przyszedł na świat w Wiedniu 29 listopada 1886 r., był pionierem doświadczeń terenowych w badaniu zwierząt.

Ponad dwa lata (1923-1925) spędził we Wrocławiu, kierując Instytutem Zoologicznym Śląskiego Uniwersytetu im. Fryderyka Wilhelma.

W 1973 r. odebrał Nagrodę Nobla z fizjologii i medycyny za szczegółowy opis sposobu komunikowania się pszczół.

zebrał i opracował: **Jarosław Suleja**

Hydropolis

dr hab. Bogusław Bednarek, Instytut Filologii Polskiej

Według Babilończyków w procesie kosmogenezy wyjątkową rolę odegrało mieszanie się wód słodkich, uosabianych przez Apsu, z wodami słonymi, które personifikowała bogini Tiamat. Wymienione istoty wspierał Mummu, byt o właściwościach owianych tajemnicą (energia myślotwórcza, obdarzone mocą kreacyjną opary?). W tym kontekście wypada nadmienić, iż Tales z Miletu, joński filozof przyrody, właśnie wodę uważał za prasubstancję, prapoczątek (*arché*) wszechrzeczy. Problemy akwatyczne roztrząsał również Gaston Bachelard. Jego zdaniem, sformułowanym w *Wyobraźni poetyckiej*, woda jest typem życiodajnego mleka, płynem kojarzącym się z matką-karmicielką. Ale *hýdōr*, *aqua* może pełnić funkcję potopu dewastującego i oczyszczającego ziemskie tereny, potopu zsyłanego przez siły wyższe zirytowane naganną aktywnością człowieka, potopu, którego najgorszych skutków zdołali uniknąć nieliczni wybrańcy – np. Ziusiudra, Utnapisztim, Noe, Deukalion i Pyrra. Wkraczamy tu do kręgu rozmaitych wierzeń. Sądzono zatem, że w otchłaniach wód kryją się gigantyczne węże z egipskim Apopisem i nordyckim Midgardsormem na czele, ogromne kalmary (jeden z nich zaatakował załogę „Nautilusa", statku kapitana Nemo), cetusy, nereidy, syreny, trytony etc. Wydumano też sporo podwodnych krain. Aby nie być gołosłownym, wystarczy przywołać staroruską opowieść o Sadku-muzykancie grającym na jaworowych gęślach w pałacu Władcy Mórz. A cudowne strumienie? Za szczególnie wartościowy należy uznać ruczaj Kanatos, w którym, jak głosi *Wędrówka po Helladzie* Pauzaniasza, bogini Hera odzyskiwała dziewictwo. To lepsze od chirurgicznej interwencji. Natomiast w *Historii ludzkiego szaleństwa* István Ráth-Végh wzmiankuje o Źródle Wiecznej Młodości podobno znajdującym się na wyspie Bimini. Rzeczony ciek wodny próbowano zastąpić specyfikami hrabiego de Saint-Germain, Cagliostra, Arnoldusa Villanovanusa. Nawiasem mówiąc, Villanovanus pokładał wielkie nadzieje w spożywaniu rosołu z kury tuczonej mięsem żmii.

Bezsprzecznie zjawiska i kwestie akwatyczne są nad wyraz doniosłe. Przeto nie bez powodu od roku 1992 obchodzimy Światowy Dzień Wody. Dzień ów (22 III) zobligował mnie do złożenia wizyty we wrocławskim Hydropolis, gdzie syciłem wzrok i zapładniałem umysł wystawą podzieloną na dziewięć stref tematycznych. Byłem uprzywilejowany, albowiem przemierzałem ten mikrokosmos w towarzystwie Roberta Gawłowskiego, lidera w dziale komunikacji, męża odznaczającego się fachowością i elokucyjnym polorem. Obaj podziwialiśmy replikę batyskafu Trieste, w którym Don Walsh i Jacques Piccard dotarli do Głębi Challengera usytuowanej na dnie Rowu Mariańskiego. Niesłychane osiągnięcie techniczne, niezwykły akt odwagi, nieocenione zdobycze poznawcze! Przecież Trieste osiadł na głębokości aż 11 521 metrów... Brzmi to trochę abstrakcyjnie. Ale jeśli uwzględnimy fakt, że Mount Everet ma „zaledwie" 8848 metrów wysokości, wówczas uzmysłowimy sobie rangę dokonań „batyskafowych herosów".

W Hydropolis, centrum wiedzy o wodzie i prawie wszystkim, co z wodą jest związane, niemało uwagi poświęca się wielkim odkrywcom. Wśród nich poczesne miejsce zajmuje Bartolomeu Dias, który w roku 1488 dopłynął do cypla najpierw określanego mianem Przylądka Burz, później zaś przez Jana II, króla Portugalii, nazwanego Przylądkiem Dobrej Nadziei. Co ciekawe, ten zakątek geograficzny znalazł odzwierciedlenie w *Luzjadach* Camõesa, epopei sławiącej Vasco da Gamę, odkrywcę drogi morskiej do Indii, epopei, w której Adamastor, „potężnych kształtów a szpetnej urody", wygłasza frapujący monolog. Jak dowiadujemy się od erudytów, Adamastor, olbrzymi syn Gai (Ziemi), jest postacią tragiczną. Dawno temu zoczył w kąpieli nagą Tetydę, matkę Achillesa, i zapałał do niej gorącym afektem. Popełnił występek, ponieważ zawstydził i rozgniewał dumną boginkę morską. Dlatego wymierzono mu dotkliwą karę, polegającą na kuriozalnej metamorfozie – Adamastor „stał się Przylądkiem Burz".

W Hydropolis widziałem instalację przestrzenną ukazującą żarłacza białego polującego na ławicę tuńczyków. Jednak intensywniejszych emocji dostarczają ryby głębinowe. *Thaumatichthys binghami*, czyli matronica „wilczy potrzask" – to dopiero demoniczne jestestwo! W owym kilkucentymetrowym stworzeniu, dysponującym baterią długich, spiczastych zębów, czai się skondensowana dzikość i pierwotność. Ale odczuwam potrzebę zacytowania słów Claire Nouvian, uczestniczki ekspedycji oceanograficznej: „Nie oczekujcie ujrzenia pod wodą pradawnych monstrów głębin, lecz weźcie lustro, a ujrzycie wizerunek nowo powstałej istoty będącej dziś największym zagrożeniem ekologicznym naszej planety".

Spaceruję po Hydropolis. Zbliżam się do rejonu zarezerwowanego dla „sprzężonych z wodą" starożytnych wynalazków (śruba Archimedesa, bania Herona, zegar Ktesibiosa). Po chwili absorbują mnie zminiaturyzowane statki – triera ateńska, drakkar, galeon „Golden Hind" („Złota Łania") Sir Francisa Drake'a etc. Pachnie przygodą, egzotyką, wolnością, żądzą ekspansji. Rozkoszuję się tym klimatem, bo jako nieuleczalny miłośnik *Wyspy Skarbów* Stevensona zawsze chciałem być piratem kapitanem, hersztem plugawych a zarazem malowniczych opryszków ciągle wywrzaskujących: „Piętnastu chłopów na Umrzyka Skrzyni,/ Jo-hoho! I butelka rumu!"

Aura Hydropolis odświeża w mojej pamięci obraz gigantycznego, połykającego najokazalsze okręty wieloryba, potwora przydającego ekspresji fantastycznej opowieści Lukiana z Samostat. W brzuchu tej arcybestii rosną drzewa, dojrzewają winogrona i zielenią się jarzyny, a zuchwałe plemiona są zawsze gotowe do walki. Wszelako dziwność nie zna granic. Na przykład Proteusz, bożek morski, opanował sztukę zmieniania swej fizyczności. Owidiusz tak o nim pisze: „To jest młodzieńcem, to lwem, to dzikim odyńcem, to znów wężem, którego lepiej nie tykać, to bykiem rogatym". Rzecz jasna, Hydropolis, placówka wzorowo upowszechniająca edukacyjne treści, skłania również do bardzo zdroworozsądkowych refleksji.

Ciało ludzkie w wysokiej mierze składa się z wody. W Hydropolis prawdę tę ilustruje sporządzona z bloku krystalicznego akrylu imitacja „Dawida", rzeźby Michała Anioła. Według autorytatywnych opracowań mózg dorosłego człowieka zawiera mniej więcej 75 proc. wody. Zastanawiam się, czy wpływa to na materię moich felietonów publikowanych w „Przeglądzie Uniwersyteckim".

Socjologia plotki

dr Krzysztof Sztalt, Instytut Socjologii

Plotka to całkowicie nieprawdziwa bądź tendencyjnie zdeformowana informacja na temat jakiejś osoby lub zdarzenia rozpowszechniana w ludzkiej zbiorowości. Po co ludzie plotkują? Wbrew pozorom nie tylko po to, by sprawić przykrość bliźniemu. Ale po kolei.

Obgadywanie nieobecnych, rozgłaszanie zasłyszanych nowin, któż z nas nigdy tego nie czynił?

Wszyscy to robimy, bo wszyscy jesteśmy tylko ludźmi z masą kompleksów, doświadczeń, mniejszych i większych traum. Socjologowie dowodzą, że w przypadku plotki decydującą rolę odgrywa mechanizm projekcji – przypisujemy innym własne kompleksy i lęki, żeby się dowartościować. Cechy indywidualne: ciekawość, przesadna potrzeba znaczenia czy zaistnienia w towarzystwie także odgrywają tu niepoślednią rolę.

Plotka powstaje niejednokrotnie w wyniku przekłamania – niedopowiedzenia, pominięcia fragmentu, przesunięcia akcentu znaczeniowego, zmiany kontekstu.

Wszystkie te zabiegi paradoksalnie służą budowaniu więzi społecznej, tworzeniu atmosfery bliskości. Mało tego, są elementem kontroli społecznej – dostosowujemy nasze postępowanie do potencjalnie wywołanych plotek, słysząc w duchu, co inni mogliby o nas mówić. Plotka pozwala rozpoznać, kto odbiega od normy, denuncjuje tego, kto jest inny. Grupa stara się eliminować niepożądane zachowania, grożąc ich ujawnieniem. Obok ostrzeżeń, przestróg, perswazji, w ostateczności pogardy, plotka funkcjonuje jako groźba przywołująca do przestrzegania obowiązujących w grupie norm. Potrzeba uznania, znaczenia, wymusza na jednostce przystosowanie się, zmusza do spełniania społecznych nakazów; w konsekwencji zaś prowadzi do ustalenia schematów – co się robić powinno i na co można sobie pozwolić. Plotka staje się rodzajem niepisanego prawa, które wywiera silny wpływ na członków grupy. Przesadna niekiedy chęć znaczenia i nadgorliwość w przestrzeganiu owego schematu sprawia, że wielu ludzi staje się plotkarzami, społecznymi delatorami pragnącymi przywołać do porządku ludzi nieprzestrzegających reguł obowiązujących w grupie.

Nie plotkuje się o ludziach nijakich, szarych, przeciętnych. Im więcej się o kimś mówi, nawet nieprawdę lub półprawdę, tym osoba staje się siłą rzeczy bardziej znana. Plotka ma cudowną moc budowania legendy jej obiektu w zbiorowej świadomości.

Problem leży w czym innym. Zasadniczą cechą plotki są jej intencje. Plotki są najczęściej tworzone celowo, by zniszczyć czyjś prestiż, dobry wizerunek – zwłaszcza, gdy ofiarą plotki jest ktoś już powszechnie znany i szanowany.

Plotka bywa szczególnie złośliwa, kiedy dotyczy ludzi, którzy kiedyś byli ze sobą zaprzyjaźnieni. Wiele o sobie wiedzą i mieli do siebie zaufanie, uważali, że nie muszą się siebie obawiać, więc zwierzali się sobie ze spraw, których nikomu innemu by nie powtórzyli. Każda ze stron robiła to ufając, że sekretów nie poznają postronni. Potem nastąpiło jakieś zdarzenie, po którym wszystko uległo zmianie. Nieoczekiwanie doszło do zerwania stosunków pomiędzy dotychczasowymi przyjaciółmi i pojawił się konflikt. Związane z tym rozczarowanie stwarza niebraną dotychczas pod uwagę możliwość i chęć urażenia byłego przyjaciela. W złości, w kręgu wspólnych znajomych, daje się upust frustracji, szuka wentyla dla emocji. Człowieka czującego się zranionym łatwo ponosi gniew i nierzadko rozczula się nad sobą, na co lekarstwem ma być ujawnienie najintymniejszych informacji o swym nie tak dawnym przyjacielu.

Patrząc z innej, „geograficznej" strony – życie na wsi lub w małym mieście, w przeciwieństwie do życia w wielkim mieście, daje poczucie bezpieczeństwa życia w gromadzie, zakorzenienia; nie jesteśmy anonimowi, silnie odczuwamy przynależność grupową. Jednak jest też druga (dalece brzydsza) strona medalu: tłamszenie w zarodku każdej inności, przewaga bezpośrednich więzi społecznych powodująca nieustanne podleganie grupowym konformizmom. Tradycyjna, ogromna rola nieformalnej kontroli społecznej – każdy każdego zna, każdy o każdym (prawie) wszystko wie – skutkuje ciągłym podleganiem społecznemu osądowi, co często rodzi frustracje, odczuwanie braku sfery prywatności, intymności. Trybalna wręcz ekskluzywność – podział na swoich i obcych także odgrywa tu niepoślednią rolę.

Odporność na plotkę jest kwestią konstrukcji psychicznej, nie wieku; nadwrażliwcy cierpią nieziemskie katusze, kończące się często tragicznym finałem; po innych plotka spływa jak woda po gęsi.

Plotka jest zjawiskiem uniwersalnym kulturowo, występuje w każdym czasie i w każdym miejscu, jak dowodzą świadectwa literackie warunki jej powstawania – zawiść, niechęć, potrzeba znaczenia, różnorakie lęki czy nawet zwykła nuda – są uniwersalne, ogólnoludzkie.

Każda ludzka jednostka jako arystotelesowska „istota społeczna" czuje się mniej lub bardziej uzależniona od swojej grupy, w związku z tym podejmuje szereg wysiłków zmierzających do zapewnienia sobie stałej przychylności otoczenia. Jednostka spełnia się w swojej grupie, wyraża w swoich projekcjach. Gdyby własne wady uznać za istotnie własne, nie zostałaby wypowiedziana niejedna złośliwość, niejedna denuncjacja, niejedna „zła" informacja o innych osobach.

Na koniec konstatacja. Rada? Zanim człowiek zacznie mówić coś negatywnego o kimś drugim, powinien zadać sobie pytanie. Czy przypadkiem sam nie ma krytykowanych cech? Czy sam nie postąpił kiedyś w podobny sposób? Lub też czy za piętnowaną sprawą nie kryją się jego własne problemy?

Z drugiej strony nazywanie plotkarzami jedynie nielicznych jest niesprawiedliwe i nieuczciwe, bo oprócz „rozpowszechniaczy" plotki również słuchacze cieszą się z plotkowania. Każdy, w miarę samokrytyczny, człowiek w skrytości ducha musi przecież przyznać, że lubi plotki – przyjemność z plotkarskich ujawnień jest powszechna i niepodobna jej pohamować. Problem w tym, by nie przesadzać i starać się nikogo zanadto nie krzywdzić.

Rektor i Senat

Z zarządzeń Rektora

W okresie od 26 lutego do 24 kwietnia 2019 r. Rektor wydał zarządzenia w następujących sprawach:

- nadania kodów:
  - studiom I stopnia na kierunku Criminal Justice na WPAE [11/2019]
  - studiom II stopnia na kierunku Global Communication na WNS [12/2019]
  - studiom I stopnia na kierunku italianistyka [26/2019]
  - studiom I i II stopnia na kierunku filologia chorwacka z językiem serbskim [27/2019]
  - studiom I i II stopnia na kierunku judaistyka [28/2019]
  - studiom I stopnia na kierunku sinologia [29/2019]
  - studiom II stopnia na kierunku turystyka [30/2019]
  - studiom II stopnia na kierunku Data Science [31/2019]
  - studiom II stopnia na kierunku Medical Biotechnology [32/2019]
  - studiom I stopnia na kierunku koreanistyka [33/2019]
  - studiom I i II stopnia na kierunku filologia czeska [34/2019]
  - studiom I i II stopnia na kierunku filologia klasyczna [35/2019]
  - studiom I i II stopnia na kierunku filologia rosyjska [36/2019]
  - studiom I i II stopnia na kierunku anglistyka [41/2019]
  - studiom I i II stopnia na kierunku filologia germańska [43/2019]
  - studiom I i II stopnia na kierunku filologia francuska [45/2019]
  - studiom I i II stopnia na kierunku filologia hiszpańska [47/2019]
  - studiom I i II stopnia na kierunku filologia ukraińska [49/2019]
  - studiom I i II stopnia na kierunku studia śródziemnomorskie [51/2019]
  - studiom I i II stopnia na kierunku filologia indyjska [53/2019]
  - studiom I i II stopnia na kierunku niderlandystyka [55/2019]
- wprowadzenia zmian do zarządzeń:
  - nr 70/2015 dot. form zatrudnienia i sposobów wynagradzania osób zaangażowanych w realizację projektów finansowanych ze środków pozabudżetowych stanowiących przychody własne wewnętrzne i zewnętrzne [13/2019]
  - nr 117/2012 wprowadzającego regulamin premiowania pracowników niebędących nauczycielami akademickimi (z późn. zm.) [14/2019]
  - nr 10/2018 dot. wzorów świadectwa ukończenia studiów podyplomowych, świadectwa ukończenia kursu dokształcającego, świadectwa ukończenia szkolenia oraz w sprawie zasad ich sporządzania i wydawania [16/2019]
  - nr 17/2019 dot. zmiany nazwy Zakładu Genetyki w Instytucie Genetyki i Mikrobiologii na WNB [18/2019]
  - nr 31/2017 dot. wprowadzenia zasad projektowania, przyjmowania i uruchamiania programów kształcenia [21/2019]
  - nr 38/2014 dot. utworzenia Kwalifikacyjnych Studiów Podyplomowych Logopedycznych na WF [23/2019]
  - nr 15/2013 dot. wprowadzenia Regulaminu Organizacyjnego Administracji [38/2019]
  - nr 30/2007 dot. sprawie wprowadzenia Regulaminu pracy [63/2019]
- utworzenia:
  - Pracowni Biologii i Entomologii Sądowej w Zakładzie Biologii, Ewolucji i Ochrony Bezkręgowców w Instytucie Biologii Środowiskowej na WNB [39/2019]
  - Pracowni Biologii Płazów w Zakładzie Biologii Ewolucyjnej i Ochrony Kręgowców w Instytucie Biologii Środowiskowej na WNB [40/2019]
  - specjalności na kierunku matematyka [19/2019]
  - specjalności na kierunku biologia [20/2019]
  - specjalności na kierunku anglistyka [42/2019]
  - specjalności na kierunku filologia germańska [44/2019]
  - specjalności na kierunku filologia francuska [46/2019]
  - specjalności na kierunku filologia hiszpańska [48/2019]
  - specjalności na kierunku filologia ukraińska [50/2019]
  - specjalności na kierunku studia śródziemnomorskie [52/2019]
  - specjalności na kierunku filologia indyjska [54/2019]
  - specjalności na kierunku niderlandystyka [56/2019]
  - specjalności na kierunku publikowanie cyfrowe i sieciowe [57/2019]
  - specjalności na kierunku informacja naukowa i bibliotekoznawstwo [58/2019]
  - specjalności na kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna [59/2019]
- likwidacji:
  - specjalności na stacjonarnych studiach I stopnia na kierunku filologia [60/2019]
  - Kwalifikacyjnych Studiów Podyplomowych Kształcenia Nauczycieli Języków Trzecich w Instytucie Filologii Angielskiej na WF [66/2019]
  - Studiów Podyplomowych Wychowanie Przedszkolne i Edukacja Wczesnoszkolna w Instytucie Pedagogiki [67/2019]
- zmian organizacyjnych na stacjonarnych studiach II stopnia na kierunku archeologia na WNHP [15/2019]
- zmiany nazwy Zakładu Genetyki w Instytucie Genetyki i Mikrobiologii na WNB [17/2019]
- wysokości opłat za usługi edukacyjne dla cykli dydaktycznych rozpoczynających się w roku akademickim 2019/2020 oraz dla cykli, które rozpoczęły się w roku akademickim 2013/2014 lub wcześniej i są kontynuowane w roku akademickim 2019/2020 [22/2019]
- zmiany „Instrukcji sporządzania, obiegu i kontroli dokumentów w Uniwersytecie Wrocławskim" wprowadzonej zarządzeniem nr 123/2009 [24/2019]
- utworzenia Szkoły Doktorskiej [25/2019]
- zmian organizacyjnych w Administracji Centralnej [37/2019]
- zmiany składu Rady Bibliotecznej na kadencję 2016-2020 [61/2019]
- zasad stosowania 50% kosztów uzyskania przychodów ze stosunku pracy [62/2019]
- zmiany nazwy Zakładu Nauki Administracji w Instytucie Nauk Administracyjnych na WPAE [64/2019]

Z obrad Senatu

Na posiedzeniach, które odbyły się od 20 lutego do 24 kwietnia 2019 r. Senat podjął uchwały w sprawach:

- zatrudnienia na stanowisku profesora: Adama Sulikowskiego, Wioletty Jedleckiej, Magdaleny Wilejczyk, Piotra Smoleńskiego,

Moniki Klimowicz, Jarosława Rominkiewicza, Małgorzaty Łoboz, Kordiana Bakuły, Mariana Bieleckiego, Pawła Mackiewicza, Kai Yung Tama, Artura Tworka, Moniki Zaśko-Zielińskiej, Tomasza Płonki, Artura Ławniczaka, Aliny Bieńko, Marii Chantry, Przemysława Jóźwikiewicza, Marcina Kurka, Krzysztofa Polechońskiego, Karola Zielińskiego, Tomasza Dębowskiego, Romana Konika, Michała Bernaczyka, Katarzyny Kopyściańskiej [4/2019, 5/2019, 6/2019, 7/2019, 8/2019, 14/2019, 15/2019, 16/2019, 17/2019, 18/2019, 19/2019, 20/2019, 21/2019, 22/2019, 23/2019, 64/2019, 65/2019, 66/2019, 67/2019, 68/2019, 69/2019, 70/2019, 71/2019, 72/2019, 73/2019]

- utworzenia kierunków: anglistyka (I i II stopnia), filologia chorwacka z językiem serbskim (I i II stopnia), filologia czeska (I i II stopnia), filologia francuska (I i II stopnia), filologia germańska (I i II stopnia), filologia hiszpańska (I i II stopnia), filologia indyjska (I i II stopnia), filologia klasyczna (I i II stopnia), filologia rosyjska (I i II stopnia), filologia ukraińska (I i II stopnia), italianistyka (I stopnia), judaistyka (I i II stopnia), koreanistyka (I stopnia), niderlandystyka (I i II stopnia), sinologia (I stopnia), studia śródziemnomorskie (I i II stopnia), Medical Biotechnology (II stopnia), Data Science (II stopnia), turystyka (II stopnia), pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna (jednolite magisterskie), pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna (II stopnia), pedagogika specjalna (jednolite magisterskie), socjologia ekonomiczna (II stopnia), zarządzanie migracjami (I stopnia) [30/2019, 31/2019, 32/2019, 33/2019, 34/2019, 35/2019, 36/2019, 37/2019, 38/2019, 39/2019, 40/2019, 41/2019, 42/2019, 43/2019, 44/2019, 45/2019, 46/2019, 47/2019, 48/2019, 49/2019, 50/2019, 51/2019, 52/2019, 53/2019, 54/2019, 55/2019, 56/2010, 57/2019, 58/2019, 60/2019, 61/2019, 62/2019, 75/2019, 76/2019, 77/2019, 78/2019, 79/2019]
- zmiany uchwał dotyczących: sposobu powołania pierwszej Rady UWr; zasad i trybu rekrutacji na studia w roku akademickim 2019/2020; olimpiad i konkursów; utworzenia kierunku judaistyka (II stopnia) [27/2019, 59/2019, 80/2019, 83/2019]
- zmiany w senackiej Komisji Finansów [9/2019]
- opinii o powołaniu dyrektora Centrum Transferu Technologii [10/2019]
- powołania pierwszej Rady UWr [11/2019]
- wzorów dyplomów ukończenia studiów [12/2019]
- kandydatów do Rady Dyscyplin Naukowych [13/2019]
- zmiany w senackiej Komisji Finansów [24/2019]
- nagród MNiSW dla nauczycieli akademickich [25/2019]
- odznaczeń państwowych i resortowych [26/2019]
- powołania członków pierwszej Rady UWr [28/2019]
- wysokości miesięcznego wynagrodzenia członków Rady UWr [29/2019]
- zasad rekrutacji na indywidualne studia międzydziedzinowe [63/2019]
- wyboru przewodniczącego Rady UWr [74/2019]
- zasad rekrutacji na indywidualne studia międzyobszarowe [81/2019]
- limitów przyjęć na studia 2019/2020 [82/2019]
- poparcia postulatów środowiska nauczycielskiego [84/2019]

Odeszli

Prof. Franciszek Połomski

ur. 28 grudnia 1934 r., zm. 16 lutego 2019 r.

Emerytowany pracownik WPAE, pierwszy prorektor UWr. wybrany w wolnych wyborach rektorskich (1981-1982, także w latach 1984-1987). Prodziekan Wydziału Prawa i Administracji i kierownik Zakładu Historii Państwa i Prawa Polskiego. Prezydował w Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta UWr. Członek Komitetu Nauk Prawnych PAN, współpracownik Komisji Okręgowej Badania Zbrodni Hitlerowskich we Wrocławiu i Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie. Członek Ruchu Obywatelskiego Akcja Demokratyczna, uczestniczył w powstaniu Unii Demokratycznej, należał do Unii Wolności. W latach 1990-1993 był Senatorem Rzeczypospolitej Polskiej II Kadencji z ramienia Unii Demokratycznej. Pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego Komisji Konstytucyjnej Senatu RP, był członkiem Komisji Spraw Zagranicznych Senatu RP oraz Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego. W latach 1998-2002 był radnym do Sejmiku Województwa Dolnośląskiego I Kadencji. Otrzymał m.in. Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej oraz Złoty Medal UWr. Szlachetny Człowiek, wybitny Uczony i znakomity Nauczyciel akademicki, Wychowawca licznych pokoleń młodzieży. Z ostał pochowany na Cmentarzu Grabiszyńskim we Wrocławiu.

Prof. Maria Porębska

ur. 25 sierpnia 1923 r., zm. 27 lutego 2019 r.

Emerytowana profesor, kierownik Zakładu Psychologii Rozwoju, dyrektor Instytutu Psychologii UWr. Ceniona specjalistka z zakresu psychologii rozwoju indywidualnego. Kierowała wrocławskim oddziałem Polskiego Towarzystwa Psychologicznego. W 1983 r. została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, w 1988 r. otrzymała Medal Komisji Edukacji Narodowej. Człowiek prawy, przyjaciel i wychowawca wielu pokoleń studentów psychologii i pedagogiki. Została pochowana na Cmentarzu św. Wawrzyńca we Wrocławiu.

Prof. Jerzy Lodowski

ur. 29 marca 1934 r., zm. 1 marca 2019

Archeolog, muzealnik, badacz średniowiecza, nauczyciel i wychowawca wielu roczników studentów. W latach 1954–1958 Jerzy Lodowski studiował archeologię na UWr, następnie pracował w Instytucie Historii Kultury Materialnej PAN. W latach 1979–1999 był dyrektorem Muzeum Archeologicznego we Wrocławiu, był także redaktorem naczelnym czasopisma archeologicznego *Silesia Antiqua*. W 2000 r. został profesorem UWr, w 2004 r. przeszedł na emeryturę. Był człowiekiem otwartym i lubianym przez studentów oraz kolegów. Został pochowany na Cmentarzu Grabiszyńskim we Wrocławiu.

Prof. Mieczysław Inglot

ur. 11 stycznia 1931 r., zm. 24 marca 2019 r.

Emerytowany profesor zwyczajny UWr, wiceprezes Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, wybitny historyk literatury polskiej, autor kilkuset publikacji naukowych, wychowawca kilku pokoleń polonistów. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia

Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem Budowniczego Miasta Wrocławia, nagrodami ministerialnymi i rektorskimi. Wieloletni pracownik Instytutu Filologii Polskiej UWr, kierownik Zakładu Metodyki Nauczania Języka i Literatury Polskiej. Autor licznych opracowań klasycznych dzieł literatury polskiej, m.in. wydawanych w serii *Biblioteka Narodowa*. Wieloletni Przewodniczący Okręgowego Komitetu Olimpiady Literatury i Języka Polskiego we Wrocławiu. Zasłużony działacz społeczny. Został pochowany na Cmentarzu Grabiszyńskim we Wrocławiu.

Prof. Telesfor Późniak

ur. 28 listopada 1932 r., zm. 3 kwietnia 2019 r.

Wybitny naukowiec, historyk literatur słowiańskich, zasłużony nauczyciel akademicki. W latach 1951-1955 był studentem filologii rosyjskiej UWr, jeszcze przed ukończeniem studiów został zatrudniony na stanowisku asystenta. Profesorem nadzwyczajnym został w 1983 r., a zwyczajnym w 1991 r. Był prodziekanem Wydziału Filologicznego (1969-1972, 1975-1978) oraz dyrektorem Instytutu Filologii Słowiańskiej (1978-1981). Został nagrodzony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej i Medalem Uniwersytetu Opolskiego. Został pochowany na Cmentarzu Parafialnym Świętej Rodziny we Wrocławiu.

Prof. Jan Wrabec

ur. 12 kwietnia 1937 r., zm. 17 kwietnia 2019 r.

Wieloletni dyrektor Instytutu Historii Sztuki UWr, kierownik Zakładu Historii Sztuki i Kultury Baroku IHSz UWr. Specjalista w zakresie sztuki barokowej ze szczególnym uwzględnieniem architektury Śląska i jej związków z Włochami, Austrią i Czechami. Był członkiem Komisji Senackich UWr, sekretarzem Komisji Historii Sztuki Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, prezesem Wrocławskiego Oddziału Stowarzyszenia Historyków Sztuki, członkiem Głównej Komisji ds. Ochrony Zabytków przy Zarządzie Głównym SHS w Warszawie. W uznaniu dokonań odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis". Był człowiekiem szlachetnym i skromnym, żyjącym w świecie wartości humanistycznych, nauczycielem wielu pokoleń kadry akademickiej i studentów. Został pochowany na Cmentarzu Parafialnym Świętej Rodziny we Wrocławiu.

Maria Janyszek-Pacuszko

ur. 25 lutego 1941 r., zm. 3 marca 2019 r.

Emerytowana pracownica administracji UWr. Została pochowana na Cmentarzu Grabiszyńskim we Wrocławiu.

Dr Joachim Mader

ur. 24 września 1932 r., zm. 16 marca 2019 r.

Emerytowany pracownik Instytutu Fizyki Doświadczalnej. Pracownik naukowo-dydaktyczny na UWr w latach 1953-1993. Brał aktywny udział w tworzeniu i rozbudowie Fizyki Doświadczalnej. Obronił doktorat z fizyki doświadczalnej w 1965 r. Zastępca dyrektora ds. ogólnych Instytutu Fizyki Doświadczalnej w latach 1975-1987. Kierownik II Pracowni Fizycznej w latach 1975-1977. Przewodniczący Komisji Okręgowej Olimpiady Fizycznej w latach 1981-1984. Pełnomocnik Dolnośląskiego Kuratora Oświaty ds. współpracy z zagranicą w drugiej połowie lat 90-tych. Autor lub współautor licznych oryginalnych publikacji naukowych, patentu i szeregu opracowań z kriotechniki. Tłumacz na język polski szeregu książek popularnonaukowych dla młodzieży z serii *Co i Jak*. Człowiek niebywale skromny i powszechnie lubiany. Został pochowany na Cmentarzu Parafialnym Świętej Rodziny we Wrocławiu.

Fot. www.unsplash.com

Dr Justyna Kociatkiewicz

ur. 20 stycznia 1970 r., zm. 27 marca 2019 r.

Adiunkt w Instytucie Filologii Angielskiej. Uzyskała doktorat na UWr w 2001 r. Na jego podstawie powstała monografia *Towards the Antibildungsroman: Saul Bellow and the Problem of the Genre*. Jej zainteresowania badawcze koncentrowały się wokół problematyki gatunkowej i kwestii narratologicznych we współczesnej powieści amerykańskiej. Publikacje dr Kociatkiewicz obejmowały również problematykę formacji charakteru w literaturze i kulturze amerykańskiej, problemy płci kulturowej w dziewiętnastowiecznej powieści europejskiej, zagadnienia współczesnej powieści historycznej, teorie narracji filmowej i problematykę adaptacji filmowych. Była stypendystką programów Tempus (Sytrathclyde University, Glasgow) i Fundacji Fulbrighta (Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley) oraz wieloletnim aktywnym członkiem Polskiego Towarzystwa Studiów Amerykanistycznych. W latach 2005-2013 pełniła w Instytucie Filologii Angielskiej funkcję zastępcy dyrektora ds. dydaktycznych. Dr Kociatkiewicz była postrzegana jako osoba niezwykle błyskotliwa, energiczna, serdeczna oraz obdarzona nietuzinkowym poczuciem humoru. Była wybitnym dydaktykiem. Została pochowana na Cmentarzu Parafialnym Świętej Rodziny we Wrocławiu.

Prof. Antoni Furdal

ur. 22 maja 1928 r., zm. 8 czerwca 2019 r.

Profesor zwyczajny UWr, językoznawca, polonista, slawista, historyk języka i dialektolog, semiotyk i teoretyk języka, wychowawca wielu pokoleń badaczy języków słowiańskich. Prof. Furdal był długoletnim pracownikiem UWr, od 1970 r. kierownikiem Katedry Językoznawstwa Ogólnego. Tytuł profesora otrzymał w 1973 r., profesorem zwyczajnym został w 1981. Jego prace dotyczyły fundamentalnych zagadnień dialektologii, stylistyki, klasyfikacji odmian języka polskiego, teorii i praktyki językoznawstwa. Do najczęściej cytowanych książek prof. należą: *Rozpad języka prasłowiańskiego w świetle rozwoju głosowego*, *O przyczynach zmian głosowych w języku polskim*, *Klasyfikacja odmian współczesnego języka polskiego* i wielokrotnie wznawiane *Językoznawstwo otwarte*. Aktywnie udzielał się w Oddziale Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu, gdzie zorganizował Komisję Kultur Europejskich. Był wiceprezesem Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, członkiem-korespondentem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, prezesem Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Został pochowany na Cmentarzu Ducha Świętego we Wrocławiu.

Nasze publikacje w oficynie ATUT

Die Botschaft der Bücher – Leben und Werk von Karl Dedecius

red. Ilona Czechowska, Krzysztof A. Kuczyński, Anna Małgorzewicz

Wrocław – Dresden 2018

Dziewiąty numer *Studia Translatorica*, serii poświęconej naukowej refleksji dotyczącej teoretycznych i praktycznych aspektów translacji oraz jej profesjonalnej dydaktyki, dokumentuje konferencję poświęconą życiu i twórczości znakomitego tłumacza polskiej literatury na język niemiecki, człowieka, który przez całe życie angażował się w polsko-niemiecki dialog kulturalny – Karla Dedeciusa. Naukowcy z Niemiec, Austrii, Polski i Rosji swoje referaty zaprezentowali 16–18 listopada 2017 roku we Frankurcie na Odrą i Słubicach.

Markiertheit, Markers. Phänomene im syntaktischen, semantischen und pragmatischen Bereich

red. Edyta Błachut, Adam Gołębiowski

Wrocław – Dresden 2018

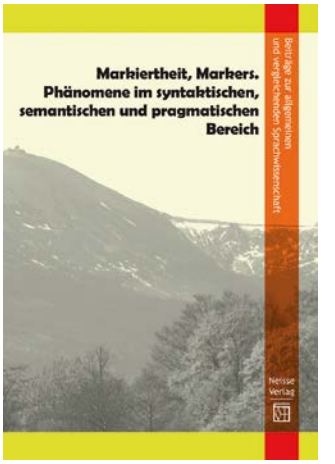

Siódmy zeszyt w serii *Beiträge zur allgemeinen und vergleichenden Sprachwissenschaft*, redagowanej przez językoznawców z Instytutu Filologii Germańskiej UWr, przynosi m.in. artykuły: Jürgena Ehrenmüllera *Wie viel steht „auf dem“ oder „am“ Spiel? Diatopische Markiertheit von konventionalisierten Spielphraseologismen am Beispiel des österreichischen Deutsch*; Magdaleny Z. Feret *Was markiert „jener“?;* Marty Rogozińskiej *Markierte Intonation im wissenschaftlichen Vortrag. Eine Fallstudie*.

Cudzoziemiec bez ojczyzny. Zapiski rodzinne

Zbigniew Wilkiewicz, Wrocław 2019

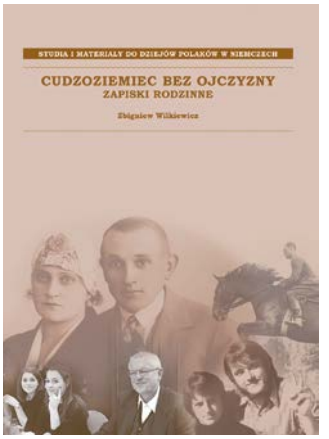

Wspomnienia Zbigniewa Wilkiewicza są zapisem jego pierwszych 35 lat życia z Niemczech. To duży wycinek życia „obcokrajowca bez ojczyzny”, z polskimi i łotewskimi korzeniami, który wychował się na niemieckiej prowincji w dość skromnych warunkach. Książka podejmuje ważny i dyskutowany obecnie w Europie problem stopnia integracji imigrantów, którzy przez większość społeczeństwa są bardziej lub mniej akceptowani. Sam autor mówi: „Jeżeli człowiek nosi w sobie dwie lub więcej kultur, jest dla wielu współczesnych ludzi osobą nieczytelną, ponieważ nadal dominuje model: ani jedno, ani drugie. Od wielu lat angażuję się na rzecz akceptacji modelu: zarówno jedno, jak i drugie, który zakłada, że nie tylko szanuje się swoją własną kulturę, ale także ceni się odpowiednio wszystkie inne kultury. Również ja musiałem się tego nauczyć, w prawie codziennie zajmującym mnie obciążonym przeszłością kontekście niemiecko-polskim. Swojej polskiej tożsamości w Niemczech nigdy się nie wypierałem, lecz ją pogłębiałem i wreszcie sprofesjonalizowałem. W ten sposób stałem się zawodowym Polakiem pośredniczącym między kulturami.”

Zbigniew Wilkiewicz jest autorem wielu rozpraw i recenzji o politycznej, społecznej i gospodarczej sytuacji we wschodniej i centralnej Europie, zwłaszcza w Polsce. Tłumaczył liczne teksty beletrystyczne i rozprawy naukowe z polskiego na niemiecki.

Logika sprzeczności. Uwagi o logice parakonsystentnej

Roman Tuziak, Wrocław 2018

„Książka – jak pisze dr Jacek Hawranek – sięga do źródeł zagadnienia logik parakonsystentnych, stawia pytania o kierunki dalszych badań i możliwe zastosowania. Mocno podkreślone są związki z filozofią. Mamy tu próbę nowego spojrzenia na te logiki. Pracę można traktować jako wprowadzenie w tematykę i wygodny przewodnik. Jest przystępna w lekturze, chociaż ma charakter specjalistyczny. Jest napisana zwięźle i klarownie. (...) Znajdziemy w niej wiele nowych i istotnych stwierdzeń. Dużo faktów odnotowuje, sporo przypomina, przywraca równowagę opisu i ocen. Zarazem zachęca do twórczej dyskusji. Zainteresowani historią i filozofią logiki, teoriami opisującymi zjawisko sprzeczności, znajdą tu coś dla siebie”.

zebr. Magdalena Garbacz
Oficyna Wydawnicza ATUT
ul. Kościuszki 142, 50-439 Wrocław,
www.atut.ig.pl

Nowości Wydawnictwa UWr

Slavica Wratislaviensia CLXVIII. Wielkie tematy kultury w literaturach słowiańskich 13. Tanatos 2,
red. Elżbieta Tyszkowska-Kasprzak, seria *Slavica Wratislaviensia*, Wrocław 2019

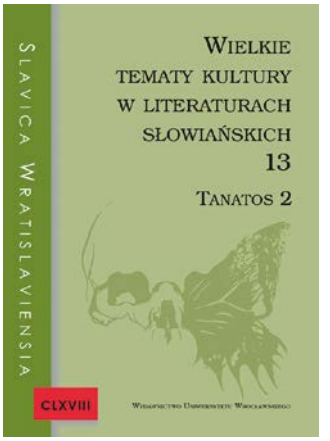

Najnowszy numer czasopisma „Slavica Wratislaviensia" to drugi traktujący o temacie śmierci w dyskursie literaturoznawczym. Tym razem problematykę tanatologiczną polscy i zagraniczni autorzy ponad pięćdziesięciu opublikowanych w tomie artykułów znajdują w literaturze ukraińskiej oraz literaturach słowiańszczyzny zachodniej i południowej. W tekstach poświęconych różnym epokom historycznoliterackim czytelnik odnajdzie interdyscyplinarną refleksję między innymi nad religijnymi, społecznymi, filozoficznymi, kulturowymi, ale i psychologicznymi wymiarami śmierci i ich literackimi reprezentacjami. Autorzy zwracają uwagę na negację śmierci i koncepcje nieśmiertelności, postawy wobec umierania (*ars moriendi*), obrzędy i tradycje pogrzebowe oraz estetykę i poetykę dzieł zawierających wątki tanatologiczne. Warto podkreślić, że materiałem badawczym studiów są zarówno klasyczne i powszechnie znane, jak i nienależące do kanonu, zapomniane bądź najnowsze, dopiero odkrywane, dzieła literackie i publicystyczne. Artykuły zostały napisane w języku polskim, ukraińskim, czeskim, słowackim, serbskim i chorwackim.

Dziennikarze polscy, rosyjscy i szwedzcy oraz ich wizja zawodu,
Paulina Barczyszyn-Madziarz, seria *Komunikowanie i media*
Wrocław 2019

„Książka dr Pauliny Barczyszyn-Madziarz jest dojrzałą rozprawą naukową, która przyczynia się do dyskusji na temat dziennikarstwa w Polsce. Autorka demonstruje ogromną wiedzę na temat profesjonalizmu dziennikarskiego oraz stanu badań nad dziennikarstwem w każdym z omawianych krajów. Niewątpliwie dużą zaletą pracy jest jej międzynarodowy charakter oraz weryfikacja stawianych pytań badawczych i hipotez w oparciu o materiał empiryczny i zróżnicowane metody badawcze (analiza ilościowa, analiza jakościowa, badania porównawcze)"
[z recenzji dr. Michała Głowackiego].

Imaginaria polityczności. Obraz i hegemonia
Karol Morawski, Wrocław 2019

Autor w perspektywie filozoficzno-historycznej podejmuje problem związków pomiędzy rozmaitymi obrazami, mitami i symbolami a dziedziną polityki. Obecne w książce odwołania do filozoficznej oraz politycznej tradycji Zachodu ukazują znaczącą rolę i siłę imaginarium politycznego. Obrazy, mity czy symbole organizują nasze polityczno-społeczne doświadczenia: krystalizują powiązania pomiędzy grupami zaangażowanymi we wspólne polityczne przedsięwzięcia, identyfikują politycznych wrogów i przyjaciół, sakralizują lub odrzucają panującą władzę, a także podsycają zbiorowe namiętności. Elementy imaginarium uzupełniają lub wręcz obalają dyskurs racjonalny, rzekomo rządzący instytucjami i przejawami życia publicznego.

Literatura i Kultura Popularna XXIV,
red. Anna Gemra, seria *Literatura i Kultura Popularna*
Wrocław 2018

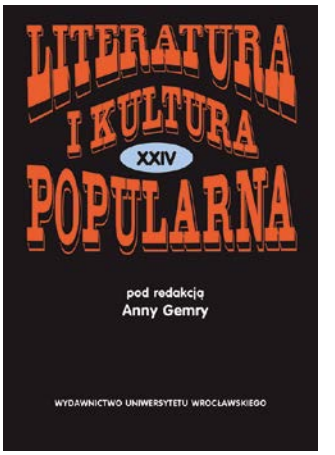

Dwudziesty czwarty numer „Literatury i Kultury Popularnej" zawiera prace, które w dużej mierze stanowią pokłosie wystąpień podczas Zjazdu Polskiego Towarzystwa Badań nad Filmem i Mediami. Artykuły zostały napisane w językach polskim i angielskim i zgrupowane są w czterech działach. Teksty dotyczą między innymi pełnometrażowych filmów Jana Švankmajera, opery w filmie – opery filmowej, wizerunku kobiety w kinie *giallo* oraz fenomenu Jamesa Bonda w piśmiennictwie kulturalnym Polski Ludowej.

zebr. Krzysztof Maj
Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego Sp. z o.o.
pl. Uniwersytecki 15, 50-137 Wrocław
www.wuwr.com.pl